JÓZEF FELDMAN

U PODSTAW STOSUNKÓW POLSKO-ANGIELSKICH 1788-1863

Odbitka z miesięcznika
„POLITYKA NARODÓW"

WARSZAWA — 1933

JÓZEF FELDMAN

U PODSTAW STOSUNKÓW POLSKO-ANGIELSKICH 1788-1863

Odbitka z miesięcznika
„POLITYKA NARODÓW"

WARSZAWA — 1933

Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
w Warszawie
Szpitalna 10

W połowie kwietnia 1863 ukazała się w Paryżu nieduża broszura p. t. „La Pologne et Lord Palmerston". Autor jej, generał Maciej Rybiński atakował gwałtownie ówczesnego szefa rządu brytyjskiego z powodu jego oświadczenia w parlamencie, że Anglja ma prawo, ale niema obowiązku interwenjowania w sprawie pogwałconej przez Rosję konstytucji Królestwa Kongresowego. Krytyka Palmerstona rozrastała się pod piórem ostatniego naczelnego wodza insurekcji listopadowej w generalny akt oskarżenia całokształtu polityki brytyjskiej wobec Polski. Dowodził Rybiński, że Palmerston, szkodząc na każdym kroku sprawie polskiej był tylko konsekwentnym wykonawcą tradycji szeregu swych poprzedników, którzy zaślepieni nienawiścią ku Francji, przykładali rękę do spotężnienia caratu kosztem niezawisłości i interesów żywotnych Polski. „Polityka angielska, od roku 1772 po chwilę obecną, nie zmieniła się ni razu; była ona niezmiennie wrogą Polsce i niezmiennie sprzyjała rozrostowi potęgi moskiewskiej".

Nie po raz pierwszy rozbrzmiewał podobny ton w ustach Polaka. Ilekroć polityka polska doby porozbiorowej zmuszoną była skierować się w stronę W. Brytanji, czyniła to najczęściej z akcentem niechęci, rozgoryczenia lub zawodu. Charakter narodowy Anglików, ich wystąpienia w polityce zagranicznej, zwłaszcza zaś stosunek do Polski nierównie więcej budziły zastrzeżeń aniżeli aprobaty. Jeden z pierwszych mężów stanu, którzy losy Polski pragnęli związać z W. Brytanją, Ignacy Potocki odczuwał żywy niepokój w zetknięciu z „egoizmem politycznym Anglji i jej polityką arytmetyczną". [1]). „Nie rycerski to i szlachetny rywal, ale egoista, kupiec" —

[1]) D e m b i ń s k i, *Polska na przełomie* (1913), str. 550.

pisał Barzykowski [2]). Prądzyński ujął stosunek W. Brytanji do swego kraju w lapidarnej charakterystyce: „Dla Anglji sprawa polska była zawsze rzeczą podrzędną. Anglję zajmują wewnętrzne stosunki, Indje, Chiny, wszystkie morza, handel świata, pilnowanie Francji. Ażeby naród angielski choćby jedną gwineę dla Polski wyłożył, potrzebaby, ażeby mu matematycznie udowodnionem było, jaki procent ta gwinea przyniesie". [3]). Tytus Działyński wypowiadał wobec Wł. Zamoyskiego głęboką niewiarę w możność uzyskania istotnego pożytku ze stosunków z W. Brytanją. „Patrz, jak się Anglicy w Indjach obchodzą, i czy można się od takiego narodu spodziewać sprawiedliwości lub miłosierdzia?..." [4]). Z najbardziej ogólnego punktu widzenia ogarnął problem Stanisław Koźmian, który kilkanaście lat strawił na rozwijaniu w Anglji propagandy za sprawą polską. „Wyznać należy — stwierdzał — że wstręty i uprzedzenia przeciw Anglji przemagają u nas o wiele nad szacunkiem i pociągiem ku niej. Powodów nie brak. Charakter nasz najmniej przystaje do angielskiego. Patrzymy na Anglję zwykłe przez szkła francuskie... Wreszcie, obecne położenie sprawy naszej najwięcej się przyczynia do naszych skarg i żalów na Anglję. Mamy jej za złe, że posiadając taką potęgę, tak mało dotąd dla nas uczyniła. W tym względzie nawet jej życzliwość, jeśli się ku nam kiedy objawi, obraca się w końcu na pomnożenie naszej urazy" [5]). Generał Wł. Zamoyski, który włożył olbrzymi wysiłek swego życia dla pozyskania sprawie polskiej poparcia Albjonu, przemawiając w 1861 na meetingach, w subtelny sposób wpajał w słuchaczy przekonanie „że Polska upadła, bo Anglji jej upadek był obojętnym, a nie może powstać, bo Anglja się temu opiera" [6]). Po upadku powstania styczniowego Juljan Klaczko użył całego kunsztu pisarskiego i siły argumentacji dla dowiedzenia, że polityka W. Brytanji wobec sprawy polskiej była arcydziełem zimnego egoizmu, przewrotności i złej wiary, by w rezultacie dojść do konkluzji, że „w niewypowiedzianych nieszczęściach, jakie sprowadziła na naród polski ingerencja Zachodu w roku 1863, najpierwsza, jeżeli nie największa część odpowiedzialności przypada brytyjskim

---

[2]) B a r z y k o w s k i, *Historja powstania listopadowego* t. II (1883), str. 243.

[3]) P r ą d z y ń s k i, *Pamiętniki*, t. I (1909), str. 190.

[4]) Działyński do W. Zamoyskiego, sierp. 1859. *Jenerał Zamoyski* t. VI (1930), str. 303.

[5]) K o ź m i a n, *Anglja i Polska* t. I (1862), str. 37.

[6]) *Jenerał Zamoyski* VI, 390.

mężom stanu" [7]). Co osobliwsza, podobne oskarżenia polityki polskiej rządu brytyjskiego wychodziły niejednokrotnie od samych Anglików. Znany z sympatyj polskich radykał Tomasz Attwood dowodził w 1832 w Izbie Gmin, że polityka Palmerstona ponosi główną odpowiedzialność za upadek powstania listopadowego. Wtórował mu wicehrabia Sandon, czyniąc rząd brytyjski współwinnym srożenia się caratu na ziemiach Polskich [8]). Najgłośniejszy antagonista Rosji, Dawid Urquhardt w jednem z swych pism polemicznych posuwał się wręcz do twierdzenia, że ręka Anglji zdławiła Polskę [9]), w jednej zaś z licznych petycyj, jakie w 1861 napływały do parlamentu brytyjskiego w obronie Polski, znajdują się słowa: „Niżej podpisani nie mogą bez głębokiego wstydu i oburzenia patrzeć na politykę W. Brytanji, uważając ją za wiarołomną wobec świętości traktatów, nierzetelną, niesprawiedliwą, przeciwną godności narodowej, obalającą równowagę sił w Europie, nieludzką, niechrześcijańską wobec Polski a poniżającą dla Anglji". [10])

Powstanie styczniowe stargało węzły bliższej łączności politycznej pomiędzy Polską a W. Brytanją. Po półwiekowej przerwie odrodziła się ona w dobie wojny światowej i budowy państwowości polskiej pod analogicznemi auspicjami. Krańcowa wstrzemięźliwość rządu brytyjskiego wobec sprawy polskiej w trakcie wojny, jego szkodliwe dla interesów polskich wystąpienia na kongresie, rola W. Brytanji w unormowaniu sprawy mniejszości, G. Śląska i Gdańska, linja Curzona i postawa Lloyda George'a wobec wojny polsko-bolszewickiej — wszystko to zdolnem było odnowić w umysłach polskich najbardziej gorzkie nastroje minionego stulecia. Jakoż znajdowały one wyraz w wynurzeniach ludzi biegunowo nieraz odmiennych zapatrywań. Znakomity historyk czasów najnowszych, którego pracy naukowej niejedna karta polsko-brytyjskich stosunków zawdzięcza wyjaśnienie, z urazą skonstatował w 1917, że „Anglja, zarówno rząd jak i opinja publiczna, nie oświadczyła się dotychczas jasno za wolną, niepodległą Polską. Śród obrońców tej świętej sprawy świeciła dotychczas nieobecnością" [11]). Wybitny zaś polityk, który w latach wojennych na każdym niemal kroku miał

---

7) K l a c z k o, *Etudes de diplomatie contemporaine* (1866), str. 180.

8) H a n s a r d, *Parliamentary Debats* t. XXXI, str. 640, 661.

9) U r q u h a r d t, *Progress of Russia in the West, North and South* (1853) str. 80.

10) *Jenerał Zamoyski* VI, 353.

11) A s k e n a z y, *Uwagi* (1924), str. 224.

z W. Brytanją do czynienia, nietylko stwierdził bezwzględną jej wobec Polski wrogość, ale zjawisku temu nadał moc, sięgającą głęboko wstecz, konkludując, że „jeżeli poza Prusami, Rosją i Austrją jakiekolwiek mocarstwo pomogło do rozbioru Polski, to była niem Anglja". [12])

Zgodność tylu różnorodnych wynurzeń na tak rozległej przestrzeni czasu zdaje się niezbicie wskazywać, że tkwią w nich elementy prawdy. Czy jednakowoż zawierają one odnośnie do polsko-brytyjskiego problemu całą prawdę? Czy cała przeszłość wzajemnych stosunków obu krajów da się odtworzyć pod kątem widzenia nieprzejednanej niechęci Albjonu do polskich dążeń wolnościowych? Wystarczy przejrzeć tomy Hansarda, by móc stwierdzić, jak życzliwy oddźwięk znajdowała sprawa polska w parlamencie W. Brytanji, jak liczny był zastęp gorących rzeczników jej praw, jak szerokie koła społeczeństwa uczestniczyły w okazywaniu Polsce sympatji i świadczeniu pomocy. Wkrótce po przybyciu do Anglji przyznać musiał Zamoyski, „że nikt jeszcze wybitniej od Anglików nie przemówił w obronie naszej za granicą" [13]). A był to wszakże dopiero rok 1832, rok założenia Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, którego działalność tak niezatartemi zgłoskami zapisała się w dziejach polsko-brytyjskiej przyjaźni. „Można śmiało powiedzieć — świadczy Koźmian — że żadna sprawa obca nie wywołała nigdy w Anglji ani tylu ani tak licznych manifestacyj. Ludzie najprzeciwniejszych opinij, torysowie, whigowie, radykaliści, najróżniejszych stanów, od osób stojących przy tronie, aż do ubogich rzemieślników, celniejsza arystokracja z najdalej posuniętą demokracją spotykali się w jednem uczuciu dla Polski... W ogólności Towarzystwo, o którem mowa, dokonało najtrudniejszego w Anglji zadania. Rzecz szła nie o żaden żywotny interes krajowy, ale o kraj daleki, w żadnej styczności z Anglją nie zostający... Jest że, byłoż co kiedy równego we Francji? Francja mogła dać nam głośniejszych obrońców, ale byłże choć jeden, coby przez tyle lat i tak wyłącznie dla nas pracował, jak lord Dudley Stuart?" [14]). O skuteczności akcji przyjaciół Polski i sile nastrojów mas świadczy dostatecznie fakt, że parlament trzeźwego, kupieckiego narodu przez szereg lat uchwalał dla emigracji polskiej znaczne subsydja, zaś w roku 1863 nacisk

---

[12]) D m o w s k i, *Polityka polska i odbudowanie państwa* (1925), str. 439 i nast.

[13]) *Jenerał Zamoyski* III, 41.

[14]) K o ź m i a n I, 121.

opinji publicznej był potęgą, która w najpierwszym rzędzie zmusiła rząd do ujęcia się za Polską.

W miarę udostępniania materjałów archiwalnych musi również ulec modyfikacji jednostronnie potępiający sąd o polityce rządu brytyjskiego w sprawie polskiej. U progu wojny krymskiej nakreślił Palmerston obraz przyszłej Europy, jaka powstać miała z pogromu caratu. Jednym z jej składników miało być „silne Królestwo Polskie wskrzeszone jako barjera pomiędzy Niemcami a Rosją" [15]). W tych samych niemal słowach określił premjer brytyjski cel swojej polityki w roku 1863: „Niepodobna wyczekiwać teraz spokojności po czem innem — pisał do Russella, — jak po tem, czego pragnęła W. Brytanja w 1815, mianowicie oddzielne i niepodległe Królestwo Polskie" [16]). Przekonaniu temu dawał Palmerston wyraz w swej działalności dyplomatycznej, usiłując pozyskać dla tej idei dwór wiedeński. Podług relacji posła austrjackiego Apponyi'ego „mowa gabinetu brytyjskiego zmierza coraz bardziej w kierunku wskrzeszenia Polski" [17]). Również teza Klaczki oraz innych historyków 1863 roku, jakoby rząd angielski podejmował interwencję w sprawie polskiej jedynie w celu poróżnienia Francji z Rosją, nie dbając o osiągnięcie dla Polaków realnych korzyści, okazuje się w świetle obfitych materjałów archiwalnych pozbawioną podstaw. Wręcz przeciwnie, szereg najpoważniejszych osobistości świata politycznego liczyło się poważnie z możliwością zbrojnego konfliktu pomiędzy obu mocarstwami na tle sprawy polskiej. Dla zilustrowania tej tezy, nie będzie zbytecznem przytoczyć parę ustępów z relacji posła brytyjskiego w Petersburgu, Napiera. Dyplomata ten, szczerze Rosji życzliwy, uważał wszelako za swój obowiązek zrobić wszystko możliwe dla poprawienia warunków bytu Kongresówki. Obawiając się, że Rosja w swym oporze wobec żądań mocarstw zachodnich zbytnio liczy na pokojowość W. Brytanji, parokrotnie podkreślił z naciskiem wobec Gorczakowa, by nie oddawał się fałszywemu poczuciu bezpieczeństwa, gdyż rząd i naród angielski, mimo szczerej miłości pokoju mogą ujrzeć się zniewolonymi sięgnąć do zbrojnej interwencji. „Wicekanclerz stwierdził w odpowiedzi — donosił Napier — że stawiał zawsze możliwość wojny przed oczy swoje i cesarza i nigdy nie polegał bezwzględnie na neutralności Anglji... uważając zawsze, że

---

[15]) Memorjał Palmerstona z 19 marca 1854. G o o c h, *The later Correspondence of John Russell* t. II (1925), str. 160.

[16]) Palmerston do Russella 25 maja 1863. Public Record Office w Londynie.

[17]) F e l d m a n, *Mocarstwa wobec powstania styczniowego* (1929), str. 30.

może ona zostać wciągniętą w tej sprawie w nieprzyjazne kroki przeciw Rosji, aczkolwiek do ostatniej chwili nie przestanie zadawać sobie pytania, jaki interes ma ona w stworzeniu niepodległej i rewolucyjnej Polski“ [18]). Gdy interwencja mocarstw doznała ostatecznej porażki, Palmerston raz jeszcze wyraził zdanie, że utworzenie oddzielnego państwa polskiego przedstawiałoby „wielki zysk dla Europy“ [19]).

Przytoczone powyżej fakty wskazują, że problem stosunków polsko-brytyjskich w dobie porozbiorowej należy do wysoce skomplikowanych i nie sposób rozwiązać go jednostronną formułą zasadniczej niechęci lub integralnej życzliwości. Nic łatwiejszego, jak zestawić szereg zjawisk, świadczących o negatywnem ustosunkowaniu się polityki brytyjskiej do sprawy polskiej i osądzić na tej podstawie, że Anglja stale nam szkodziła. Podobne stawianie kwestji byłoby jednakowoż równie przejaskrawione i nie oddające całej prawdy, jak odtwarzanie stosunków polsko-angielskich wyłącznie na podstawie rozmów Pitta z Ogińskim, działalności Towarzystwa Przyjaciół Polski, wystąpień oratorskich Wilberforce'a i Fergussona, polityki Stuarta i Harrowby'ego lub planów Palmerstona z 1854 i 1863. Historyk, pragnący dotrzeć do istoty zjawiska, musi wystrzegać się w pierwszym rzędzie jednostronnego naświetlenia sprawy. Obowiązkiem jego jest ogarnięcie w s z y s t k i c h przejawów ustosunkowania się W. Brytanji do sprawy polskiej. W parze z wszechstronnością badań źródłowych winno iść uwzględnienie z a s a d n i c z y c h t r a d y c y j oraz interesów życiowych, które wpływały na kształtowanie się angielskiej polityki zagranicznej. Dopiero na takich podstawach możliwem jest pokuszenie się o istotny obraz stosunku dziejowego W. Brytanji do zagadnienia polskiego.

Zadaniem niniejszej rozprawy nie jest nakreślenie szczegółowego obrazu polsko-brytyjskich stosunków politycznych w erze porozbiorowej. Chodzi raczej o ustalenie, w jakich zasadniczych rysach wyrażała się postawa Anglji względem sprawy polskiej, z jakich wynikała ona pobudek oraz jakie skrystalizowane tradycje przekazała dobie następnej. Jako ramy chronologiczne obrał autor Sejm Czteroletni — pierwszy moment ścisłego zespolenia losów Polski z W. Brytanją zarazem punkt zwrotny polityki angielskiej na Wschodzie, oraz powstanie styczniowe, które dźwignąwszy zainteresowanie sprawą polską w Anglji do zenitu, zarazem na długie lata zepchnęło ją w cień zapomnienia. Badania niniejsze w wysokim stopniu utrud-

[18]) Napier do Russella 22 lipca 1863. Record Office.
[19]) Palmerston do Russella, 2 paźdz. 1863. Tamże.

nia brak prac przygotowawczych. Z pośród współczesnych znawców spraw polsko-angielskich żywy i zajmujący obraz stosunku W. Brytanji do zagadnienia niepodległości Polski skreślił Koźmian, niezmiernie zaś bogaty materjał zgromadził w swych pamiętnikach i listach generał Zamoyski. Historjografja naukowa mogła do niedawna wykazać się jednem tylko, prawda że niezwykle starannem i wyczerpującem dziełem E. Wawrzkowicza [20]). Ostatnie lata zdają się zapowiadać w tym kierunku zwrot ku lepszemu. W toku publikowania znajdują sę cenne badania prof. Handelsmana nad stosunkiem Anglji do sprawy polskiej w dobie wojny krymskiej, w niedalekiej może przyszłości wyświetloną zostanie ostatecznie postawa W. Brytanji wobec powstania styczniowego oraz perypetje sprawy polskiej na terenie angielskim w okresie od upadku powstania listopadowego do pokoju paryskiego. Autor, zdając sobie dobrze sprawę ze szkicowości powyższego zarysu, będzie zadowolony, jeżeli mu się uda ożywić ruch naukowy w dziedzinie badań stosunków polsko-angielskich, oraz zainteresować szerszy ogół przeszłością zagadnienia, które stojąc w ośrodku polityki polskiej doby porozbiorowej, nie utraciło nic ze swojej doniosłości dla pokolenia, powołanego do sterowania losami własnego państwa.

I.

Ustosunkowanie się W. Brytanji do sprawy polskiej stanowi cząstkę jej ogólnego systemu polityki zagranicznej. Pragnąc zrozumieć główne przejawy postępowania dyplomacji angielskiej względem naszego kraju i ocenić je w należytem świetle, należy rzucić je na szersze tło i powiązać organicznie z całokształtem zasad, tradycyj i metod, jakie stosowali angielscy mężowie stanu wobec zagadnień kontynentu. Skreślenie ogólnego obrazu brytyjskiej polityki zagranicznej przedstawia specyficzne trudności z racji braku teoretycznych sformułowań ze strony jej twórców i wykonawców. Naród, który mając najdłuższą w Europie historję konstytucyjną raz tylko zdobył się na spisanie zasad swego ustroju, zdawał się odczuwać niechęć również do formułowania kanonów swego postępowania na zewnątrz. Stąd brak w dyplomacji angielskiej sążnistych a tak pouczających instrukcyj, które wyrobiły się w dobie nowożytnej po przeciwnej stronie Kanału, brak testamentów politycznych przodujących osobi-

---

[20]) W a w r z k o w i c z, *Anglja a sprawa polska 1813 — 1815. Monogr. w zakresie dziejów nowoż.*, t. XVIII (1919).

stości. Zarazem jednak niewiele państw może się wykazać taką ciągłością zasad polityki zagranicznej, tak zdecydowaną tożsamością zasadniczych jej wystąpień. Jest to naturalnym wypływem stwierdzanej tylokrotnie organiczności rozwoju państwa brytyjskiego, większej niezmienności warunków geograficznych, wreszcie przysłowiowej zachowawczości i tradycjonalizmu, jakie cechowały zawsze mentalność polityczną Albjonu.

Zasadniczą podstawę polityki zagranicznej W. Brytanji stanowi, podobnie jak u większości państw, jej położenie. „Polityka brytyjska — pisze Webster — rządzona jest oczywista przez fundamentalny fakt, że Brytanja jest wyspą. Do tego przyłączyło się od XVII wieku posiadanie imperjum kolonjalnego. Interesy handlowe, które stanowiły zawsze ważną część polityki, zdawały się w pewnych okresach XVIII wieku zdobywać pierwszeństwo przed całą resztą. Utrzymanie przewagi morskiej i kolonjalnej stało się wtedy wyraźnie głównym celem narodu brytyjskiego". [21])

Powyższe zdania wybitnego historyka dyplomacji angielskiej uwypuklają dwa najbardziej istotne momenty, kształtujące politykę zagraniczną jego kraju: insularność oraz ogarnianie uwagą szerokiego kompleksu mórz i lądów, rozsianych po całej kuli ziemskiej. Fakty te należy mieć stale przed oczyma dla zrozumienia całego szeregu wystąpień Anglji na widowni międzynarodowej. Czując się częścią Europy, wykraczała zarazem daleko poza sferę dotykających ją bezpośrednio problemów. „Domena Europy rozciąga się po brzegi Atlantyku, Anglji tam się zaczyna" — w tych słowach ujął stosunek swego kraju do kontynentu Canning [22]). Udział dyplomacji brytyjskiej w rozwiązywaniu zagadnień europejskich z natury rzeczy mniej był intensywny i bezpośredni, aniżeli innych wielkich mocarstw. Większa rozpiętość zagadnień znajdowała równoważnik w osłabionej wrażliwości reagowania. Można nakreślić rozwój brytyjskiej polityki zagranicznej pod kątem jej zainteresowania w normowaniu spraw europejskich. Pitt Młodszy, sformułowawszy program ugrupowania szeregu państw kontynentalnych pod przewodnictwem Anglji w „system federacyjny", mający położyć tamę ekspansji caratu, wysnuwał stąd potrzebę czynnego interwenjowania w bieg spraw europejskich. „Uwaga nasza względem spraw Europy — wywodził w parlamencie—

---

[21]) W e b s t e r, *The foreign Policy of Castlereagh 1815 — 1822*, (1925), str. 47.

[22]) T e m p e r l e y, *The foreign Policy of Canning 1822 — 1827* (1925), str. 471.

była naturalnem następstwem naszego systemu defensywnego. Nie wolno nam zaniechać tej uwagi ani unikać interwenjowania, gdzie jest ono koniecznem, bez całkowitego opuszczania tego systemu... Powiększanie się Rosji a upadek Turcji dotyka zarówno nasze interesy handlowe jak polityczne". Sformułowana przezeń zasada aktywnego mieszania się w sprawy europejskie napotykała jednak w parlamencie na silny opór. „Czyż jest rzeczą Anglji — zapytywał jeden z jego krytyków — występować jako arbiter całej Europy, utrzymywać wszystkie mocarstwa w pokoju, czuwać, aby wszystko było jak jest, i z tego powodu rozpoczynać wojnę, nie wnikając w jej słuszność i właściwość? Bardziej niebezpieczna i dziwaczna zasada nie istniała od czasów Ludwika XIV" [23]). Po Castlereagh'u, który mocniej, aniżeli ktorykolwiek z jego poprzedników związał politykę brytyjską z całokształtem interesów europejskich, przyszedł Canning, kierujący się zasadą *„England not Europe"*. Uczeń jego, Palmerston, był znów zdeklarowanym zwolennikiem czynnego występowania Anglji w sprawach powszechno-europejskiej wagi. „Możemy powiedzieć — pisał w 1860 — że żyjemy na wyspie i nie troszczymy się o to, co się dzieje na kontynencie; że myślimy tylko o robieniu pieniędzy i bronieniu naszych wybrzeży, pozostawiając innym zadanie urządzenia według ich woli spraw kontynentalnych. Nie taką była jednakowoż polityka najmądrzejszych i największych mężów stanu, którzy brali udział w rządzeniu tym krajem." [24]) Po tym skorym do interwenjowania w całej Europie obrońcy zasady liberalnej i narodowej, po protektorze Porty Beaconsfieldzie nastała znów era „splendid isolation".

Podobnemu falowaniu ulegała opinja publiczna. W pierwszem trzydziestoleciu po upadku Napoleona społeczeństwo angielskie, zaprzątnięte problemem reform wewnętrznych, ceł zbożowych i t. d. okazywało zupełną obojętność na zagadnienia polityki zagranicznej. „Bierz licho wszystkie obce kraje; cóż Old England ma z niemi do czynienia" — oświadczył w 1831 pewien robotnik Gladstonowi, usiłującemu zwrócić uwagę słuchaczy na przewrót we Francji i Belgji. „Nie jedyny to raz otrzymałem ważną naukę z niskiego źródła" — zapisał w skupieniu przyszły leader whigów [25]). Doświadczył tego Niemcewicz, gdy w 1831 kołatał w Anglji o pomoc dla powstania. „Wszyscy gorąco czują za nami, lecz wszyscy mówią, że mają dosyć roboty w domu, że żadnym sposobem w wojnę wda-

---

[23]) *The Parliamentary History of England*, XXIX, 53, 227.
[24]) A s h l e y, *The Life of Palmerston*, t. II (1877), str. 174.
[25]) M o r l e y, *The Life of Gladstone*, t. I (1903), str. 72.

wać się nie mogą" [26]). Od roku 1846 społeczeństwo poczęło zajmować się żywo sprawami kontynentu. Palmerston energicznem wystąpieniem w obronie polskich i węgierskich emigrantów w Turcji (1849) pierwszy raz zapalił szerokie masy dla sprawy wolności obcych narodów [27]). Okres wojny krymskiej i powstania styczniowego stanowił punkt szczytowy żywego reagowania społeczności brytyjskiej na rozgrywające się na kontynencie wypadki. Wszelako i w tym czasie wyniósł bawiący na ziemi angielskiej Juljan Klaczko wrażenia, które przy pewnem przejaskrawieniu szczegółów odtwarzają niezgorzej pewne tradycyjne cechy usposobienia jej mieszkańców: „Francja, powiadają Anglicy, jest państwem wojowniczem, zaborczem; niech wojuje, niech się rządzi w Europie, niech nawet Ren zabierze, to nas mało obchodzi. I myśmy także kiedyś wojowali dla Europy, obciążyli kraj miljardami długu — w nagrodę mamy niewdzięczność. Anglja jest państwem wolnem, kolonjalnem, handlowem, dla niej stoją otworem inne części świata, bez Europy potrafi się obejść. W Europie trzy są ważne punkta: Malta i Konstantynopol i Antwerpja. Malta w naszym ręku i Konstantynopola z pod naszej nie wypuścim opieki — reszta nam niepotrzebna" [28]). Niezależnie od tych wahań i nastrojów należy zawsze mieć przed oczyma fakt zasadniczy: że W. Brytanja z natury rzeczy czuła się mniej związaną z kontynentem i słabiej reagowała na poruszające go spory, aniżeli którekolwiek inne mocarstwo europejskie. Momentu tego nie należy ani na chwilę tracić z oczu przy rozważaniu stosunku Anglji do sprawy polskiej. Nawet w chwilach najsilniejszego napięcia współczucia, zainteresowania i sympatji dla nieszczęśliwego kraju w opinji publicznej, ukształtowanie jego losów nierównie mniejszą miało wagę dla brytyjskiej racji stanu, aniżeli dla Francji, nie mówiąc już o państwach germańskich czy Rosji.

W każdym bądź razie istniała na kontynencie pewna sfera zagadnień, w których polityka brytyjska stale była zainteresowana. W XVIII wieku należało tu wyłączenie wielkich mocarstw, w pierwszym rzędzie Francji od opanowania ujść Skaldy, utrzymanie wpływów brytyjskich w Portugalji i na M. Śródziemnem, ochrona integralności Turcji, interes dynastyczny w Hanowerze. „Z tych wszystkich

[26]) Niemcewicz, *Dziennik pobytu zagranicą*, t. I (1876), str. 30.

[27]) Kingsley Martin, *The Triumph of Lord Palmerston. A Study of Public Opinion in England before the Crimean War* (1924), str. 46 i n.

[28]) Protokół posiedzenia Wydziału Krajowego Agencji Paryskiej z 22 marca 1864. Rp. Bibl. ks. Czartoryskich 5707.

względów brytyjscy mężowie stanu widzieli się stale zniewoleni zwracać baczną uwagę na dyplomację europejską. Nie przestawali oni jednakowoż nigdy uważać Brytanję za oddzieloną od reszty kontynentu, i próbując tym czy innym sposobem zabezpieczyć jej specjalne interesy, starali się zawsze ograniczyć swoje zobowiązania, by po przezwyciężeniu każdego kryzysu móc znowu poświęcić się nieprzerwanie interesom morskim i kolonjalnym" [29]). Wojny rewolucyjno-napoleońskie, wprowadzając W. Brytanję w ćwierćwiekowy niemal kontakt z całokształtem zagadnień europejskich, dokończyły budowy klasycznego odtąd systemu jej polityki zagranicznej. Zgniótłszy z najwyższem wytężeniem wszystkich sił hegemonję Francji, skrępowawszy możliwości jej ekspansji przez odpowiednie okrojenie i otoczenie jej granic, zabezpieczywszy się przed dalszemi postępami Rosji na Zachód, uznała dyplomacja brytyjska za najważniejszy nakaz racji stanu utrzymanie bez zmian ustalonej przez kongres wiedeński karty Europy. Ilekroć W. Brytanja musiała się zgodzić na gwałtowną jej zmianę, czyniła to zawsze z ciężkiem sercem, widząc, że inaczej być nie może, a dalszy opór naraziłby jej interes na szwank. Aczkolwiek polityka angielska przyczyniła się w pewnej mierze do oswobodzenia Grecji i Belgji oraz do zjednoczenia Włoch, w istocie swej pozostawała zawsze siłą zachowawczą. Pragnęła nieść ulgę uciśnionym, ale bez zmiany istniejących granic. „Prawa, wynikające z traktatów są silniejsze, aniżeli zasady legitymistyczne lub liberalne" — pisał Canning [30]).

Respekt dla istniejącego stanu rzeczy pozostaje w ścisłym związku z innym, zasadniczym rysem polityki brytyjskiej XIX wieku, jakim jest pacyfizm. W poprzedniem stuleciu pięciokrotnie krzyżowała W. Brytanja oręż z Francją i jej sojusznikami. Od chwili natomiast podpisania traktatów wiedeńskich do najazdu Belgji przez Niemcy raz tylko toczyła wojnę w Europie, i to w jak osobliwych warunkach! Geneza wojny krymskiej przedstawia pewnego rodzaju zagadkę tak dla współczesnych jak potomnych. „Wydaje się, jakoby musiała tu pracować jakaś siła fatalna" — oświadczył w trakcie rokowań przedwojennych premjer Aberdeen, dzisiejszy zaś historyk dochodzi do wniosku, że „pochodzenie wojny krymskiej pozostawało zawsze czemś tajemniczem" [31]). Poza tym odosobnionym epizodem W. Brytanja nietylko sama nie kwapiła się do rozstrzygania spo-

[29]) Webster, *Castlereagh* 47.
[30]) Temperley, *Canning* 465.
[31]) Kingsley Martin, *Palmerston* 25.

rów orężem, ale za jedno z najdonioślejszych swych zadań uważała zażegnywanie rodzących się konfliktów, spieszenie w każdy zagrożony punkt systemu europejskiego z wezwaniem do pokoju i rozjemstwem.

Pacyfizm ten posiadał różnorakie przyczyny. Wchodził tu w grę moment polityczny, mianowicie obawa przed przekształceniem karty europejskiej w niekorzystnym dla interesów brytyjskich duchu. Niemałą rolę odegrały względy natury zarówno humanitarnej, jak gospodarczej. Pokój zbliża ludy, podnosi cywilizację, ułatwia rozwój handlu; wojna niszczy kulturę i dobrobyt i wtrąca lud w otchłań ciemnoty i nędzy. Poglądy te rozkrzewiły się bujnie zwłaszcza na podłożu agitacji szkoły manchesterskiej. Główny jej przywódca, Cobden, wyraził w 1846 przekonanie, że „pragnienie i motywy posiadania wielkich i potężnych państw, olbrzymich wojsk i wielkich okrętów znikną z chwilą, gdy ludzie staną się jedną rodziną i będą swobodnie i po bratersku wymieniać między sobą owoce swojej pracy“ [32]). Towarzysz jego Bright, występując przeciw wypowiedzeniu wojny krymskiej, roztoczył obraz, żywcem wyjęty z dzisiejszych teoryj pacyfizmu: wojna kosztować będzie około 50 miljonów funtów szterlingów, wyciśniętych z podatków ludu, który jedynie w stanie pokoju zdoła się dźwignąć z ciemnoty i nędzy; nastąpi powszechne zakłócenie normalnego biegu życia gospodarczego, zwyżka cen żywności, upadek moralny; mnóstwo istnień ludzkich zostanie zgaszonych, tysiące rodzin pogrąży się w żałobie [33]). Podkreślanie ważności pokoju z pobudek ekonomicznych i czysto ludzkich nie stanowiło wyłącznej cechy negujących zasadniczo imperjalizm i interwencjonalizm w polityce zagranicznej manchesterystów. Największy ich antagonista Palmerston, żywe uosobienie wręcz przeciwnych wyobrażeń, uderzał w analogiczny ton, gdy oznajmiał wszystkim narodom, że „Anglja pragnie szczerze zachowania i utrwalenia pokoju — że nie żywimy wrogich uczuć względem żadnego narodu na świecie, że pragniemy pozostawać z niemi wszystkiemi na najbardziej przyjacielskiej stopie — że mamy głęboki interes w zachowaniu pokoju, ponieważ życzymy sobie podtrzymywać z korzyścią te nieszkodliwe i pokojowe związki handlowe, które muszą ponieść uszczerbek przez zerwanie przyjaznych stosunków z innemi krajami“ [34]). Nie należy wreszcie spuszczać z oczu niezmiernie ważnego względu, jakim była słabość mili-

---

[32]) Tamże 47.
[33]) Trevelyan, *The Life of John Bright* (1913), str. 228.
[34]) Hansard, CVII, 812.

tarna W. Brytanji. Potężna na morzach, rozporządzała siłą lądową szczupłą i mało zdatną, jak to wykazała w całej pełni wojna krymska. Świadomość tego posiadał zwłaszcza lord Palmerston, który dwukrotnie stał na czele brytyjskiego War Office'u. Ten najściślej z dziejami Polski związany mąż stanu, który sterował polityką zagraniczną swego kraju w roku 1831, 1846, 1848, 1854, 1863, zawsze ilekroć ważył się los Polski, zdawał sobie doskonale sprawę z bezsilności swego kraju, w zawikłaniach wojennych na kontynencie. Twórca słynnej zasady „*Civis romanus sum*" nie zawahał się blokować Pireus z powodu krzywdy, wyrządzonej naturalizowanemu w Brytanji żydowi portugalskiemu, Dom Pacifico; gdy jednak negus abisyński prześladował i więził całemi latami poddanych J. K. Mości, nie zdobył się na urządzenie przeciw niemu wyprawy karnej, która doszła do skutku dopiero w trzy lata po jego śmierci. Ten sam wzgląd kierował również jego postępowaniem względem Polski. „Niesłuszność jest całkowicie po stronie Rosji — mówił w 1832 A. Czartoryskiemu — jak jednakowoż zmusić ją do przyjęcia naszego poglądu? Nie możemy wysłać armji do Polski, a spalenie floty rosyjskiej byłoby miało niemal taki skutek, jak spalenie Moskwy" [35]). Ten sam Palmerston nie wahał się jednak podjąć w 1849 ostrego zatargu z caratem w sprawie polskich i węgierskich zbiegów, świadom, że każdej chwili będzie w stanie obronić Turcję przed gniewem Mikołaja wysyłając eskadrę przed Konstantynopol. Ulubioną wszelako metodą polityki brytyjskiej w sprawie uciśnionych narodowości była interwencja dyplomatyczna, której niepowodzenia nie uważano za dostateczny powód wszczynania kroków orężnych. „Gdyby nie można było negocjować, nie tocząc później wojny, dyplomacja byłaby bezużyteczna; wystarczyliby wówczas generałowie i admirałowie" — wywnętrzał się w 1863 Palmerston [36]).

Byłoby rzeczą zbyteczną rozwodzić się szeroko nad doniosłością, jaką posiadał oddawna dla polityki brytyjskiej czynnik gospodarczy. Jeżeli znane powiedzenie „*British policy is british trade*" nie mieści całej prawdy, to w każdym razie bardzo się do niej zbliża. Fakt ten nietylko wpłynął na ustosunkowanie się polityki angielskiej do poszczególnych państw i narodów zależnie od stopnia reprezentowanej przez nie wartości handlowej, ale wycisnął swe piętno na mentalności politycznej narodu. Przyzwyczajony od schyłku wieków średnich do świadomego, konsekwentnego wznoszenia gmachu swej potęgi

---

[35]) C z a r t o r y s k i, *Memoirs*, t. II (1888), str. 329.
[36]) F e l d m a n, *Mocarstwa* 34.

gospodarczej, nauczył się stosować kryterja kupieckie również do zagadnień politycznych. Politykę traktował jako interes, trzymając się zawsze realnych celów, powodując się wyłącznie pojętym po kupiecku własnym pożytkiem. Ogólne zasady i odległe, niezwiązane konkretnie z rzeczywistością brytyjską zadania rzadko znajdowały dostęp do świadomości ogółu. Prawda, że w dobie wojny krymskiej zdobył się on na ofiarę krwi i mienia w imię takich haseł, jak obrona cywilizacji zachodniej, integralności Turcji, wolności Europy, entuzjazmował się dla sprawy ujarzmionej Polski, gnębionych Węgier, ale i wówczas brytyjski instynkt zdrowego egoizmu przemówił ustami Bright'a, który zapytywał z oburzeniem: „Jakież wyobrażenie można mieć o obowiązkach dwudziestosiedmiomiljonowego narodu, żyjącego na tych wyspach, skoro się pomyśli ...że święty skarb męstwa, rezolucji i niezachwianej odwagi narodu angielskiego ma się roztrwonić w sporze, w którym... nie mamy żadnego interesu, lecz dla zachowania niezawisłości Niemiec, oraz całości, cywilizacji i jeszcze czegoś Europy"[37]). Zazwyczaj jednak sympatje narodu angielskiego dla obcych walk i cierpień ograniczały się do życzliwych manifestacyj oraz ofiar pieniężnych, nie wpływając na bieg polityki zagranicznej. Palmerston w rozmowie z Czartoryskim z całą otwartością charakteryzował Anglików jako naród kupiecki, który prowadzi wojnę jedynie dla własnego interesu, nie jest natomiast skłonny do rycerskich porywów i poświęcenia się za obcą sprawę, jak Francuzi [38]). Na różnicę usposobień obu narodów wskazywał również ks. Napoleon, gdy wyrzucając w 1863 znanemu literatowi angielskiemu Seniorowi brak czynnego poparcia sprawy polskiej ze strony W. Brytanji, konkludował: „Rozpoznaję jednakowoż w słowach Pana chłód i, jeżeli wybaczysz mi to słowo, samolubstwo angielskiej polityki... Wasza opiera się na rozumowaniu, nasza na uczuciu" [39]). Z mentalności kupieckiej wypływał nietylko egoizm, ale trzeźwość w ujmowaniu problemów bieżącej polityki. Kierownicy brytyjskiej nawy państwowej brali pod uwagę przedewszystkiem siły realne, niedoceniali natomiast pierwiastków duchowych, które w tak ważki sposób wpływają nieraz na bieg wydarzeń. W stosunku do Polski wynikała stąd stała dyspozycja niedoceniania jej sił i skazywania z góry jej sprawę na przegraną. Palmerston, patrząc w 1831 na bohaterskie zmagania się Polaków z nawałą mo-

---

[37]) Trevelyan, *Bright* 227.

[38]) Czartoryski, II, 340.

[39]) Senior Nassau, *Conversations with distinguished persons during the Second Empire*, t. II (1880), str. 193.

skiewską, podziwiał ich waleczność, życzył im serdecznie sukcesu, ale wyrażał równocześnie przekonanie o ostatecznem zwycięstwie Rosji[40]. Podobnie Grey, porównując obustronne siły dochodził do wniosku, że partja zbyt jest nierówna, by można się było spodziewać powodzenia powstańców[41].

Dla uzupełnienia tego szkicowego zarysu należy uwypuklić jeden jeszcze rys polityki brytyjskiej. Był nim daleko posunięty oportunizm. Dyplomacja angielska nie znała wiążących bezwzględnie dogmatów. Ta sama zasada mogła być dla niej dobrą i złą, zależnie od tego, czy służyła jej interesom. Palmerston występował na półwyspie pirenejskim i apenińskim jako protektor liberalizmu, w Serbji natomiast bronił absolutnego systemu rządów Miłosza Obrenowicza, gdyż był on zdeklarowanym antagonistą Rosji. Również w doborze sojuszników nie krępowano się uświęconemi regułami. To samo państwo wczoraj było serdecznym przyjacielem, dziś śmiertelnym wrogiem. „Naszą przewodnią zasadą — wywodził Palmerston — jest popierać i posuwać naprzód, jak tylko możemy, interesy kraju, do którego mamy szczęście przynależeć, i któremu mamy zaszczyt służyć. Nie mamy wiecznotrwałej łączności z tym lub innym krajem, ani utożsamiania naszej polityki z jakąkolwiek inną. Nie mamy naturalnych wrogów ani wiecznych przyjaciół. Skoro znajdziemy potęgę, prowadzącą politykę, którą my również popieramy, staje się ona na pewien czas naszym sprzymierzeńcem"[42]. Stąd nie brak w polityce brytyjskiej nieoczekiwanych zwrotów i najmniej spodziewanych związków, które obracały w niwecz polskie oczekiwania, oparte na przekonaniu o zasadniczo antyrosyjskich założeniach polityki Albjonu.

II.

Z wyłożonych tu w krótkości przewodnich zasad polityki zagranicznej W. Brytanji wypływały doniosłe konsekwencje w stosunku do sprawy polskiej. Angielscy mężowie stanu mogli darzyć ją najgorętszą sympatją, uznawać wyrządzoną Polsce krzywdę, życzyć Polakom poprawy ich losu — to wszystko nie wpływało jednak w naj-

---

[40]) B u l w e r, *The Life of Palmerston* t. II (1870), str. 61, 73.

[41]) Grey do Herberta Taylora 5 kwiet. 1831. *The Correspondence of Earl Grey with King William IV*, t. I (1867), str. 208.

[42]) H a n s a r d XCVIII, 1129.

mniejszym stopniu na bieg ich polityki. Rzecz leżała w tem, czy po- lityczne dążenia narodu polskiego w XIX wieku odpowiadały inte- resom W. Brytanji. Najsilniejszem z tych dążeń, nadającem sprawie polskiej jej międzynarodowy charakter, było pragnienie odzyskania niepodległości. Około tego kapitalnego problemu zadzierzgnął się pierwszy węzeł polsko-angielskich przeciwieństw. Niepodległość Pol- ski dojść mogła do skutku przez podeptanie ustalonych na kongresie wiedeńskim granic. To mogło stać się znów jedynie w drodze wojny. Rozumiały to obozy polskie wszystkich odcieni, których pragnienia jednoczyły się w wspólnym celu wyjarzmienia ojczyzny. Modlono się o „wielką wojnę ludów". Z niecierpliwością wyglądano jej sympto- mów na widnokręgu europejskim. Tymczasem w interesie W. Bryta- nji leżało utrzymanie pokoju, zachowanie dzieła kongresowego. Stąd nieuniknioną sprzeczność. Polacy pragnęli rozdarcia Europy na dwa walczące obozy, spodziewając się, że W. Brytanja przyłoży rękę do skruszenia potęgi caratu, gdy ta czyniła wszystko, by żarzące się iskry antagonizmów wdeptywać w ziemię.

Różnice pomiędzy pokojową polityką Anglji a dążeniami nie- podległościowemi Polaków sięgały wszelako głębiej. W Londynie zdawano sobie doskonale sprawę, że wskrzeszenie państwowości pol- skiej może się dokonać nie za stołem obrad kongresowych lecz jedy- nie w gromach wojny i powszechnego przewrotu. Ten głównie motyw powstrzymywał zarówno statystów brytyjskich jak szeroką opinję od poważnego angażowania się za niezawisłością Polski. Pierwszy bodaj z pośród brytyjskich mężów stanu sformułował ten stan rzeczy Castle- reagh, udzielając w 1813 wysłannikowi Czartoryskiego brutalnej od- mowy użyczenia sprawie polskiej poparcia. „Niepodobna odbudo- wać Polskę za pomocą rokowań, jedynym środkiem do tego prowa- dzącym jest miecz" — brzmiały jego słowa [43]). „Podjęcie sprawy pol- skiej oznacza wojnę" — oświadczył Czartoryskiemu w 1832 tak przy- chylny sprawie polskiej w dobie kongresu wiedeńskiego Broug- ham [44]). Inny przyjaciel Polski, lord Ellenborough radził w 1861 wy- rzec się wskrzeszenia odrębnej państwowości, gdyż mogłoby się ono dokonać tylko przez rozdarcie (disruption) innych państw [45]). A nie- życzliwy Senior, zapytywany w 1863 przez Montalamberta, czemu Anglja tak chłodna jest wobec powstania, odpowiedział: „Ponieważ nie spodziewamy się nic dobrego. Polskę może wskrzesić jedynie woj-

[43]) Wawrzkowicz, 57.
[44]) Czartoryski, II, 328.
[45]) Hansard CLXIV, 1153.

na powszechna" [46]). Tej ewentualności nie życzył sobie w Anglji nikt. Utrzymanie pokoju i status quo na kontynencie bliższe było interesom angielskim, aniżeli naprawienie krzywdy rozbiorów. Ilekroć podnosiło się w parlamencie żądanie interwencji w obronie Polski, wraz towarzyszyło mu ostrzeżenie przed zbytniem zapędzaniem się na niebezpieczną drogę, która łatwo doprowadzić może do wojny. W 1832, po głośnem wystąpieniu Fergussona w Izbie Gmin, zabrał głos inny jej członek, Courtenay, przestrzegając przed używaniem w stosunku do Rosji gróźb, których nie będzie można wprowadzić w czyn. „Polacy, zapoznawszy się z debatą tej nocy, bezpodstawnie wyczekiwać będą pomocy, jest bowiem rzeczą pewną, że naród, jakkolwiek może darzyć nieszczęśliwą Polskę wielką sympatją, nie jest usposobiony do prowadzenia wojny w celu przywrócenia jej narodowości" [47]). W 1836, w odpowiedzi na gwałtowny atak Dudleya Stuarta przeciw Rosji, członek Izby, Roebuck zaprotestował stanowczo przeciw wtrącaniu kraju w wojnę z caratem, która przemieni się rychło w wojnę powszechną i zrujnuje rozprzestrzeniającą się ostatniemi czasy w różnych krajach wyższą kulturę [48]). Z największą precyzją wyraził to zapatrywanie w 1863 minister spraw zagranicznych John Russell. „Staraniem naszem — oświadczył — powinno być zawsze prowadzić rokowania z różnemi mocarstwami Europy w taki sposób, aby zachować powszechny pokój. Co do mnie, nie mogę dostrzec żadnej korzyści, któraby wyniknęła ze zbrojnej interwencji w sprawie Polski. Nie mogę dostrzec nic innego, jak zamięszanie i klęskę z powodu przerwania pokoju w Europie. Nie widzę jasnego ani określonego przedmiotu, który mógłby usprawiedliwić rozpoczęcie ze strony rządu brytyjskiego tak nieprzyjacielskich kroków i muszę przeto zaprotestować przeciwko wdawaniu się w podobny spór" [49]).

Ideologja pacyfistyczna tak głęboko wniknęła w umysłowość polityczną Anglji w XIX wieku, że najgorętsi przyjaciele sprawy polskiej, występując w jej obronie, widzieli się zniewoleni złożyć zarazem gorące oświadczenia na rzecz utrzymania pokoju. Nikt w 1863 nie występował goręcej w parlamencie angielskim za powstaniem, jak Irlandczyk Hennessy, wszelako nie odważył się on wyciągnąć z swych przemówień ostatecznych konsekwencyj. „Nie proszę o zbrojną interwencję" — usprawiedliwiał się niejako. „Nie życzę sobie wysłania do

[46]) Senior, *Conversations* II, 208.
[47]) Hansard XII, 659.
[48]) Tamże XXXI, 663.
[49]) Tamże CLXXI, 488.

Polski jednego obcego żołnierza. Posłowie królowej, wyprawieni z ministerstwa spraw zagranicznych do Paryża, Wiednia lub Konstantynopola warci będą dla Polaków sto tysięcy obcych bagnetów. Nie chcą oni siły zbrojnej; niech tylko mocarstwa uczestniczące w traktacie wiedeńskim oraz Wysoka Porta działają w dyplomatycznym koncercie, a Polska jest zabezpieczona". Z podobną radą wystąpił poseł Buxton: zalecając najmocniej interwencję dyplomatyczną, potępił uciekanie się do oręża. „Każdy człowiek rozsądny i humanitarny zganiłby nas za wypowiedzenie wojny z powodu Polski" [50]). Lord Harrowby, który po śmierci swego szwagra Dudley'a Stuarta objął po nim urzędowy niejako patronat nad sprawą polską, przedstawiając izbie wyższej petycję mieszkańców Liverpoolu na rzecz Polski, zaopatrzył ją następującym komentarzem: „Nie wzywa się Waszych Lordowskich Mości do wtrącenia tego kraju w wojnę, której ryzyko i niepowodzenie jest pewne, korzyść natomiast wątpliwa" [51]).

Podobne wynurzenia mogłyby się wydawać obłudnem wykręcaniem się od niesienia Polsce skutecznej pomocy przy zachowaniu pozorów życzliwości i zainteresowania, gdyby nie to, że występowali z niemi ludzie, o których szczerej przyjaźni dla uciemiężonego narodu nie sposób wątpić. Przytem Anglicy wierzyli istotnie w moc interwencji dyplomatycznej Albjonu. Wszak w ich oczach dokonało się oswobodzenie Belgji i Włoch, przy którem pracował oręż francuski, dyplomacja zaś brytyjska kładła na szale potężny autorytet swego kraju. W 1863 wiara ta była tak silna, że ulegał jej nawet trzeźwy Palmerston. Po aneksji Krakowa szlachetny lord zdawał sobie jasno sprawę, że gdyby nawet Francja i Anglja zdobyły się na solidarność postępowania, wszelka akcja byłaby bezskuteczną, gdyż nawet groźby wojny nie wzięłyby mocarstwa rozbiorcze na serjo [52]). W czasie powstania styczniowego uwierzył natomiast, że Rosja, odosobniona, nękana dokuczliwem przesileniem wewnętrznem, ustąpi wobec nacisku dyplomatycznego całej Europy [53]). Pacyfizm brytyjski względem powstań polskich czerpał wreszcie siłę z przekonania o niemożności niesienia im skutecznej pomocy. „Nie możemy dosięgnąć Polski — argumentował w 1863 lord Robert Cecil — kraj zaś, który nie daje

---

[50]) Tamże CLXIX, 891, 894.

[51]) Tamże CLXX, 1385.

[52]) Palmerston do Granville'a 19 list. 1846. Bulwer III, 321.

[53]) Feldman, *Mocarstwa* 34.

przystępu potędze morskiej, nie jest krajem, o który moglibyśmy właściwie prowadzić wojnę" [54]).

W tym zgodnym chórze zdarzali się od czasu do czasu wyjątkowi Anglicy, którzy uważali za obowiązek swego kraju wesprzeć Polskę nie ofiarą pieniężną lub interwencją dyplomatyczną ale z bronią w ręku. Attwood wzywał rząd w 1836 do wojny w obronie zgwałconej konstytucji Królestwa, obiecując poparcie narodu [55]). W czasie powstania styczniowego Harry Verney wyraził zdanie, że obowiązkiem rządu jest nietylko udzielić Polakom poparcia moralnego, ale okazać gotowość niesienia czynnej pomocy. Wojownicze akcenty rozbrzmiewały w krytyce, jakiej poddał pacyfistyczną politykę rządu Horsman [56]). Warto również wspomnieć o charakterystycznem zajściu, jakie miało miejsce w początkach powstania. Nie wierzący wówczas w skuteczność interwencji dyplomatycznej Palmerston, przyjmując deputację meetingu w obronie Polski, zaskoczył jej mówcę szorstkiem pytaniem, czy zgromadzeni życzą sobie wypowiedzenia Rosji powtórnej wojny. „Bez wątpienia, jeżeli ma ona służyć przywróceniu narodowości polskiej" — brzmiała odpowiedź [57]). Były to wszelako zjawiska odosobnione. Ogół społeczeństwa angielskiego, nawet w momentach najżywszego entuzjazmu dla polskich bojowników o wolność, pozostawał najbardziej przeciwnym wojnie. Przekonywujące świadectwo dają w tym względzie relacje ambasadora francuskiego w Londynie z okresu powstania styczniowego. „Sprawa niepodległości Polski — pisał — jest w Anglji bardzo popularną, ale wojna w celu jej przywrócenia nie byłaby taką. Wolno wierzyć, że jeżeli opinja publiczna wypowiada się coraz bardziej na rzecz Polski niezawisłej, to wypływa to z pewności, że rząd Królowej nie zamierza dla zapewnienia tej sprawie sukcesu wdawać się w wojnę, której rezultaty trudno przewidzieć". W miesiąc później donosił ten sam dyplomata: „Opinja publiczna, zawsze sympatyzująca ze sprawą polską, wypowiada się jednakowoż coraz bardziej przeciw każdemu aktowi, mogącemu wzbudzić obawę wojny z Rosją. Pewne osobistości polityczne... nie wątpią, że obecny rząd zostałby przez parlament obalony, gdyby zaproponował użycie siły celem zmuszenia Rosji do przyjęcia wystoso-

---

[54]) H a n s a r d CLXIX, 920.

[55]) Tamże XXXI, 640.

[56]) Tamże CLXIX, 922, CLXXII, 1059.

[57]) Relacja Grosa z Londynu 18 marca 1863. Arch. Minist. Spr. Zagr. w Paryżu.

wanych do niej żądań..." [58]). Rzecz oczywista, że ugruntowana na podobnych zasadach i kierowana podobnemi nastrojami polityka brytyjska nie była zdolną zdobyć się na pożądane dla sprawy polskiej posunięcia, niejednokrotnie zaś wchodziła z nią w konflikty i wyrządzała poważne szkody.

III.

Dążność do utrzymania karty Europy w stanie niezmienionym, która stwarzała najpoważniejszą przeszkodę w uzgodnieniu interesów angielskich i polskich, decydowała zarazem o istocie antagonizmu pomiędzy W. Brytanją a Francją. Z kolonjalno-morskiego przedzierzgnął się on w okresie 1815 — 1870 w dużej mierze w kontynentalny. Francja miała taki sam interes w zburzeniu dzieła kongresu wiedeńskiego, jak Anglja w jego utrzymaniu. Gdy jedno z tych państw reprezentowało czynnik fermentu, prącego do coraz nowych przewrotów, drugie upatrywało swój cel w stabilizacji i równowadze stosunków. Sternicy polityki brytyjskiej raz po razu napotykali na odruchy polityki francuskiej, zmierzające do wyłamania się z ciasnych granic 1815 roku i rozpostarcia wpływów to na półwyspie pirenejskim, to we Włoszech, to do pochłonięcia Belgji, to znów lewego brzegu Renu. Stała dążność do przekształcenia karty Europy, czyniąc z Francji naturalną sojuszniczkę Polaków oraz innych narodów, walczących o wolność i zjednoczenie, narażała ją zarazem na ustawiczne konflikty z W. Brytanją. „Każdy Francuz pragnie wdzierać się w cudze posiadanie i rozszerzać swe terytorja kosztem innych narodów... Jest nieszczęściem dla Europy, że wielki i potężny naród, żyjący w jej środku, odznacza się właśnie takim charakterem" — ubolewał Palmerston [59]).

Rywalizacja obu mocarstw, ciągnąca się w stanie to jawnym to utajonym przez całe stulecie, stanowiła dla sprawy polskiej czynnik w wysokim stopniu niekorzystny. Pomiędzy Francją a Polską istniały tak ścisłe związki ideowe i polityczne, polskie ruchy wolnościowe rozgrywały się w tak zdecydowanym kręgu wpływów francuskich, że antagoniści Francji z natury rzeczy upatrywali w zmartwychwstałej Polsce naturalną ekspozyturę potęgi francuskiej na Wschodzie Europy. „Wskrzesić Polskę znaczy stworzyć jedną z niewzruszonych pod-

[58]) Tenże 25 maja, 29 czerwca 1863. Tamże.
[59]) Palmerston do Granville'a 29 paźdz. 1840. Bulwer II, 398.

staw bezpieczeństwa i wielkości Francji" — takie rozumowanie wkładał Rybiński w usta wrogich sprawie polskiej sterników nawy brytyjskiej [60]). Istotnie, argument ten, którym tak często szermował Bismarck, występował niejednokrotnie pod piórem nieżyczliwych Polsce polityków Albjonu. Poseł brytyjski w Petersburgu Napier przepowiadał w 1863, że odbudowa państwowości polskiej w jej historycznych granicach zapewniłaby „rzymskiej religji oraz potędze francuskiej przewagę bezprzykładną w dawniejszych czasach" [61]). Russell twierdził wręcz, że niezawisłe Królestwo byłoby zdolne utrzymać się przy życiu jedynie dzięki stałemu poparciu ze strony Francji, co z kolei musiałoby doprowadzić do jej mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie [62]). Momentu tego nie należy wszelako zbyt uogólniać. Nie kto inny, jak właśnie Palmerston, któremu przypisywano zwalczanie sprawy polskiej dla motywów antyfrancuskich, nie żywił obaw, że przywrócenie Polski wyjdzie w pierwszym rzędzie na korzyść Francji. Gdy agent austrjacki Klindworth usiłował w czasie powstania styczniowego odwieść go od jego zamierzeń argumentem, że wskrzeszona Polska stanowić będzie placówkę imperjalizmu francuskiego, premjer odpowiedział, że mogłoby się to sprawdzić pod jednym warunkiem: gdyby potęga angielska przestała istnieć [63]).

Z antagonizmu francusko-angielskiego wypływała natomiast inna okoliczność, która w bardziej dotkliwy sposób zaciążyła nad losami sprawy polskiej. Jednem z podstawowych założeń polityki polskiej doby porozbiorowej było współdziałanie obu mocarstw zachodnich przeciw rozbiorczym autokracjom Wschodu. Podejrzliwość W. Brytanji w stosunku do Francji sprawiała natomiast, że ilekroć trzeba było nieść pomoc Polsce, cała jej uwaga skierowaną była na niebezpieczeństwo ekspansji francuskiej. W ciągu całego niemal stulecia od pierwszego rozbioru do powstania styczniowego raz tylko doszło do zgodnego wystąpienia obu mocarstw w obronie Polski, które uwieńczone zostało powodzeniem, mianowicie wspólna interwencja w obronie polskich emigrantów w Turcji w 1849. A i wówczas nie obeszło się po stronie angielskiej bez zgrzytu niechęci. „Powinniśmy być bardzo przezorni, zgadzając się na współdziałanie wojskowe z Francją

---

[60]) *La Pologne et lord Palmerston* 18.

[61]) Napier do Russella 6 kwiet. 1863. F i l i p o w i c z, *Confid. Corresp. of the brit. Government resp. the Insurrection in Poland: 1863* (1914) str. 357.

[62]) Projekt instrukcji dla posła angiel. w Paryżu, 10 paźdz. 1863. Record Office.

[63]) F e l d m a n, *Mocarstwa* 31.

i upewnić się co do jej zasad i celów, o ile to jest możliwem z takim rządem i takim narodem" — pisał lord Landsdowne [64]). Poza tym jednym wypadkiem drugorzędnego raczej znaczenia z reguły występuje wręcz przeciwne zjawisko: ilekroć ważyły się losy Polski, W. Brytanja, pochłonięta zwalczaniem ekspansywnych zamierzeń francuskich, odwracała się od niej obojętnie. Gdy dokonywał się akt drugiego i trzeciego rozbioru, młody wówczas Karol Grey napróżno usiłował zwrócić uwagę ziomków na popełniane przez Rosję i Prusy na ziemiach polskich gwałty. „Zaledwo mogę znaleźć myśl dla Polski — czytamy w jednym z współczesnych listów — Francja jest bliższą i ważniejszą" [65]). Członek Izby Gmin Jenkison wyśmiewał mówców, którzy usiłowali wstrząsnąć umysłami, wskazując na tragiczny los Polski. „Niedorzecznością jest rozprawiać o Polsce, kraju tak odległym, gdy tak blisko w domu musimy się obawiać największych niebezpieczeństw. Skoro lamentujemy nad nieszczęściami Polski, spójrzmy na nas samych: spróbujmy ugasić płomień niezgody, która przeważa teraz we Francji..." Co gorsza, Anglja, pragnąc przeciwstawić się skutecznie Francji, musiała szukać oparcia o potęgi rozbiorcze, przez to zaś przymykać całkowicie oczy na krzywdy Polski. „Podnoszono tu często w dyskusji położenie Polski — mówił w 1794 w parlamencie Pitt — i nie wahałem się nigdy wyrazić mojej nagany z powodu traktowania tego kraju. Zachodzi jednak pytanie, czy mamy pozwolić, aby jeden akt niesprawiedliwości pozbawił nas pomocy tych mocarstw dla stawienia oporu całemu systemowi niesprawiedliwości, który istnieje nietylko we Francji, ale usiłuje się go wprowadzić do wszystkich innych krajów" [66]).

Ujęte przez Pitta pod tym kątem zagadnienie wypłynęło znów na widnokrąg w czasie powstania listopadowego. Uwaga polityków angielskich, obok reformy parlamentarnej, zaprzątniętą była występującemi w zrewoltowanej świeżo Francji zapędami aneksjonistycznemi w kierunku to Luksemburgu, to Belgji, to posiadłości pruskich nad Renem. „Nie lubię tego wszystkiego" — pisał Palmerston. „Wygląda to, jakoby Francja nic się nie zmieniła w swym systemie wdzierania się w cudze posiadanie i zmniejsza zaufanie do jej szczerości i dobrej wiary..." [67]). W obliczu podobnych perspektyw wezwania wy-

---

[64]) Landsdowne do Russella 30 wrześ. 1849. Gooch, *Later Correspondance of Russell*, II, 10.

[65]) Trevelyan, *Lord Grey and the Reform Bill* (1929), str. 59.

[66]) *The Parliamentary History of England* XXX, 1476, 1485.

[67]) Palmerston do Granville'a 7 stycz. 1831. Bulwer II, 29.

słanników warszawskiego Rządu Narodowego do wspólnej z Francją akcji przeciw caratowi nie mogły budzić w gabinecie brytyjskim przyjaznego oddźwięku. „W tej chwili — bez ogródek oświadczył Walewskiemu minister spraw zagranicznych — nie Moskwy lecz Francji się lękamy; co więcej, potrzebujemy nawet, aby Moskwa mocną była dla użycia jej w razie potrzeby przeciw Francji. Od chwili, jak jestem do ministerjum powołany, przyznam się, iż nie mam żadnego zaufania w gabinecie francuskim... Oddycha on tylko myślą powiększenia granic, duchem podbojów, i dlatego nasze usiłowania nie mogą być inne, niż położyć tamę tym dążeniom i widokom" [68]). Szkodliwość oddziaływania imperjalizmu francuskiego na stosunek Anglji do powstania z większą jeszcze wyrazistością zarysowała się w rozmowie pomiędzy Palmerstonem a Wielopolskim. „Powiedział on — donosił margrabia — iż w każdym innym składzie rzeczy i w ogólności, Anglja sprzyjałaby rozwinięciu się w Polsce rozsądnej wolności, lecz że wśród niebezpieczeństwa, jakie Europie ze strony Francji zagraża, zdrowa polityka nie pozwala gabinetowi angielskiemu przyczyniać się do osłabienia Rosji, na której pomoc przeciw Francji porządek europejski może rachować; że okrzyki wojenne, z któremi się przyjaciele sprawy naszej we Francji odzywają, szkodzą nam w istocie, ponieważ wzmacniają powody nieosłabiania Rosji" [69]). Stojący na czele rządu Grey, który niejednokrotnie dał publiczny wyraz swym polskim sympatjom, teraz, z oczyma utkwionemi w niebezpieczeństwo francuskie, wypowiedział na powstanie wyrok zagłady. „Toczy się teraz kwestja belgijska, czy Francja nie zechce przyłączyć Belgji do siebie" — tłumaczył Leonowi Sapiesze. „My na to zezwolić nie możemy. Musimy mieć potęgę, którąbyśmy mogli w razie potrzeby przeciwstawić Francji. Tą być może tylko Rosja. W dzisiejszych więc okolicznościach musimy sobie życzyć, aby ona jak najprędzej miała wolne ręce i żeby wasze powstanie jak najprędzej było przytłumione" [70]).

Zatarg franko-angielski w 1846 z powodu zamierzonego małżeństwa syna Ludwika Filipa z infantką hiszpańską stał się czynnikiem, który w ogromnej mierze ułatwił Austrji i Rosji aneksję Krakowa. Urquhardt w gwałtownem piśmie polemicznem dowodził, że rząd

---

[68]) Barzykowski III, 213.

[69]) Relacja Wielopolskiego z 19 kwiet. 1831. Lisicki, *Aleks. Wielopolski* t. II (1878), str. 9.

[70]) Sapieha. *Wspomnienia* (1912), str. 124.

austrjacki, powziąwszy decyzję, czekał z jej ogłoszeniem do chwili, gdy ster polityki zagranicznej w Anglji objął Palmerston i rozpoczął swą działalność od gwałtownego zerwania „entente cordiale" z Francją [71]). Sam minister spraw zagranicznych przyznał, że Metternich miał sytuację wysoce ułatwioną wskutek konfliktu pomiędzy obu mocarstwami zachodniemi, który nie pozwolił im na solidarne wystąpienie w obronie wolnego miasta [72]). W 1848 gabinet brytyjski, przerażony możliwością rozszerzenia się iskier rewolucyjnych z Paryża na całą Europę, dla zażegnania możliwości wystąpienia Francji na zewnątrz zrobił wszystko, by sprawę polską zepchnąć z powierzchni zagadnień europejskich. Nieufność i współzawodnictwo na punkcie sprawy polskiej nie przestawały dzielić obu mocarstw w okresie ich przymierza w dobie wojny krymskiej. W najbardziej jednak jaskrawej postaci, z największą dla sprawy polskiej szkodą wystąpił ten moment w czasie powstania styczniowego. Nie miejsce wchodzić tu w szczegóły; wystarczy powtórzyć, co w krótkości w innem wyłożono miejscu, a co w świetle obfitych, świeżych materjałów źródłowych pełne znajduje potwierdzenie: że jednym z głównych czynników, paraliżujących akcję Anglji na rzecz powstania styczniowego było przekonanie, że Napoleon III, ujmując się za Polską, naprawdę myśli o granicy Renu. „Nieufność rządu angielskiego ku Francji jest największą dla sprawy naszej przeszkodą; nieufność ta objawia się na każdym kroku i akcję całą paraliżuje... Bez tego antagonizmu dwóch mocarstw mielibyśmy już interwencję zbrojną" — konstatował Wł. Czartoryski [73]). Motyw ten przewija się niezliczoną ilość razy w brytyjskiej korespondencji dyplomatycznej, w wynurzeniach mężów stanu, nawet w debatach parlamentarnych. Dla przykładu wystarczy zacytować list królowej Wiktorji do Granville'a, pisany 23 lutego pod świeżem wrażeniem propozycji francuskiej wspólnego interwenjowania w Berlinie przeciw konwencji Alvenslebena: „Królowa okropnie jest zaniepokojona mową Francji oraz propozycjami dotyczącemi Prus. Uważa, że nie powinniśmy żadną miarą dać się wciągnąć w wojnę, w coś, co może się obrócić w wojnę z Niemcami! Królowa wzdraga się na myśl, że jeżeli nie będziemy dość ostrożni i baczący w naszych wyrażeniach pod adresem Francji, zostaniemy w nią wepchnięci. Propozycje Francji naraziłyby nas

---

[71]) Urquhardt, *Europe and the opening of the session of 1847. The Spanish marriages and the confiscation of Cracow* (1847). str. 19.

[72]) Palmerston do Granville'a 19 list. 1846. Bulwer III, 821.

[73]) Wł. Czartoryski do Rządu Narodowego 14 lipca 1863. Rp. B. Czart. 5710.

niewątpliwie na zatarg z Prusami, i zanim zdołalibyśmy się obrócić, mielibyśmy armję francuską nad Renem"[74]). Wynurzenia te, rzucające tyle światła na doniosłość franko-angielskiej rywalizacji w dziejach sprawy polskiej, dotykają zarazem innego, arcyważnego czynnika, którego przy rozważaniu polityki polskiej W. Brytanji nie należy ani na chwilę tracić z oczu. Był nim mianowicie patronat Londynu nad integralnością Austrji i Prus.

IV.

Za jeden z podstawowych warunków zapewnienia kontynentowi trwałego pokoju i równowagi sił uważała W. Brytanja stworzenie silnej Europy środkowej, która byłaby zdolna stanowić skuteczną zaporę zarówno ekspansji francuskiej jak zaborczości caratu. Ideą tą kierował się Castlereagh, dążąc na kongresie wiedeńskim do wzmocnienia Austrji oraz Prus; najzbawienniejszą w jego oczach koncepcją polityki europejskiej był „związek obu wielkich potęg niemieckich, wspomagany przez W. Brytanję, i łączący mniejsze państewka niemieckie wraz z Holandją w system pośredni pomiędzy Rosją a Francją"[75]). Z tego względu dyplomacja brytyjska skłonną była przyznawać przodującym państwom niemieckim szczególnie doniosłą rolę w ukonstytuowaniu się sił Europy. „Anglja ma dla własnego bezpieczeństwa żywotny interes, aby oba te mocarstwa mogły utrzymać nadal swą egzystencję" — pisał wtajemniczony wybornie w arkany polityki brytyjskiej król belgijski Leopold. „Któż wysunie się naprzód, gdy one nie będą zdolne to uczynić? Gdyby Austrja własnym kosztem nie była odciągnęła Napoleona z Boulogne, Anglja byłaby się znalazła w bardzo niebezpiecznej pozycji."[76]).

Przyjaźń austrjacko-angielska już w XVIII wieku stała się tradycyjnym składnikiem polityki europejskiej. Oba mocarstwa najdłużej walczyły ramię w ramię dla złamania supremacji Ludwika XIV, następnie Napoleona; oba zorganizowały na kongresie wiedeńskim nową Europę, oba miały największy interes w utrzymaniu jej bez zmian. „Anglja i Austrja są naprawdę jedynemi mocarstwami, którym spokojność Europy leży na sercu" — pisał lord Aberdeen. „Francja i Rosja są w swojej istocie niespokojne, wichrzycielskie i zaborcze.

---

[74]) *The Letters of Queen Victoria* 1862 — 1878 t. I (1926), str. 66.

[75]) Castlereagh do Wellingtona 25 paźdz. 1814. W e b s t e r, *British Diplomacy 1813 — 1815* (1921), str. 218.

[76]) F i t z m a u r i c e, *The Life of Lord Granville* t. I (1905), str. 446.

Dlatego istnieje pomiędzy Austrją i Anglją naturalna łączność w sprawie, która doniosłością swą przewyższa wszystkie inne. Nie naszą jest rzeczą zajmować się lub troszczyć bigoterją, ignorancją czy despotyzmem; jedyną potrzebną rzeczą jest pokój. Najlepszym przyjacielem Anglji musi być z konieczności ta potęga, której zamierzenia najmniej zagrażają pokojowi europejskiemu" [77]). Nikt może nie przyczynił się w tym stopniu co dyplomacja brytyjska do wpojenia w Europę przekonania, że utrzymanie monarchji Habsburgów stanowi dla niej najbardziej żywotną konieczność. Nad Tamizą gorszono się niejednokrotnie reakcyjnością rządów austrjackich, oburzano z powodu okrucieństw Haynau'a, życzono sobie nawet odpadnięcia prowincyj włoskich jako niemożliwych do utrzymania, sam jednak fakt istnienia Austrji pozostawał nieulegającym dyskusji dogmatem. „Byliśmy szprzymierzeni z Austrją w najważniejszych transakcjach europejskich — wywodził w 1849 Palmerston — a wspomnienie tego przymierza winno wzbudzić w piersi każdego Anglika, pamiętającego historję swego kraju, uczucie szacunku wobec mocarstwa, z którem łączyły nas takie węzły. Istnieją wszelako wyższe i rozleglejsze względy, dla których utrzymanie państwa austrjackiego winno się stać przedmiotem troski każdego angielskiego męża stanu. Austrja jest najważniejszym elementem równowagi mocarstw w Europie. Położona w jej ośrodku, stanowi barjerę przeciw zaborczości z jednej a inwazjom z drugiej strony. Polityczna niezawisłość i wolność Europy związana jest mojem zdaniem z utrzymaniem integralności Austrji jako wielkiej potęgi europejskiej; cokolwiek przeto zmierza bezpośrednio lub przez odległą możliwość do osłabienia i obezwładnienia Austrji, bardziej zaś jeszcze do zepchnięcia jej ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa na podrzędne miejsce, stanowi wielką klęskę dla Europy..." [78]). W podobny sposób wyrażał Palmerston swój niepokój o przyszłość państwa Habsburgów w przededniu wojny włoskiej. „Pragnę wypchnięcia Austrji z Włoch, ubolewałbym jednak z powodu jej osłabienia na północ od Alp. W razie jej rozbioru, Francja i Rosja podadzą sobie ręce w poprzek Niemiec i niepodległość Europy przepadnie" [79]). Błędy administracji austrjackiej i wywołane niemi dążenia odśrodkowe wśród ludów monarchji przejmowały go głęboką troską.

---

[77]) Aberdeen do Heytesbury'ego, sierp. 1829. B a l f o u r, *The Life of Aberdeen*, t. II (1922), str. 236.

[78]) H a n s a r d CVII, 808.

[79]) W e l l e s l e y, *The Paris Embassy during the Second Empire. Selections from the papers of Earl Cowley* (1928), str. 175.

„Rządy austrjackie są na nieszczęście znienawidzone w wielu prowincjach na północ od Alp, zwłaszcza na Węgrzech i w Galicji. Pragnę z całego serca, aby Austrja zmieniła system i zjednała sobie życzliwość swych poddanych, uważam bowiem, że wielkie i potężne państwo austrjackie na północ od Alp przedstawia najwyższą doniosłość dla ogólnych interesów Europy“ [80]). Russell patrząc na Austrję jako na drugiego „chorego człowieka“ Europy, roztkliwiał się nad jej losem. „Biedny drogi człowiek! Ma wrogów ze wszech stron a mało prawdziwych przyjaciół... Wbrew całej Europie żywię doń jeszcze przywiązanie, na Wschodzie zaś mamy te same życzenia i tę samą politykę“ [81]).

Również pomiędzy W. Brytanją a Prusami istniał szereg węzłów pierwszorzędnej doniosłości. Oba państwa złączone były wspólną tradycją pełnych chwały wspomnień wojny siedmioletniej i Waterloo. Już u schyłku XVIII wieku polityka angielska uważała za swój naturalny obowiązek popierać na kontynencie w pierwszym rzędzie interesy monarchji Hohenzollernów. „Zaciągnęliśmy względem Prus zobowiązania — mówił w 1791 Pitt — na mocy których leżało w naszym interesie baczyć, by nie nastąpiła żadna zmiana na ich szkodę. Gdyby było w naszej mocy cofnąć kroki, które nas zaprowadziły do tych zobowiązań, to jakiekolwiek odkrylibyśmy błędy w szczegółach, nie bylibyśmy w stanie znaleźć korzystniejszego sojuszu, aniżeli z Prusami“ [82]). Po kongresie wiedeńskim Prusy stały się w oczach Anglji głównym strażnikiem Renu przeciw zakusom polityki francuskiej. Do wspólności religji i pokrewieństwa rasowego przybył w połowie XIX wieku nowy łącznik niezmiernego znaczenia w postaci małżeństwa królewny brytyjskiej z pruskim następcą tronu, późniejszym cesarzem Fryderykiem. Dwór londyński uważał od tej chwili opiekę nad Prusami nietylko za nakaz racji stanu, ale za obowiązek rodzinny.

Z odwiecznej przyjaźni pomiędzy dworami germańskiemi a W. Brytanją wypływały dla Polski konsekwencje fatalne. Aczkolwiek dążenia Polaków do odzyskania niepodległości ostrzem swem zwracały się w pierwszym rzędzie przeciwko Rosji, w programie ich musiało leżeć również odzyskanie zaborów austrjackiego i pruskiego. Była to wewnętrzna konieczność, z którą liczył się każdy realnie

---

[80]) Palmerston do Cowley'a 22 sierp. 1859. A s h l e y, *The Life of Palmerston* t. II (1877), str. 164.

[81]) Russell do Clarendona 3 paźdz. 1861. G o o c h II, 278.

[82]) *The Parl. Hist. of England* XXIX, 73.

myślący polityk w Europie. W tym nieprzerwanym antagonizmie z obu państwami rozbiorczemi Polacy zawsze mieli przeciw sobie Anglję. Uznając silną Austrję za nieodzowny element równowagi europejskiej, zaś silne Prusy za ochronę Renu, nie mogła dyplomacja brytyjska zgodzić się na odbudowę Polski, którąby się dokonała z szkodą obu państw niemieckich. Ich interes terytorjalny górował w oczach Albjonu nad prawami Polski do dawnej spuścizny. Wymowną zapowiedzią stronniczości Anglji w konfliktach polsko-germańskich była polityka Pitta Młodszego w dobie Sejmu Czteroletniego. Znakomity statysta brytyjski pragnął szczerze uratowania Polski przed pochłonięciem przez ekspansję caratu, jako zasadniczy warunek zbliżenia do niej kładł wszelako zaspokojenie pretensyj terytorjalnych Prus. „Cóż wam, Polakom — perswadował Ogińskiemu — zależy na posiadaniu Torunia i Gdańska; jakież macie korzyści z tych dwóch składów waszej produkcji w stanie tej słabości i niemocy, w jakiej byliście dotąd, jęcząc pod gwarancją dworu petersburskiego? Król pruski, ofiarując wam przyjaźń i traktat przymierza, daje wam środki wyjścia z tego poniżenia; a ta jedna okoliczność bardzo warta nowych kilku ofiar, które dwór berliński stawia za warunek traktatu handlowego z Polską“ [83]). Znamienna oferta premjera brytyjskiego, który dla zaspokojenia apetytów pruskich z lekkiem sercem usiłował pozbawić Polskę dostępu do morza, znalazła niemniej charakterystyczną dla mentalności politycznej Anglji ocenę wybitnego historyka dzisiejszej epoki. Holland Rose nie należy do przeciwników Polski ani apologetów polityki Hertzberga; mimo to słynny „plan zamienny“, podług którego Rzplita, wzamian za zwrot Galicji wyrzec się miała Torunia i Gdańska, znajduje w jego oczach pewne uznanie: „Z pewnością byłby on w wysokim stopniu uprościł granice wschodniej Europy. Odzyskanie przez Polskę jej naturalnej granicy na południowym wschodzie Karpat, wzmocniłoby to państwo i umożliwiło mu, przy pomocy pruskiego sojusznika, wyzwanie obu dworów cesarskich. Hertzberg wierzył, że Polacy z zadowoleniem przyjmą jego ofertę. Czyż rozległa prowincja galicyjska nie była wartą mniejszego, aczkolwiek pod względem handlowym cennego obwodu nad dolną Wisłą, któryby się dostał Fryd. Wilhelmowi? Następnie, czyż dobry traktat handlowy, w którym, jak zaznaczono, uczestniczyłaby Anglja, nie powetowałby straty kwitnącego Gdańska? Propozycja przypomina istotnie jeden z tych planów

---

[83]) O g i ń s k i, *Mémoires*, t. I (1826), str. 95.

granic naukowych, które Rousseau naszkicował, zaś Napoleon zastosował w praktyce"[84]).

Od Sejmu Czteroletniego przenieśmy się w rok 1863. Na sesji parlamentu 8 maja zabrał głos sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, by odpowiedzieć na wywody kilku mówców, występujących w obronie sprawy polskiej. Myślą przewodnią przemówienia Russella było wykazanie, że dyplomacja brytyjska winna ograniczyć swoje wysiłki do uzyskania dla Królestwa odpowiednich reform, całkowita bowiem jego niepodległość nastręcza poważne wątpliwości. Co ono ma obejmować? Jeżeli wszystkie trzy zabory, państwa niemieckie odmówią zgody. „Jeżeli przeciwnie... nowe Królestwo Polskie składać się będzie wyłącznie z prowincyj polskich, które znajdują się obecnie pod zwierzchnictwem cesarstwa rosyjskiego, zważcie tylko, jakie usiłowania będzie się podejmować w Warszawie, by przyłączyć do Polski Galicję, Poznańskie i Gdańsk, w jakim stopniu Austrja i Prusy będą zainteresowane w poskromieniu tych usiłowań, jakich obcych wpływów trzeba będzie użyć, by Polskę z jednej strony wspomóc, z drugiej poskromić, i jaki przez to zostanie stworzony nowy czynnik zamięszania, zamiast spokoju i szczęśliwości"[85]). Od podobnego unicestwiania idei Polski niepodległej w imię bezpieczeństwa Austrji i Prus krok tylko do stwierdzenia, że wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego stanie się dla nich początkiem końca. „Jeżeli Polska zostanie odbudowaną, jak sobie tego życzą garybaldczycy — straszył ministrów brytyjskich król Leopold — będzie ona w ścisłem przymierzu z Francją; Prusy zaś, umieszczone pomiędzy Francją nad Renem a francuską prowincją nad Wisłą, nie będą mogły istnieć. Zostaną one całkowicie unicestwione. Również Austrja wskutek tak niebezpiecznego sąsiedztwa dla Węgier znajdzie się w tem samem położeniu"[86]). W rezultacie dyplomacja brytyjska nawet w rzadkich momentach, kiedy życzyła sobie wskrzeszenia Polski, daleką była od myśli naruszania stanu posiadania Austrji i Prus. Warunkiem odzyskania niepodległości miało być ze strony Polaków wyrzeczenie się Galicji, Poznańskiego i Pomorza. Kierownicy polityki brytyjskiej okazywali całkowitą niezdolność zrozumienia koncepcji Polski mocarstwowej w jej szerokich granicach z epoki przedrozbiorowej. „Nie jest naszem zadaniem — głosił w 1863 Russell — proponować stworzenie wielkiego królestwa polskiego, obejmującego wszystkie dawne

---

[84]) Holland Rose, *Pitt and the National Revival* (1912), str. 507.

[85]) Hansard CLXX, 1392.

[86]) Fitzmaurice, *The Life of Granville* I, 446.

prowincje Polski"[87]). Gladstonowi wydała się myśl odbudowy państwa polskiego z Galicją i Poznańskiem przedsięwzięciem tak gigantycznem i przekraczającem obrąb najśmielszych marzeń politycznych, że głośno wyznał niemożność towarzyszenia myślą równie awanturnicznym planom[88]). Palmerston życzył sobie w dobie powstania styczniowego utworzenia niezawisłego państewka polskiego, wszelako miał to być twór trzeciorzędnego znaczenia, coś w rodzaju Saksonji, Wirtembergji lub Hanoweru, w ciasnych granicach Kongresówki z dodatkiem Krakowa, który jest dla Polaków świętem miastem, sarkofagiem ich królów. Gdy realizacja tego planu okazała się niemożliwą, premjer raz jeszcze podkreślił, że powstanie podobnego państewka przedstawiałoby znaczny zysk dla Europy, cała natomiast trudność leżałaby w zapobieżeniu wchłonięcia przezeń Galicji oraz Poznańskiego[89]).

Wzgląd na Austrję i Prusy w inny jeszcze sposób oddziaływał ujemnie na politykę polską W. Brytanji. Dzieliła ona przekonanie, rozpowszechnione w Europie w XIX w., że ekspansja Rosji zagraża w pierwszym rzędzie państwom germańskim. Grey uważał że rozrost cesarstwa rosyjskiego stanowi daleko mniejsze niebezpieczeństwo dla interesów W. Brytanji aniżeli Niemiec[90]). Russell określił jako cel wojny krymskiej ratowanie integralności Turcji, następnie zaś wolności państw niemieckich.[91]). Stąd wysnuwano naturalny wniosek, że państwa te najbardziej bezpośrednio zainteresowane są w stworzeniu polskiej osłony przed caratem. Tego rodzaju opinje, rozpowszechnione w pierwszej połowie XIX wieku w publicystyce całej Europy, rozbrzmiewały w parlamencie angielskim jeszcze w czasie powstania styczniowego. „Polska, wskrzeszona jako niezawisłe królestwo — mówił Harry Verney — tworzyłaby dla Niemiec najważniejszą barjerę przeciw Rosji, która w tej chwili posunęła się do samego ich serca"[92]). Wtórował mu lord Shaftesbury, zapewniając na podstawie autorytatywnego źródła, że cesarz austrjacki rozumie dobrze znaczenie, jakie dla jego państwa posiadałoby oswobodzenie Polski i gotów nawet dla tego celu wyrzec się Galicji.[93]). W rzeczy-

---

[87]) Hansard CLXXI, 488.
[88]) Tamże CLXXII, 1094.
[89]) Palmerston do Russella 25 maja, 2 paźdz. 1863. Record Office.
[90]) Trevelyan, *Grey* 227.
[91]) Trevelyan, *Bright* 227.
[92]) Hansard CLXIX, 921.
[93]) Tamże CLXX, 1377.

wistości rządy obu mocarstw naprzekór wszystkim słusznym argumentom nietylko nie myślały cokolwiek dla sprawy polskiej zrobić, ale poza rzadkiemi chwilami ostrego naprężenia stosunków z caratem, szły mu całkowicie na rękę. Ta solidarność dworów germańskich z Rosją działała na Anglję w sposób deprymujący, odbierając jej nietylko ochotę angażowania się w sprawie polskiej ale przedewszystkiem nadzieję osiągnięcia pozytywnych wyników. „Cóż więc mamy czynić" — mówili Czartoryskiemu ministrowie brytyjscy. „Skoro dwa mocarstwa, najbliższe Rosji, nie są przekonane o potrzebie ograniczenia jej potęgi, jakże my mamy upierać się przy warunkach traktatu wiedeńskiego i wymagać, aby były dotrzymane?" [94]). Palmerston w rozmowach z ks. Adamem akcentował korzyść, jaka wyniknęłaby dla sprawy polskiej z pozyskania monarchji habsburskiej. „Gdybyśmy tylko potrafili natchnąć Austrję pełnem zaufaniem do nas i oderwać ją od Rosji, jestem przekonany, że jej wpływ moralny wywarłby dobry skutek na losy Polski". Uskutecznienie tego postulatu wydawało mu się wszelako niemożliwem ze względu na zgubne oddziaływanie wskrzeszonej państwowości polskiej na stosunki austrjackie. „Gdyby istniała niepodległa Polska, czy Pan sądzisz, że Czechy i Węgry nie zażądałyby niepodległości? Polsce trzebaby było niewątpliwie rządów reprezentacyjnych; stąd wynika parlament, wolność słowa i prasy. Sama myśl o tem zjeżyłaby Metternichowi włos na głowie..." [95]). Podobne refleksje przeżywał w dobie wojny krymskiej inny statysta angielski, ks. Argyll. „Jeżeli ktoś ma interes w odbudowie Polski — pisał — to jest to zapewne naród niemiecki. Jest wszelako rzeczą wątpliwą, czy myśli on w ten sposób, nie ulega zaś kwestji, że rządy jego myślą inaczej. Trudno przypuścić, abyśmy byli zdolni dokonać tego bez zgody potęg niemieckich; obawiam się zaś, że nasza nadzieja na tę zgodę zawisła jest od możliwości poprzedniej rewolucji w ich systemie rządzenia" [96]). Zamoyski w czasie swej bytności w głównej kwaterze brytyjskiej we Warnie słyszał na każdym kroku: „Niestety, któżby nie widział z radością oswobodzenia waszego kraju, ale Austrja?!! ale Prusy?". Podobnym językiem przemawiali doń przedstawiciele rządu londyńskiego. „Widziałem dziś — donosił z Londynu — ministrów spraw zagranicznych i wojny. Takimi się okazują, jak zdaleka można było

[94]) *Jenerał Zamoyski* III, 25.

[95]) Czartoryski II, 342.

[96]) Argyll, *Autobiography and Memoirs* t. I (1906), str. 92.

przewidzieć... zakuci w mniemaniu, że nie mogą nas użyć ani powołać bo — Niemcy" [97]).

Negatywne stanowisko państw niemieckich wobec Polski udaremniało w oczach W. Brytanji realną możliwość występowania na jej korzyść nietylko pod względem politycznym ale przedewszystkiem militarnym. „Podług zgubnych przesądów masonerji dyplomatycznej — zauważa sarkastycznie Mierosławski — jest rzeczą niemożliwą dotknąć polskiej zdobyczy caratu, czyli rozpocząć poważną wojnę przeciw Rosji inaczej, jak dając w tym celu pełnomocnictwo dwom innym rozbiorcom Polski" [98]). Po wybuchu powstania styczniowego przodujący ministrowie brytyjscy uważali interwencję na rzecz Polski bez zjednania sobie poparcia przynajmniej jednego z dworów niemieckich za skazaną zgóry na niepowodzenie. Stąd ogrom wysiłku włożony w pozyskanie Austrji, której kooperacja równoważyć miała angażowanie się w sprawę polską wespół z Francją. Jeżeli obok odpornego stanowiska monarchji habsburskiej uwzględni się rozdźwięk, jaki wnosiła w stosunki francusko-angielskie obawa o lewy brzeg Renu — nie będzie przesadą stwierdzić, że wzgląd na państwa germańskie był czynnikiem, który w pierwszym rzędzie zwichnął zamierzenia polskie W. Brytanji w kryzysie 1863 roku. Z tego splotu warunków zdawali sobie doskonale sprawę współcześni. Oto co pisał na ten temat w samych początkach powstania najwytrawniejszy z ówczesnych dyplomatów rosyjskich, ambasador londyński Brunnow do Gorczakowa: „...Przywiązuję szczególną wagę do naszego porozumienia z Prusami i Austrją. Oba te państwa dostarczają nam, mojem zdaniem, najlepszego środka oddziaływania na ostateczne postanowienia Anglji, której zależy przedewszystkiem na tem, ażeby nie wystawiać Prus na niebezpieczeństwo konfliktu z Francją. Nasz ścisły związek z dworem berlińskim jest przeto tarczą, która osłania nasze interesy wobec Anglji... Jest dla nas rzeczą równie ważną porozumiewać się w sprawach polskich z dworem wiedeńskim, albowiem gabinet angielski nie poweźmie żadnej decyzji bez Austrji" [99]). Bystre te przewidywania znalazły później całkowite potwierdzenie ze strony Palmerstona, który utrzymywał, że utworzenie niezawisłej Polski doszłoby napewne do skutku, gdyby udało się uzyskać zgodę Austrji [100]).

---

[97]) *Jenerał Zamoyski* VI, 74, 153.

[98]) Mierosławski, *Mémoire sur la question polonaise adressé à la nation britannique* (1855), str. 10.

[99]) Brunnow do Gorczakowa 4 marca 1863. Odpis w Record Office.

[100]) Palmerston do Russella, 2 paźdz. 1863. Tamże.

V

W poprzednich ustępach naszkicowano główne momenty, które stanowiły o ujemnem ustosunkowaniu się W. Brytanji do zagadnienia niepodległości Polski. Z kolei przyjdzie się zająć czynnikiem, dzięki któremu sprawa polska przedstawiała dla Anglji pozytywną wartość, w pewnych zaś chwilach pojawiało się w umysłach statystów brytyjskich pragnienie odbudowy państwowości polskiej. Był nim oczywista antagonizm anglo-rosyjski. Początki jego sięgają wielkich przeobrażeń w stosunkach wschodnio-europejskich w zaraniu XVIII stulecia. Po momentach ostrych przesileń w dobie wielkiej wojny północnej nastało dziwnie prędkie i całkowite odprężenie. Wpływy dyplomatyczne W. Brytanji zapanowały w Petersburgu, ożywiony handel zdawał się gruntować między obu krajami erę trwałej przyjaźni. Dość nieoczekiwanie wybuchnął znów płomień wzajemnej rywalizacji za Katarzyny II, nieomal doprowadzając w dobie Sejmu Wielkiego do wojennego rozwiązania. Po kongresie wiedeńskim, który stał się widownią ostrego starcia pomiędzy „Agamemnonem królów" a premjerem W. Brytanji znów nastał kilkunastoletni okres względnej harmonji. Pojawienie się wojsk rosyjskich u wrót Konstantynopola w 1829 rozbudziło dawne podejrzenia i nienawiści. Po roku 1830 począł znów narastać antagonizm pomiędzy niedźwiedziem a wielorybem, rozgałęziając się i komplikując całym szeregiem zagadnień, od tarć pomiędzy liberalizmem a reakcją w życiu wewnętrznem państw europejskich, po Bosfor, Afganistan, Persję i Indje. Obawa przed ekspansją caratu stała się dominującą nutą polityki brytyjskiej i przeniknęła w nastroje szerokich warstw narodu [101]). „Niemal wszyscy pałają tu nienawiścią przeciw Rosji" — donosił z Anglji w 1835 Pozzo di Borgo [102]). Wojna krymska, jedyna jaką prowadziła Anglja w XIX w. w Europie, wywołana w pierwszym rzędzie ciśnieniem mas, nie osłabiła współzawodnictwa, które w różnych kształtach ciągnęło się w głąb XX wieku.

Formowanie się antagonizmu anglo-rosyjskiego znajdowało równoległe odbicie w odcieniach polityki W. Brytanji względem Polski. Pierwszy raz zatroszczono się nad Tamizą o losy Rzplitej zagrożonej pochłonięciem przez wzbierającą falę ekspansji rosyjskiej u schył-

---

[101]) C r a w l e y, *Anglo-Russian relations 1815—1840. The Cambridge Historical Journal* 1929.

[102]) M a r t e n s, *Recueil des traités et conventions conclues par la Russie.* T. XI, *Angleterre* (1885), str. 60.

ku wielkiej wojny północnej. Dyplomacja brytyjska pracowała wówczas po dworach północnych nad stworzeniem rozległego sojuszu antagonistów caratu dla ochrony zarówno „handlu i bezpieczeństwa dominjów brytyjskich" jak „pokoju i bezpieczeństwa chrześcijaństwa" [103]). W obrębie tych zamierzeń znalazła się również Polska. W 1719 uczestniczyła W. Brytanja w aljansie wiedeńskim, którego celem miało być wśród innych spraw chronienie Rzplitej przed wdzieraniem się wpływów rosyjskich. Poseł angielski Scott sekundował na sejmie warszawskim 1720 emancypacyjnym zamierzeniom polityki Augusta. [104]) Analogiczna konjunktura powtórzyła się u schyłku stulecia. Po raz wtóry podjęła wówczas Anglja inicjatywę zgrupowania około siebie słabych państw na wschodzie Europy celem skutecznego zatamowania postępów Rosji. Właściwy twórca planów „systemu federacyjnego", poseł brytyjski w Berlinie Ewart posiadał należyte zrozumienie roli, jaka musiała w nich przypaść Polsce i dokładał starań dla zapewnienia stronnictwu patrjotycznemu przewagi nad zwolennikami Rosji. Po raz pierwszy wyrażał dwór angielski życzenie wejścia z Rzplitą w bliższą łączność zarówno pod względem politycznym jak gospodarczym i traktował sprawę jej wewnętrznego wzmocnienia jako obchodzącą nietylko Polskę, lecz wszystkich aljantów [105]). Pitt w trakcie debat oczakowskich, malując obraz stosunków europejskich, zatroszczył się również o bezpieczeństwo Rzplitej. Ścisła łączność pomiędzy odczuciem niebezpieczeństwa rosyjskiego a sympatjami polskiemi uwidoczniała się w dalszym ciągu w XIX wieku. Trudno o bardziej namiętne, zarazem zaś gruntowniej umotywowane oskarżenia polityki rosyjskiej, aniżeli słynna mowa Fergussona w obronie Polski w 1832, liczne wystąpienia Dudley'a Stuarta, oraz głosy innych mówców propolskich, oparte zresztą w dużej mierze na materjałach i argumentach dostarczonych im przez dyplomację Hotelu Lambert. Brytyjscy mężowie stanu, w których zamierzeniach leżało złamanie potęgi caratu, uznawali za najodpowiedniejszy po temu środek odbudowę Polski. Przekonaniu temu dał wyraz Statford Canning, wywnętrzając się w 1854 przed Wysockim, że nadeszła obecnie chwila naprawienia wielkiego błędu, jaki

---

[103]) C h a n c e, *George I and the Northern War* (1909), str. 334.

[104]) K o n o p c z y ń s k i, *Polska a Szwecja* (1924), str. 76 i n.

[105]) Ewart do Bischoffswerdera 15 maja 1791. *Dropmore Papers* t. II (1894), str. 75. Zasadniczy memorjał Ewarta z 1790, formułujący podstawy „systemu federacyjnego" z uwzględnieniem roli Polski, ogłosił D e m b i ń s k i, *Polska na przełomie*, str. 500 i n.

popełniła w 1831 dyplomacja europejska, dopuszczając do zniesienia Królestwa Polskiego.[106]). Dwukrotnie myśl ta przybrała sprecyzowany charakter pod piórem Palmerstona. Z tem wszystkiem trudno zaprzeczyć, że realny wysiłek W. Brytanji w kierunku odnowy państwowości polskiej dla zaszachowania caratu był minimalny. Jeżeli myśl ta pojawiała się niekiedy w sferach politycznych, to robiono dziwnie mało dla nadania jej praktycznego znaczenia.

Niektóre przyczyny tego zjawiska zaznaczono powyżej; tu przyjdzie dorzucić momenty, wynikające ze stosunku do Rosji. Na pierwszem miejscu podkreślić należy fakt niezmiernie doniosły: oto antagonizm względem caratu nigdy nie był powszechnym, nigdy nie stanowił składnika mentalności politycznej całego narodu. Nie mówiąc o długich okresach w ciągu XVIII wieku, kiedy przyjaźń z Rosją, oparta na intensywnym handlu, uchodziła za kamień węgielny polityki brytyjskiej, nawet w chwilach ostrego zadrażnienia stosunków pomiędzy obu krajami carat znajdował zawsze w Anglji bezinteresownych obrońców. Pitt, wskazując w 1791 na zadzierzgujące się węzły głębokich przeciwieństw anglo-rosyjskich, nie znalazł wśród współczesnych należytego oddźwięku. Większość mówców w parlamencie z oburzeniem reagowała na myśl wypowiedzenia wojny państwu, które od lat uchodziło za naturalnego sprzymierzeńca Anglji, z którem łączyły ją najżywsze stosunki gospodarcze. Podobne wystąpienia nie zamilkły w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy antagonizm pomiędzy obu mocarstwami znajdował się w stadjum coraz potężniejszego rozrostu. Grey żywił w latach dwudziestych przekonanie, że wzmocnienie caratu może stanowić groźbę dla całości Turcji, oraz bezpieczeństwa Polski i Niemiec, nie dotyka natomiast bliżej interesów W. Brytanji.[107]). Pogląd ten stanowił linję wytyczną jego polityki na stanowisku premjera reformistycznego gabinetu w 1830. „Głównem pragnieniem lorda Greya w stosunkach zagranicznych — pisała bliska mu żona ambasadora rosyjskiego w Londynie, słynna p. Lieven — jest pokój i dobre porozumienie z wszystkimi, szczególnie jednak z Rosją. Ta zasada polityczna przyjętą jest przez wszystkich whigów“.[108]). Jeden z ministrów jego gabinetu, lord Durkam, który w czasie powstania listopadowego zdobył sobie opinję gorącego przyjaciela Polski, wyprawiony w 1832 jako ambasador

---

[106]) P a w l i c o w a, *Ze starań o legję polską w początkach wojny krymskiej 1853—1854. Kwart. Hist.* 1932, t. I, str. 91.

[107]) T r e v e l y a n, *Grey*, str. 227.

[108]) G. R o b i n s o n, *Letters of Dorothea, Princess Lieven* (1902), str. 288.

do Petersburga, pracował gorliwie na tem stanowisku nad rozwiązaniem dzielących oba kraje uprzedzeń. „Bierzemy z Rosji — pisał — produktów jej ziemi i przemysłu za sumę 100 miljonów rubli rocznie. Posyłamy jej za przeszło 60 miljonów. Jesteśmy panami morza, potrafimy odciąć jej wszystkie środki wywozu towarów... W tych warunkach... powinniśmy umieć przybrać ton daleki od zaczepek i złośliwości, nacechowany najwyższem zaufaniem w naszą siłę i wyższość". Rozsiewane na terenie angielskim alarmy niebezpieczeństwa rosyjskiego nie trafiały mu do przekonania. „Potęga Rosji — zdaniem jego — była zawsze w wysokim stopniu przesadzana... Niema ona jednego składnika siły, który nie byłby bezpośrednio zrównoważony przez odpowiadający mu hamulec słabości. Ludność cesarstwa rosyjskiego jest olbrzymia... jednakowoż jest ona rozproszona na 320.000.000 mil kwadratowych, i pozbawiona siły moralnej i jedności narodowej... Genjusz i duch rosyjski nie jest morskim... Potęga rosyjska jest faktycznie obronna" [109]). Podobne niedocenianie siły ekspansywnej Rosji znalazł Zamoyski u dwóch wpływowych polityków brytyjskich, liberała Johna Russella i konserwatysty Jamesa Grahama. „Ci dwaj ministrowie uznawali nieszczerość i ambitne zamiary Moskwy, ale nie byli niemi tyle, ileby należało, stroskani. Roją sobie, że handel, drogi żelazne, postęp nieustanny we wszystkiem zaprowadzi wolność, zatrzyma Moskwę, nie pozwoli jej swego jarzma nad ludami narzucić" [110]). Premjer rządu liberalnego, Melbourne, w najczulszym tonie zapewniał ambasadora carskiego Brunnowa, że przyjaźń względem Rosji stanowi historyczną tradycję whigów, przekazaną im przez Foxa. „Z pośród wszystkich mocarstw Anglja najbardziej potrzebuje Rosji dla utrzymania w równowadze ambicji Francji". Sympatjom rosyjskim whigów odpowiadały niemniej gorące uczucia względem caratu po stronie niektórych torysów. Wellington, obejmując w 1834 tekę spraw zagranicznych, rozpoczął od oświadczenia Brunnowowi, że Anglja i Rosja winny pozostawać na najbardziej przyjaznej stopie [111]). Rządzący w latach 1841—46 konserwatywny gabinet Peela i Aberdeena za jedno z najważniejszych swych zadań uważał ugruntowanie trwałej harmonji pomiędzy obu narodami. Aberdeen, który w okresie wojny wschodniej 1828—29 nastrojony był wobec Rosji nieufnie i lękał się o całość Turcji, jako szef rządu w przededniu wojny krymskiej w krańcowo

---

[109]) C h e s t e r W. N o w, *Lord Durkam* (1929), str. 285—87.

[110]) *Jenerał Zamoyski* VI, 10.

[111]) M a r t e n s, *Recueil* XI, 56, 166.

przeciwnem znajdował się usposobieniu. „Dla Anglji — tłumaczył Zamoyskiemu — Moskwa nie jest nieprzyjacielem, którego by jej trzeba obalić, jest to przeciwnie potęga pożyteczna, przeciwważąc potędze Francji“ [112]). Replika jego przeciw lordowi Lyndhurst, który wzywał gwałtownie do obrony wolności Europy przed caratem, zjednała mu gorący poklask Leopolda Belgijskiego. „Rosja stanowi niebezpieczeństwo dla Wschodu — pisał król — skoro zaś w sposób wysoce nieroztropny doprowadziła do kryzysu, jest rzeczą naturalną, że mocarstwa zachodnie chcą niebezpieczeństwo to zmniejszyć. Rosja nie stanowi niebezpieczeństwa dla zachodniej Europy“ [113]). Zbliżone stanowisko dzielił członek gabinetu wojennego Palmerstona, ks. Argyll, który uważał, że radykalne unicestwienie potęgi rosyjskiej nie leży na linji bezpośrednich interesów Anglji; Rosja jako potęga morska może zagrażać państwom skandynawskim, nie będzie jednak nigdy w stanie współzawodniczyć poważnie z mocarstwami Zachodu. [114]). Najżarliwiej jednak kruszyli kopję w obronie angielsko-rosyjskiej przyjaźni radykalni ekonomiści z szkoły manchesterskiej, w których oczach rosyjski rynek zbytu ważniejszym był aniżeli argumenty wielkiej polityki. W latach trzydziestych, gdy społeczeństwo brytyjskie wstrząsał dreszcz słynnych „panik“ z powodu raptownej ekspansji caratu, ogłaszał Ryszard Cobden swoje pisma publicystyczne, w których wyśmiewał przepowiednie rosyjskiego panowania nad światem i starał się dowieść, że pomiędzy W. Brytanją a Rosją niema sprzecznych interesów. Cóż bowiem wysuwają przeciwnicy caratu? Tego rodzaju momenty, jak ograbienie Turcji, ataki na Polskę, intrygi w Persji, złe zamiary względem Szwecji, zdobycze w Gruzji „sprawy, w których mniej jesteśmy zainteresowani, aniżeli w walkach, toczących się obecnie w Texas pomiędzy Amerykanami a Meksykańczykami“. Stanowisku temu pozostał wiernym w okresie wojny krymskiej, dowodząc, że agresywna polityka Rosji była wynikiem osobistego charakteru Mikołaja, nie zaś woli narodu, gdyż „Rosjanie z natury są może najmniej wojowniczym narodem na świecie“ [115]). Sekundował mu Bright, twierdząc na przekór olbrzymiej większości opinji, że „niebezpieczeństwo rosyjskie jest urojeniem“ [116]).

---

[112]) *Jenerał Zamoyski* VI, 27.
[113]) B a l f o u r, *The Life of Aberdeen* II, 239.
[114]) A r g y l l, *Autobiography* I, 492.
[115]) C o b d e n, *The political Writings* (1903), I, 182, II, 487.
[116]) T r e v e l y a n, *Bright*, 227.

Niedocenianie agresywności Rosji, lub pragnienie wejścia z nią w zażyłe stosunki ze względu na płynącą stąd korzyść polityczną i gospodarczą musiało odbić się odpowiednio na ustosunkowaniu się do Polski. Grey, nie przestając jej darzyć osobistą życzliwością, z całą świadomością nie podjął w 1831 najmniejszego wysiłku dla przyjścia powstaniu z pomocą. Dopiero gdy po jego stłumieniu Mikołaj tem bezwzględniej począł mącić sprawę belgijską, odczuł premjer brytyjski spóźniony żal, że w trakcie walki nie wysłał floty na Bałtyk.[117]). Przyjacielem teoretycznym Polski pozostał również Durkam i w czasie swojej ambasady petersburskiej wyzyskał niejedną sposobność, by interwenjować w obronie Kongresówki; równocześnie jednak przeciwdziałał z całą siłą antyrosyjskiej propagandzie emigracji polskiej na terenie Anglji, oburzał się na niepotrzebne jego zdaniem straszenie opinji niebezpieczeństwem rosyjskiem, zaś o wydanem przez Urquhardta przy pomocy Polaków „Portfolio", mieszczącem kompromitujące dokumenty polityki carskiej pisał, że pod pozorami autentyczności mieści ono „masę niedorzecznej gadaniny, nacechowanej ignorancją i fałszem"[118]). Russell, nie zdobywszy się na prawdziwe zrozumienie niebezpieczeństwa ze strony caratu, nie zdobył się również na program Polski niepodległej. W dobie powstania styczniowego padły z ust jego w rozmowie z Wł. Czartoryskim twarde słowa: „Zrobiliście dużo, by zasłużyć na sympatję i wzbudzić zainteresowanie, nie dosyć jednak, aby was już uznano za naród".[119]). Ideałem jego pozostała uposażona w zdobycze narodowe Kongresówka pod berłem Rosji. Wellington uważał odebranie Królestwu konstytucji po 1831 za akt najzupełniej legalny. Dla rusofilskich torysów typu Aberdeena pragnienie ugruntowania „serdecznej przyjaźni" z Rosją łączyło się z szczerem postanowieniem zaniechania wszelkich „głupstw polskich". Peel zdobywał się na wystąpienia w obronie Polski ze względu na sytuację parlamentarną, jednakowoż prawdziwe jego uczucia znajdowały wyraz w serdecznych wynurzeniach wobec Brunnowa, oraz we wzniesionym w 1844 na bankiecie Kompanji Rosyjskiej toaście na cześć „wiecznej przyjaźni pomiędzy W. Brytanją a Rosją"[120]). Najbardziej radykalne konsekwencje wyprowadzał z swojego rusofilstwa Cobden, wypowiadając jednym tchem obok pochwał Rosji najbardziej uwłaczające na-

---

117) Trevelyan, *Grey*, 355.

118) Chester W. Now, *Durkam* 291 i n.

119) Wł. Czartoryski do Rządu Narodowego 26 maja 1863. Rp. B. Cz. 5710.

120) Martens XI, 56, 204, 233.

paści pod adresem Polski, na jakie się zapewne zdobyła publicystyka angielska. Bez względu na różnicę odcieni stwierdzić należy jedną prawdę ogólną: oto sprawa odbudowy Polski nie mogła stać się powszechnie uznanym postulatem brytyjskiej racji stanu, jak długo tylu polityków rozmaitych obozów uważało za wskazane szukać porozumienia z jej śmiertelnym wrogiem.

Większą jeszcze niespodziankę aniżeli zakorzenione szeroko rusofilstwo stanowi w życiu politycznem Anglji XIX w. inne zjawisko. Oto mimo dotykającego najżywotniejszych interesów brytyjskich wiekowego antagonizmu z caratem, brakowało jej mężów stanu, dla których zwalczanie Rosji byłoby niezmienną linją wytyczną działania. Jedyny może wyjątek stanowił głośny Urquhardt, który całe życie poświęcił zmaganiu się z wpływami rosyjskiemi. Przeświadczony głęboko, że Rosja reprezentuje w życiu międzynarodowem pierwiastek zła, że celem jej jest stopniowe zdemoralizowanie Europy dla ugruntowania wszędzie swojej wszechwładzy i dopięcia głównego zamierzenia, jakim był rozbiór Porty, przez kilkadziesiąt lat głosił swoje idee z namiętnością fanatyka, zarazem jednak zacietrzewieniem manjaka, który tracił stopniowo poczucie realnych stosunków, na każdym kroku dopatrywał się intrygi rosyjskiej i przestawał być traktowany na serjo [121]). Taki człowiek posiadał oczywista dla sprawy polskiej zrozumienie i niejednokrotnie angażował się za nią; niemniej Polska zajmowała w jego systemie antyrosyjskim miejsce po Turcji, po roku zaś 1849 zdaje się również po Węgrzech. Poza tym jedynym działaczem, którego rola polegała raczej na propagandzie, aniżeli tworzeniu realnych rozstrzygnięć politycznych, trudno znaleźć konsekwentnych od pierwszej do ostatniej chwili antagonistów caratu. Zanim Pitt Młodszy uświadomił sobie związek, zachodzący pomiędzy parciem rosyjskiem ku Morzu Czarnemu a panowaniem Anglji nad Gangesem, był on takim samym wyznawcą tradycyjnej przyjaźni swego kraju z Rosją, jak cały szereg poprzedników. Przedmiotem jego polityki w chwili wybuchu wojny wschodniej w 1787 było wskrzeszenie dawnego „koncertu północnego", w którym Anglja dzieliła się zgodnie wpływami nad Bałtykiem z Rosją. Podług własnych jego słów chodziło mu przedewszystkiem o „serdeczny i trwały związek z Rosją". Wobec posła carowej Woroncowa szafował zapewnieniami, że nie zamierza się przeciwstawiać zdobyczom rosyjskim na Tur-

---

[121]) R o b i n s o n, *David Urquhardt* (1920).

cji, wystąpienie Gustawa III do walki z Katarzyną przejęło go nie-tajonem niezadowoleniem [122]). Dopiero z rozwojem wypadków i pod oddziaływaniem Ewarta rozbudziło się w nim pragnienie ratowania Porty i innych zagrożonych ekspansją caratu państw na wschodzie Europy, które po nieudałej próbie 1791 roku dość łatwo ustąpiło miejsca kooperacji z Rosją. Analogicznym wahaniom ulegała taktyka wielkiego przedstawiciela orjentacji antyrosyjskiej w XIX wieku, jakim był Palmerston. W ciągu długich lat swojej karjery ministerjalnej jak nikt inny miał możność poznania rozlicznych terenów krzyżowania się i ścierania dążeń obu państw. Jego osobistem dziełem była w dużej mierze wojna krymska, która uwolniła Europę od ciążącej nad nią zmory panowania rosyjskiego. Z tem wszystkiem wiedziony właściwym mu brakiem stałych zasad w polityce zagranicznej, bez najmniejszego skrupułu wiązał się z Rosją, ilekroć nakazywała mu chwilowa korzyść. W 1840 nietylko zniweczył przy jej pomocy widoki Francji na Bliskim Wschodzie, ale dorównywał na punkcie czułości wobec ambasady carskiej swym najbardziej rusofilskim kolegom [123]). W pierwszych miesiącach rewolucji 1848 ręka w rękę z dyplomacją rosyjską pracował nad zlikwidowaniem sprawy polskiej, używszy na dobitkę jako narzędzie tej polityki w Berlinie takiego antagonistę caratu, jak Stratford Canning. W listach jego uderzają niejednokrotnie mało oczekiwane wynurzenia na temat łączących oba państwa głębszych węzłów. W 1847 dowodził, że „serdeczne i bliskie porozumienie pomiędzy Anglją i Rosją jest rzeczą istotną dla interesów obu krajów“ [124]). W 1853, ubolewając nad agresywnością caratu na Wschodzie, dawał zarazem wyraz przekonaniu, że dobrze zrozumiana polityka rosyjska posiada ważną i pożyteczną funkcję do wypełnienia w systemie europejskim, natomiast wojna pomiędzy Rosją a Anglją żadnemu z tych krajów nie przyniosłaby korzyści [125]). Z podobnego materjału nie mógł powstać wskrzesiciel Polski. Z pośród wszystkich sterników polityki brytyjskiej w XIX wieku Palmerston najsilniej niewątpliwie odczuwał znaczenie polskiego atutu w grze międzynarodowej. Dowodzą tego nietylko jego plany w dobie wojny krymskiej i powstania styczniowego, ale codzienne starania o utrzymanie dobrych stosunków z emigracją polską i chęć równoważenia przejawami życzliwości oso-

---

[122]) H o l l a n d R o s e, *Pitt and the National Revival* 489 i n.
[123]) M a r t e n s XI, 165.
[124]) Palmerston do Bloomfielda 23 stycz. 1847. B u l w e r III, 331.
[125]) Palmerston do Sidney Herberta 21 wrześ. 1853. A s h l e y II, 39.

bistej szorstkich nieraz wystąpień oficjalnych. „Dla Polaków — świadczy Koźmian — przystęp do niego był łatwiejszy; troskliwie wypytywał się o stan naszego kraju; wzywał pomyślniejszych okoliczności; szturmował do ministra skarbu o żołd dla wygnańców; z prywatnej swej kasy biegł użyczać pomocy w nagłych i nadzwyczajnych zdarzeniach, imieniem swojem pozwalał wojować po afiszach ogłaszających zabawy na rzecz wychodźców... Dawał Polakom prace i hojnie płacił, wysyłał ich w tajemniczych misjach; w Turcji utrzymywał oficerów naszych kosztem angielskim; zgoła, jeżeli w mundurze był Moskalem, to w cywilnej sukni stawał się dobrym Polakiem"[126]). Od oportunistycznego rezerwowania sobie siły polskiej na wypadek zawikłań europejskich do konsekwentnego forsowania odbudowy Polski — przepaść ogromna.

Antagonizm angielsko-rosyjski, daleki od wydania oczekiwanych przez emigrację polską następstw, jedną tylko, aczkolwiek nikłą, sprawie polskiej niósł korzyść. Był nią patronat W. Brytanji nad odrębnością konstytucyjną Królestwa. Pierwszym brytyjskim mężem stanu, który zrozumiał zysk, płynący z nadania Kongresówce samoistnej państwowości, był kanclerz skarbu Vansittart. „Nie mogę wstrzymać się od spostrzeżenia — pisał w dobie przetargów o sprawę polską na kongresie wiedeńskim — że jest pewna słuszność w uwadze uczynionej przez cesarza lordowi Castlereagh, że Rosja zyskałaby więcej na potędze, nabywając połowę Księstwa Warszawskiego jako prowincję, niż całe jako Królestwo. Cesarz, przyjmując koronę polską, obowiązany będzie dać Królestwu konstytucję, a czy przywróci konstytucję z roku 1791, czy starą, czy ułoży nową, niezawodnie osłabi potęgę swego rządu, a Polacy mniej będą skłonni pozwolić sobą kierować, niż wtedy, gdyby byli poddanymi rosyjskimi"[127]). Od zrozumienia tej elementarnej prawdy do wyciągnięcia z niej praktycznych konsekwencyj w formie wstawiennictwa w Petersburgu na rzecz przysługujących Kongresówce zdobyczy traktatowych wiodła droga dość daleka i najeżona trudnościami. Canning zdawał się nie uznawać gwarancji mocarstw nad ustrojem Królestwa i wynikających stąd praw do interwenjowania.[128]). Stanowisko Palmerstona ulegało wahaniom. W trakcie powstania listopadowego wyrażał w rozmowach prywatnych opinję, że uprawnienia traktatowe Anglji do mieszania się w stosunki polsko-rosyjskie wydają mu

[126]) Koźmian I, 56.
[127]) Wawrzkowicz 167.
[128]) Temperley, *Canning* 467.

się wątpliwe [129]). W rozmowie z Wielopolskim, potem z Czartoryskim zajmował stanowisko, że Królestwu należy się konstytucja, jednak traktat wiedeński nie mówi jasno, jaką ona ma być i czy cesarzowi nie przysługuje prawo wprowadzenia do niej zmian. [130]). Później doszedł do przekonania, że W. Brytanja, mając prawo przemawiać w obronie odrębności Królestwa, nie ma obowiązku robienia z tego prawa użytku. Wymowa oczywistych faktów okazała się wszelako mocniejszą od sofistycznych rozumowań. W dobie powstania listopadowego Palmerston uchylił się od wspólnego z Francją wystąpienia w obronie powstańców, nie mógł jednakowoż zamknąć oczu na perspektywę przeobrażenia Kongresówki w prowincję caratu i przesunięcia przednich straży rosyjskich z nad Niemna w pobliże Warty. „Podobna zmiana w postawie militarnej Rosji — wnioskował — zmierzając do zapewnienia jej krępującej przewagi nad Prusami i Austrją, mogłaby w okolicznościach łatwych do przewidzenia nadać polityce obu tych państw inny kierunek, niż gdyby były wolne od wszelkich wpływów zewnętrznych“. Troska o niezawisłość polityczną państw germańskich i związaną z tem równowagę sił w Europie podyktowała Palmerstonowi jedną z najmądrzejszych instrukcyj, na jaką zdobyła się w sprawie polskiej dyplomacja europejska. Przemawiając nazajutrz po zgnieceniu powstania do upojonego sukcesem zwycięzcy, potrafił połączyć umiar tonu z druzgocącą siłą argumentacji. Wskazując konieczność utrzymania głównych swobód konstytucyjnych Królestwa oraz wydania powszechnej amnestji, nie apelował do wspaniałomyślności Mikołaja, lecz stawiał mu przed oczy dobrze zrozumiany interes. „Polacy rozwinęli w czasie ostatniej walki zalety inteligencji i męstwa, które wskazują, że potrafią być poddanymi pożytecznymi lub groźnymi, zależnie od sposobu, w jaki będą rządzeni. Zbyteczne wskazywać, jaką siłę można wydobyć z czteromiljonowego narodu, pełnego energji, przedsiębiorczości i inteligencji, o ile jest przywiązany do swego władcy i zaspokojony co do warunków politycznej egzystencji. Jednakowoż taki naród, trzymany w stanie niezadowolenia i rozjątrzenia, musi się stać źródłem zamieszania i słabości... Czyż mądry rząd może sobie życzyć umieszczenia tak niebezpiecznego elementu na prawdziwej granicy Cesarstwa, w zetknięciu z militarnymi sąsiadami? Czy rozsądna po-

---

[129]) T e m p e r l e y, *The unpublished Diary and political Sketches of Princess Lieven* (1925), str. 170.

[130]) L i s i c k i II, 8. C z a r t o r y s k i II, 324.

lityka może się narażać na trzymanie na szańcach obronnych ludności nieżyczliwej i skorej połączyć się z pierwszym najeźdźcą, który przyrzeknie jej łagodniejsze rządy i lepszy los?“ [131]).

Poczucie interesu Anglji w strzeżeniu odrębności Kongresówki z biegiem lat przybierało na sile. Dokonana pod naciskiem Mikołaja aneksja Krakowa wzbudziła w Palmerstonie podejrzenie, że rząd carski zamierza w najbliższym czasie wcielić Kongresówkę do Rosji jako zwykłą prowincję. Niezwłocznie zwrócił się premjer brytyjski do Metternicha z zachętą do wspólnej akcji dworów austrjackiego i pruskiego w obronie odrębności Królestwa, obiecując poparcie Anglji [132]). W dobie powstania styczniowego Russell interwenjował w Petersburgu nietylko w sprawie zamierzonego oderwania guberni augustowskiej od Królestwa, ale przeciwko masowemu tępieniu szlachty polskiej na Litwie, dowodząc, że również ziemie zabrane objęte są postanowieniami kongresu wiedeńskiego. [133]). Nad całą tą akcją opiekuńczą ciążył wszelako wspólny grzech polityki brytyjskiej w sprawie polskiej: rząd angielski, wstawiając się za Polską, czynił to, z wyjątkiem pierwszych miesięcy powstania styczniowego w sposób zbyt miękki i przyjacielski, by słowa jego mogły wywrzeć w Petersburgu należyty efekt. „W. Brytanja nie powinna zbyt mocno nastawać w sprawach, których nie jest w stanie wymusić“ — brzmiała instrukcja Palmerstona dla Durkama. „Nie będzie Pan naciskał w tej sprawie w sposób, który nie przynosząc Polsce korzyści, stworzyłby niebezpieczeństwo spotęgowania trudności w różnych powierzonych pańskiej uwadze sprawach“. [134]). Zbytecznem byłoby dowodzić, że interwencje, którym towarzyszyły z reguły zapewnienia najgorętszych chęci utrzymania serdecznych stosunków, w bardzo znikomym stopniu powstrzymać mogły Rosję w jej dziele niszczenia postanowień kongresu wiedeńskiego.

VI

W początkach powstania styczniowego toczyła się w Paryżu niezmiernie znamienna rozmowa na temat sprawy polskiej pomiędzy ks. Napoleonem a Seniorem. Książę zapytywał Anglika, czy Polska

---

[131]) Palmerston do Heytesbury'ego 22 marca, 23 list. 1831. A n g e b e r g, *Recueil* (1862), str. 859, 890.

[132]) Palmerston do Ponsonby'ego 19 grud. 1846. Record Office.

[133]) Russell do Napiera 1 wrześ. 1863. Tamże.

[134]) C h e s t e r W. N o w, *Durkam* 210.

budzi dużo sympatji w jego kraju. „Sympatja nasza — brzmiała odpowiedź — a przynajmniej czynna sympatja, istnieje tylko dla narodów, które posiadają wybrzeże morskie“.[135]). Do analogicznego wytłumaczenia przyczyn oziębłości W. Brytanji wobec sprawy polskiej doszedł wcześniej Barzykowski: „Handel angielski, który stanowi podstawę polityki tego kraju, nigdy w Polsce nie miał widoków, i do czasu podziałów mało się u nas o Anglję troszczono“.[136]). Palmerston, tłumacząc Niemcewiczowi, dlaczego W. Brytanja, obojętna wobec zmagań polskich, ujęła się za Grecją, jako decydujący argument podnosił, iż wskutek pięcioletnich walk grecko-tureckich, „handel wstrzymany i niezmiernie przez piratów cierpiał“ [137]). Zjawisko to nabiera wymowy zwłaszcza w zestawieniu z ogromem korzyści handlowych, jakie ciągnęła Anglja z związków z Rosją. Podług obliczeń Ewarta od chwili nawiązania stosunków pomiędzy obu krajami Anglja brała ¾ produktów rosyjskich, dając wzamian znaczną część swych wyrobów. Handel ten stanowił jedną z dźwigni jej potęgi, nic przeto dziwnego, że w czasie pierwszej wojny tureckiej Katarzyny II Anglja ku zdumieniu Europy wspomagała carat bezpłatnem dostarczaniem mu żeglarzy i budowniczych okrętów, przyczyniając się w wysokim stopniu do stworzenia nowej potęgi morskiej w Europie.[138]). Przewaga angielska na rynkach rosyjskich zachwiała się u schyłku XVIII wieku, gdy wkroczyła na nie zwycięska konkurencja Francji; niemniej, gospodarcza podstawa przyjaźni obu krajów pozostała dla wielu umysłów angielskich dogmatem niewzruszonym. Argumentem tym wojowali przeciwnicy Pitta dla podcięcia jego zamierzonego wystąpienia w obronie Polski, echa zaś jego odzywały się jeszcze w dobie porozbiorowej. „A nie zapominajcie — tłumaczył Czartoryskiemu po roku 1831 Brougham — że Anglja była w czasie waszego powstania i jest dzisiaj w niemożności prowadzenia wojny z Rosją. Handel jej ucierpiałby na tem“ [139]). Podobnie rozumował w czasie powstania styczniowego Cobden: „Nie rozumiem, co może wyniknąć dobrego z interwencji orężnej w sprawie polskiej, widzę natomiast, jak ogromną może nam

---

[135]) Senior, *Conversations* II, 192.
[136]) Barzykowski II, 242.
[137]) Niemcewicz, *Dziennik* I, 26.
[138]) Memorjał Ewarta, kwiec. 1791. *Dropmore Papers* II, 44 i n.
[139]) *Jenerał Zamoyski* III, 25.

ona przynieść szkodę. Bierzemy z Rosji co roku żywność dla dwóch lub trzech miljonów naszej ludności". [140]).

Stwierdzając istnienie czynnika gospodarczego w kształtowaniu się postawy Anglji wobec Polski, nie należy wszelako wyolbrzymiać jego doniosłości w sensie szkodliwym. Znane powiedzenie jednego z ministrów brytyjskich z okazji pierwszego rozbioru, jakoby upadek państwa polskiego posiadał nikłe znaczenie dla angielskiego handlu, nie daje dokładnego odzwierciedlenia rzeczywistości. Jeżeli Rzplita nie zajmowała w bilansie handlu zagranicznego W. Brytanji jednego z dominujących stanowisk, to nie była również pozycją bezwartościową. Wypływało to z wiekowych tradycyj stosunków handlowych pomiędzy obu państwami. Już w pierwszej połowie XIV wieku zjawiali się kupcy angielscy na rynku gdańskim; w 1586 powstała w emporjum polskiego handlu bałtyckiego Kompanja Wschodnia z udziałem przedstawicieli kupiectwa z szeregu miast angielskich, która usadowiwszy się następnie w Elblągu, zapewniła mu okres niezmiernej pomyślności gospodarczej. Liczbę kupców angielskich w Polsce obliczano za czasów Zygmunta III na 15,000, flota angielska zajęła z czasem pierwsze miejsce przed holenderską w pośrednictwie handlowem pomiędzy Gdańskiem a Zachodem [141]). W tych warunkach okrojenie państwa polskiego, bardziej zaś jeszcze poddanie go pod supremację gospodarczą potęg rozbiorczych, zwłaszcza Prus, nie mogło być dla W. Brytanji faktem obojętnym. W papierach króla Jerzego III znajduje się memorjał, poświęcony rozważaniu następstw pierwszego rozbioru Polski dla handlu W. Brytanji oraz jej sąsiadów. Nieznany autor stwierdza, że znaczny dotąd handel polsko-angielski, którego przedmiotem są materjały sukienne, ulegnie obecnie poważnemu zmniejszeniu, gdyż mocarstwa rozbiorcze, mając własne manufaktury, zechcą zachować rynek polski wyłącznie dla siebie. Podobny uszczerbek poniesie Holandja w handlu zbożem, Francja zaś w swoich stosunkach handlowych z Bliskim Wschodem. Stąd śmiała konkluzja, że trzy te państwa powinny się zjednoczyć, i, korzystając z rywalizacji, która wcześniej czy później rozdzieli Austrję i Prusy, wydobyć Polskę z krępującej ją tyranji sąsiadów [142]). Mimo sprowadzenia Rzplitej do stanu nicości w stosunkach międzynarodowych,

---

[140]) Cobden do Chevaliera 22 czerw. 1863. M o r l e y, *The Life of Cobden*, t. II (1881), str. 404.

[141]) K u t r z e b a, *Gdańsk* (1928), str. 134 i n.

[142]) F o r t e s c u e, *The Correspondence of King Reorge the Third*, t. II (1927), str. 428 i n.

dwór angielski nie przestał się nią zajmować jako czynnikiem gospodarczym. Instrukcja, udzielona ministrowi brytyjskiemu w Warszawie w 1782 nakazywała mu zdobyć dokładne wiadomości o dochodach i wydatkach polskiego rządu, o zaludnieniu poszczególnych części kraju, o rodzajach przemysłu i handlu [143]). Ucisk handlu gdańskiego przez Fryderyka II i wypływające stąd ogólniejsze konsekwencje gospodarcze zwróciły uwagę brytyjskiego konsula generalnego w Gdańsku, Gibsona, który poświęcił tej sprawie interesujący memorjał. „Handel W. Brytanji z Gdańskiem — czytamy — może być raczej nazwany handlem brytyjskim z Polską, wobec tego, że cały ten handel odbywa się w Gdańsku. Zamierzam zebrać z największą troskliwością wszystkie potrzebne dokumenty dla wykazania, jak dalece interes handlowy państw morskich doznał szkody z powodu rozbioru Polski, zwłaszcza zaś wynikających stąd następstw". Przedstawiwszy deprymujące oddziaływanie olbrzymich ceł pruskich na handel Gdańska, wykazawszy, że jego trzecia część dokonywała się z Anglją, w obecnym zaś stanie rzeczy najważniejsze artykuły zarówno importu jak eksportu obłożone są cłem, wynoszącem w praktyce 30 — 60%, wyciągnął stąd Gibson wniosek, że „unormowanie losu Gdańska stanowi z pewnością najbardziej skuteczny środek utrzymania, powiększenia i poprawienia handlu W. Brytanji z Polską". Rząd angielski powinien przeto wpłynąć na państwa rozbiorcze w kierunku przywrócenia wolnej żeglugi na Wiśle oraz przyznania Toruniowi i Gdańskowi tych samych przywilejów, jakich zażywały przed rozbiorem [144]).

Zainteresowanie W. Brytanji możliwościami polskiego handlu w najbardziej dobitny sposób ujawniło się w dobie Sejmu W. Pitt i jego doradcy zdawali sobie sprawę, że zainaugurowanie radykalnego zwrotu w polityce zagranicznej Anglji musi pociągnąć za sobą równoczesny przewrót w jej stosunkach handlowych. Znaną jest konferencja premjera brytyjskiego z Ogińskim, w trakcie której roztaczał on przed wysłannikiem polskim świetne perspektywy gospodarcze, jakie otwiera przed jego krajem możność nawiązania ścisłego kontaktu z Anglją. „Handel polski — wywodził, miał zawsze największą wagę dla Anglji i Holandji. Wasze zboża, lny, konopie, wasze drzewo budulcowe, skóry i tyle innych płodów, które nam są potrzebne, wytrzymują doskonale konkurencję z temi, które odbieramy z Moskwy; a wasze lny lepsze są od wszystkich, jakie dostajemy z innych kra-

---

143) Instrukcja dla Johna Dalrymple, czerwiec 1782. Record Office.
144) Memorjał Gibsona, 11 maja 1784. Tamże.

jów. Handel z Polską jeszcze dlatego jest dla nas korzystniejszym, że nie mając fabryk ani rękodzieł, a potrzebując w bardzo znacznej liczbie towarów fabrycznych i zbytkownych, oddacie nam z lichwą to, co bierzecie od nas. Bądź więc Pan przekonany, że los Polski, podobnie jak jej handlu, leży nam nieskończenie na sercu" [145]). Koncepcję zastąpienia Polską uprzywilejowanego dotąd stanowiska Rosji w handlu brytyjskim rozwinął następnie Pitt w trakcie debat oczakowskich: „Otrzymujemy z Rosji wiele artykułów, służących jako materjał dla naszych rzemiosł; jednakowoż wiele z pośród tych artykułów możemy dostać z innych krajów, np. z Polski. Dlatego nasz interes handlowy wymaga utrzymywania stosunków z Polską i zapobieżenia temu, aby Rosja osiągnęła zdecydowaną władzę nad naszem zapotrzebowaniem i mogła je stosownie do swojej woli dostarczać lub wstrzymywać" [145 a]). Pierwszą troską Anglji stało się oswobodzenie handlu wiślanego z ciążących na nim oków cła pruskiego. Wiadomo, jak szkodliwą dla Polski formę przybrały te starania; należy wszelako zaznaczyć, że ofiarowywane przez posła brytyjskiego w Warszawie Hailesa wzamian za odstąpienie Prusom Gdańska korzyści handlowe wywierały silne wrażenie nawet na umysłach tak mało zaślepionych na punkcie Prus, jak Stan. August. Komentując w liście do posła swego w Londynie Bukatego uchwałę sejmu o integralności Rzplitej, określa ją król jako wypływającą z „zbytniej troskliwości o zachowanie Gdańska" i dodaje: „Weksy pruskie wkrótce tak zubożą Gdańszczan, że albo puste zostawią swoje miasto, albo poddadzą się sami Prusakom. Że przeciwnie Anglja nam przez usta Hailesa ofiaruje gwarancję swoją i holenderską na zupełną wzajemną wolność handlu naszego z morzem, jeżeli ustąpimy Gdańska królowi pruskiemu. Że pod taką kondycją Anglja byłaby determinowaną u nas kupować te wszystkie artykuły okrętowe, które dotąd kupowała w Moskwie, dlatego, że dwie podróże odprawiać można między Anglją a Petersburgiem; przez co by wiele miljonów co rok wpływało do nas" [146]). Uchwalenie konstytucji 3 maja powitał Ewart jako zapowiedź uzyskania od Polski znacznych korzyści handlowych [147]). Obok Gdańska skierowaną była uwaga Anglji na możliwości handlu polskiego w kierunku M. Czarnego. Szykany celne Fry-

---

[145]) O g i ń s k i, *Mémoires* I, 99.

[145 a]) *The parliamentary history of England*, XXIX, 74.

[146]) St. August do Bukatego 8 wrześ. 1790. K a l i n k a, *Ostatnie lata St. Augusta*, t. II (1891), str. 162.

[147]) Ewart do Granville'a, 13 maja 1781. *Dropmore Papers* II, 74.

deryka II rozbudziły w Polsce na kilka lat przed Sejmem W. myśl skierowania głównego eksportu przez Dniestr do nowo wybudowanego portu rosyjskiego Chersonia. Sprawą tą zainteresowała się żywo W. Brytanja. Zdobycie Oczakowa przez Rosjan i opanowanie przez nich ujść dniestrowych oznaczało w oczach statystów brytyjskich całkowite uzależnienie handlu czarnomorskiego Rzplitej od dobrej woli Rosji. Sprawa ta znalazła odbicie w całym szeregu wynurzeń przodujących brytyjskich mężów stanu. Pitt zapytywał posła brytyjskiego w Hadze, Aucklanda, czy opanowanie obwodu oczakowskiego przez Rosję wyda w jej ręce panowanie nad głównemi kanałami handlu czarnomorskiego Rzplitej. W tej samej sprawie wypowiedzieli swoje obawy minister spraw zagranicznych ks. Leeds oraz hr. Granville, w toku zaś debat parlamentarnych członek Izby Gmin Young jako jeden z motywów wmięszania się W. Brytanji w wojnę turecko-rosyjską wysunął niebezpieczeństwo zajęcia przez Rosję stanowiska potęgi śródziemno- i czarnomorskiej, oraz owładnięcia przez nią znaczną częścią handlu polskiego [148]).

Nie brakowało przeto w przededniu epoki porozbiorowej zawiązków bliższej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a W. Brytanją, która z czasem byłaby może zdolna zainteresować głębiej opinję angielską dla losów dalekiego kraju. Echa tych zamierzeń odzywały się niejednokrotnie przy sposobności stykania się Anglji ze sprawą polską w XIX wieku. Wysłannik Czartoryskiego do W. Brytanji, Biernacki, konferując w 1813 z kanclerzem skarbu, Vansittartem, zwrócił mu uwagę na zysk gospodarczy, jaki przyniesie handlowi brytyjskiemu odnowa państwowości polskiej. W ten sam ton uderzył sam Vansittart, gdy przeciwstawiając się niechęci Castlereagha do

---

[148]) Pitt do Aucklanda 7 marca 1791: „Whether Oczakow and its districts, in the hands of the Russians, would give them the command of the principal channels of commerce from Poland to the Black Sea?" *The Journal and Corresp. of Auckland*, t. II (1861), str. 383. Leeds w liście do Aucklanda, 11 marca 1791, zwracając mu uwagę na znaczenie obwodu oczakowskiego, konkludował: „However barren the soil may be, the command of the later river (Dniestr), its embouchure being at the mercy of Russia, will operate a considerable change in the influence of that power in the Black Sea, whether with a view to hostile operations or to commercial engagements, and completely shut out Poland from her southern debouche". Podobny wniosek wyciąga anonimowy autor memorjału o rosyjskim handlu na Bałtyku i M. Czarnem, znajdującego się w papierach Pitta. Holland Rose, *Pitt and the National Revival*, 605. Ob. również listy Aucklanda do Granville'a, 4 i 10 maja, Granville'a do tegoż 6 maja 1791. *Dropmore Papiers* II, 66 i n. *Parl. Hist. of England* XXIX, 204. Por. Askenazy, *Przymierze polsko-pruskie* (1919), str. 247. Dembiński, *Polska na przełomie*, 395.

utworzenia samodzielnego Królestwa w związku z Rosją, wskazał, że przez porty tego królestwa wchodzić będzie do cesarstwa zakazany towar brytyjski, podobnie jak to było w przededniu dwóch ostatnich rozbiorów [149]). Mieszkańcy miasta Hall, wnosząc w 1832 petycję do parlamentu, motywowali potrzebę interwencji na rzecz Polski argumentem, że wielu z pośród podpisanych „posiada stosunki handlowe z Północą Europy; Polska niepodległa i zamożna leży w ich interesie" [150]). Konsul angielski Du Plat wskazywał w 1846 Palmerstonowi znaczenie gospodarcze Krakowa, który może się stać dla handlu brytyjskiego punktem węzłowym na skrzyżowaniu najważniejszych szlaków, biegnących z azjatyckiego wschodu na południe i zachód Europy [151]). Uderzający kontrast pomiędzy liberalizmem gospodarczym Polski z merkantylistyczną polityką rosyjską zawiera wygłoszone w czasie powstania styczniowego przemówienie lorda Fermoy. „Gdyby przywrócono Polsce niepodległość — argumentował — byłaby ona przyjacielem naszego kraju w każdem zamięszaniu europejskiem, a nie byłoby rzeczą trudną rozwinąć z nią znaczny handel. Spoglądając wstecz ku przeszłości Polski widzi się, że okazywała ona zawsze tendencje w kierunku wolnego handlu, gdy Rosja jest jednem z najbardziej zdecydowanie protekcjonistycznych mocarstw dzisiejszej doby. Po oswobodzeniu Polski Anglja zapewniłaby sobie zapewne znacznie zwiększoną klientelę dla swych wyrobów, mając również większą łatwość zdobywania tam potrzebnych jej surowców. Odłożywszy tedy na bok wszystkie uczucia sympatji czy filantropji i rozpatrując sprawę z punktu widzenia czysto praktycznego i handlowego, mamy wszelkie powody dostarczenia naszej pomocy do wskrzeszenia niezawisłej Polski" [152]). Świadomość tych rzeczy pozostała jednak zawsze własnością ograniczonej liczby jednostek. Szerokie warstwy społeczeństwa angielskiego, nie doszedłszy nigdy do nawiązania z Polską bezpośredniego kontaktu gospodarczego na wielką skalę, nie były też w stanie ocenić jej wartości z punktu widzenia praktycznych interesów życiowych. Dlatego w przełomowych momentach zabrakło sprawie polskiej potężnej dźwigni, jaką bywał w dziejach W. Brytanji nacisk mas, upatrujących w danej kwestji politycznej źródło bogactwa narodowego.

---

149) Wawrzkowicz, 168 i n.

150) Grzebieniowski, *Ćwierćwiecze sprawy polskiej w Anglji 1831—1856. Droga* 1931, nr. 9, str. 719.

151) Du Plat do Palmerstona, 10 marca 1846. D'Angeberg, 1036.

152) Hansard CLXIX, 908.

VII.

Rozważania na temat możliwości stosunków gospodarczych pomiędzy Wielką Brytanją a Polską prowadzą z kolei do kwestji ogólniejszego znaczenia: jak wogóle ustosunkowała się Anglja do sprawy polskiej w dobie porozbiorowej pod względem ideologicznym i uczuciowym? Jaki oddźwięk budziły nad Tamizą polskie dążenia wyzwoleńcze, co sądzono o wartościach dziejowych Polski, o jej stosunkach współczesnych, o perspektywach ukształtowania jej przyszłych losów? Temat ten zbyt jest rozległy, by można go w tem miejscu chociażby w przybliżeniu wyczerpać, zbyt zaś doniosły dla formowania się całokształtu stosunków polsko-angielskich, by go zbyć milczeniem. W stosunku do kraju odległego, którego przeszłość i teraźniejszość mało były Anglji znane, informacje o jego zdolnościach życiowych i możliwości rozwoju posiadały pierwszorzędne znaczenie. Relacje dyplomatów brytyjskich mających sposobność śledzenia spraw polskich z bliska, stanowiły jedno z głównych źródeł, z których czerpała oficjalna polityka, wynurzenia zaś parlamentarzystów i ludzi pióra wpływały wydatnie na kształtowanie się opinji publicznej, a już za czasów Canninga uchodziło za pewnik, że polityki zagranicznej W. Brytanji niepodobna prowadzić wbrew woli narodu.

Zgodnie z tem, co zaznaczono na wstępie, wypadnie scharakteryzować zasadniczą postawę społeczeństwa brytyjskiego wobec Polski jako pełną sympatji i życzliwości. Źródła tych uczuć sięgają doby rozbiorów. Jeżeli wybitni ekonomiści i politycy, jak Adam Smith i William Paley odżegnywali się od widoku polskiego zacofania gospodarczego i despotyzmu szlachecko-arystokratycznego [153]), to nie brakowało z drugiej strony Anglików, którzy śledzili upadek Polski i usiłowania odrodzeńcze z żywem współczuciem. Horacy Walpole w listach swych napiętnował pierwszy rozbiór Polski jako fakt, który zniszczył w Europie prawo narodów, z uznaniem zaś witał konstytucję 3 maja jako dowód, że można uratować kraj mądremi i godziwemi środkami bez uciekania się do niesprawiedliwości, mordów i ruiny [154]). Wiadomo, jakie hymny wznosił ku czci ustawy warszawskiej Burke, jak gorąco bronił Polski w parlamencie Fox. W dobie kongresu wiedeńskiego sympatje opinji brytyjskiej dla Polski

---

[153]) K o t, *Rzplita Polska w literaturze politycznej Zachodu* (1919), str. 190 — 91.

[154]) H. W a l p o l e, *Letters* (1904), X, 278, 126, XV pass.

stały się już siłą, z którą musiał się liczyć każdy rząd. Gdy Castlereagh zapędził się w kierunku zwalczania zamierzeń polskich Aleksandra, którym przeciwstawiał koncepcję nowego rozbioru, premjer Liverpool widział się zniewolony zwrócić mu uwagę, że utworzenie niezawisłego Księstwa Warszawskiego pod berłem cesarza rosyjskiego mniej będzie w Anglji niepopularnem, aniżeli całkowite unicestwienie Polski [155]).

Trudno wnikać tu w szczegóły rozległego ruchu polonofilskiego, jaki ogarnął społeczeństwo brytyjskie po roku 1831; zarówno jego geneza i źródła, jak przejawy polityczne, literackie, działalność Towarzystwa Przyjaciół Polski, oraz głównych jego przedstawicieli z opromienioną rzadkim idealizmem postacią Dudleya Stuarta na czele czekają na wyczerpującą, źródłową monografję [156]). W każdym razie należy zgodzić się z Koźmianem, że na punkcie sympatyj dla polskich ruchów wolnościowych Anglja nie dała się prześcignąć żadnemu z krajów w Europie. Wybuch powstania listopadowego zastał opinję brytyjską mało przygotowaną; mimo to przeżyła p. Lieven niejedną ciężką chwilę, widząc, jak w miarę rozwoju wypadków sympatje polskie wzrastają, zaś ton prasy stołecznej przybiera w stosunku do Rosji na nieprzyjaźni i agresywności [157]). Po upadku powstania każdy niemal rok przynosił rozgłośną manifestację na rzecz sprawy polskiej. Entuzjazm dla ruchu narodowego w 1848 został niebawem przytłumiony wrogiem oddziaływaniem wpływów pruskich, natomiast w roku 1863 wystrzelił z niepohamowaną siłą. „Byłoby rzeczą zdumiewającą — wywodził lord Shaftesbury — gdyby naród angielski, tak dumny z wolności, której zażywa i tak gorąco popierający wolność innych narodów, miał się okazać obojętnym wobec widoku Polski, walczącej o wolność, która jest jej dziedzicznem prawem, a której została tak niesprawiedliwie pozbawiona“ [158]). W atmosferze gorącej uczuciowości topniały chłody i uprzedzenia. Trzeźwy Palmerston, przemawiający zwykle kategorjami interesów, złożył dań nastrojowi chwili, zdobywając się na ciepłe słowa współczucia dla męczeństwa Polski: „Niepodobna nie odczuwać dla polskiego narodu najgłębszej sympatji. Przez cały wiek był on szczególnie nieszczęśliwy. Był on nie-

---

[155]) Liverpool do Castlereagha, 14 paźdz. 1814. W e b s t e r, *British diplomacy 1813—15*, str. 211.

[156]) Interesujący zarys głównych zagadnień dał G r z e b i e n i o w s k i, *Ćwierćwiecze sprawy polskiej w Anglji. Droga* 1931.

[157]) Lieven do Benckendorffa, 13 grud. 1830, 22 lipca 1831. *Letters*, 285, 309.

[158]) H a n s a r d, CLXX, 1370.

szczęśliwy przed rozbiorami, mając konstytucję, która, jakiekolwiek były jej zalety, naznaczoną była najcięższemi możliwie wadami. Był nieszczęśliwy w dobie kolejnych rozbiorów, które pozbawiły go jego narodowości. Był nieszczęśliwy, gdy na jego terytorjum wkroczył idący do Rosji Napoleon... Był nieszczęśliwy na kongresie wiedeńskim... Był nieszczęśliwy później". Disraeli, który w 1846 potraktował upadek Polski jako przebrzmiały fakt historyczny, w odmienny uderzał teraz ton, gdy, podkreślając zbrodniczość rozdarcia Rzplitej i wypływające stąd dla Europy nieszczęścia, w następujących słowach wyrażał się o powstaniu: „Ruch ten nie jest wszczęty i podniecany przez obcych emisarjuszów. Nie stworzyły go konspiracje w innych krajach, nie podsycało promowanie lokalnych ambicyj ani cele partyjne. Jest to ruch narodowy, który posiada wszystkie cechy świętej sprawy: miłość ojczyzny, pamięć świetnej przeszłości, oraz, czego się spodziewam, w co chcę wierzyć — natchnienie triumfującej przyszłości" [159]). Pod niewątpliwym wpływem emigracji polskiej podnoszono w debatach parlamentarnych dodatnie momenty z dziejów dawnej Rzplitej. Kilku mówców przypominało jej zasługi jako bastjonu cywilizacji zachodniej, który w 1683 uratował Europę przed zalewem muzułmaństwa. Francis Vincent w pięknych słowach wskazywał (1832), że winno się Polakom wdzięczność zarówno z racji odsieczy Wiednia jak współczesnej ich walki przeciw wspólnemu wrogowi wolnych państw i liberalnych urządzeń [160]). Przedstawiciele wszystkich wyznań jednoczyli się w hołdzie dla okazywanej przez Rzplitą tolerancji religijnej. Katolik Hennessy przypominał, że Polska stanowiła od wieków integralną część Zachodu, a jej wysoka cywilizacja przejawiała się wydatnem popieraniem manufaktur, wprowadzeniem, pierwszy raz w Europie, wolnego handlu, oraz swobodą wiary. W podobny ton uderzał wybitny nonkonformista Spurgeon, podnosząc, że gdy cała Europa, nie wyłączając Anglji, krwawiła się w wojnach i prześladowaniach religijnych, Polska dawała schronienie sekciarzom wszystkich krajów, wykonywanie zaś praw obywatelskich nie było zawisłem od wyznania. Żyd Goldsmith, wspominając z wdzięcznością, że jego współwyznawcy w erze prześladowań w wiekach średnich osiedlali się w Polsce, wyciągał stąd wniosek, że „sprawa polska zasługuje na sympatję przyjaciół wolności tak religijnej jak obywatelskiej". Henry Stracey oświecił opinję brytyjską, że w Prusiech

[159]) H a n s a r d CLXIX, 633, 643.
[160]) Tamże XII, 660.

Wschodnich i Zachodnich oraz na G. Śląsku żyje parę miljonów Polaków. Grant-Duff, życząc Rosji najpomyślniejszego rozwoju jej grecko-słowiańskiej cywilizacji, wyrażał jednak pragnienie, ażeby jej rozmach skierował się do północnej Azji, zamiast miażdżyć Polskę, która związaną była zawsze z kulturą łacińską i Zachodem [161]).

Mimo całej satysfakcji, z jaką czyta się podobne wynurzenia, które nie straciły nic z swojej świeżości po upływie kilkudziesięciu lat, koniecznem jest stwierdzić, że większą wagę przedstawiają z historycznego punktu widzenia głosy, w których odbijało się nieprzyjazne względem Polski usposobienie pewnych kół brytyjskich. Wylewy serdecznych dla Polaków uczuć były owocem cechujących epokę upodobań liberalno-wolnościowych, współczucia i podziwu dla bohaterskiego narodu, wreszcie wysiłków dyplomacji Hotelu Lambert [162]); w wystąpieniach natomiast nieżyczliwych uwidoczniają się pewne zasadnicze, tradycyjne odtąd rysy mentalności Albjonu w zetknięciu z sprawami polskiemi. Niechęć do Polski z rozlicznych wypływała źródeł. Niejednokrotnie decydowały tu przekonania społeczno-polityczne. Podobnie jak w całej Europie, cieszyła się sprawa polska na terenie W. Brytanji szczególną życzliwością skrajnych ugrupowań demokratycznych o charakterze międzynarodowym. Po aneksji Krakowa ogłosił „Komitet demokratyczny odrodzenia Polski“ gwałtowną odezwę, w której, piętnując wystąpienie Palmerstona jako haniebne dla rządu a krzywdzące dla Polski, konkludował, że Polacy nie mają czego wyczekiwać po gabinetach, lecz powinni złożyć swoją nadzieję w ludach [163]). Tesame względy sprawiały, że czynniki ultrakonserwatywne musiały odnosić się do polskości jako do najszkodliwszego wcielenia zasad wywrotowych. Współcześni zdawali sobie sprawę, że wybuch powstania listopadowego ocalił rewolucję francuską i belgijską od najazdu Mikołaja, mniej natomiast wiedzieli, że stał się on ważnym mo-

---

[161]) Tamże CLXIX, 925, CLXX, 99, CLXX,1 222, CLXXV, 637.

[162]) O udziale agentów Hotelu Lambert w tworzeniu nastrojów polonofilskich na gruncie angielskim daje wyobrażenie depesza Wł. Czartoryskiego do Rządu Nar. z sierp. 1863: „Jak szczerze się pracuje nad dokładnem obznajomieniem przyjaciół tam naszych z kwestją polską, dowodzą same mowy Horsmana i Hennessy'ego, przez nas naturalnie natchnione... Co do artykułów *Morning Posta* i jego projektów, które Rząd Narodowy potwierdza, konfidencjonalnie donieść mu winienem, że wszystko to jest naszą robotą, tak artykuły jak i projekta, które wszakże redaktorowie angielscy bardzo często modyfikują, stosownie do swego sposobu myślenia.“ Rp. B. Cz. 5710.

[163]) Odezwa p. t. „*Poland. The seizure of Cracow*“, 7 grud. 1846. Druk. współcz.

mentem w walce o zdemokratyzowanie ordynacji wyborczej w Anglji. Lord Grey dla złamania oporu króla Wilhelma przeciw rozwiązaniu parlamentu, użył jako ostatecznego argumentu powstania polskiego, które stanowi wymowny przejaw ducha czasu: jeżeli potężna Rosja nie jest w stanie zgnieść garstki powstańców, jakże król z nielicznymi przedstawicielami ultratoryzmu oprze się reformatorskiej Anglji? Król ustąpił, lecz oświadczył pani Lieven: „Madame, you cannot desire more than I do the triumph of your Emperor, for it concerns me very closely“ [164]). W oczach ks. Alberta Polacy byli „Irlandczykami kontynentu“ [165]). Motywem tym posługiwała się niejednokrotnie dyplomacja rosyjska. Pani Lieven przekonywała Greya, że zwycięstwo cesarza nad powstaniem wywrze dobroczynny skutek na stan rzeczy w Irlandji, natomiast triumf Polaków zrewoltuje całą Europę [166]). Podobnie Nesselrode wskazywał w 1848 przedstawicielowi W. Brytanji, że oba kraje mają słabe punkty, jeden w Polsce, drugi w Irlandji, oba też narażone są na machinacje emisarjuszów rewolucyjnych [167]). „Każda rewolucja miała Polaków pomiędzy swymi promotorami, często podżegaczami“ — twierdził Senior [168]).

Przeciwieństwo do Polski na tle wspólności interesów konserwatywno-legitymistycznych było zapewne źródłem zjawiska, które można zaobserwować na szerokiej przestrzeni czasu. Oto akredytowani w stolicach państw rozbiorczych dyplomaci brytyjscy, rekrutujący się przeważnie z wyższych sfer społecznych, zamiast zdobywać o sprawach polskich samodzielne wiadomości, patrzyli na nie przez okulary rosyjskie, austrjackie czy pruskie i w tym duchu informowali swój rząd. Zdarzali się oczywista ludzie Polsce życzliwi, przeważnie zresztą na podrzędniejszych stanowiskach konsularnych. Takim był pułkownik Du Plat, który jako konsul brytyjski w Warszawie w latach czterdziestych swoją bystrą i ruchliwą działalnością ściągnął podejrzliwość gabinetów rozbiorczych; takim związany licznemi węzłami z Polską White, który z placówki swojej warszawskiej w 1863 słał nad Tamizę wyczerpujące relacje o przebiegu wypadków w zaborze rosyjskim i pruskim. W ogólności jednak w najbardziej dla Polski prze-

---

[164]) Lieven do Benckendorffa 13 maja 1831. *Letters* 302.

[165]) W. T. Stead. *The M. P. for Russia. Reminiscences and Correspondence of Olga Novicoff* t. I (1909), str. 53.

[166]) Lieven do Greya, 24 stycz. 1831. *Corresp. of Princess Lieven and Earl Grey*, t. II (1890), str. 143.

[167]) Bloomfield do Palmerstona, 29 marca 1848. Record Office.

[168]) Senior, *Conversations* II, 192.

łomowych momentach W. Brytanja reprezentowaną była w stolicach mocarstw północnych przez ludzi dobranych najfatalniej. Ambasador angielski w Petersburgu w dobie powstania listopadowego, lord Heytesbury, czerpał z swych głęboko konserwatywnych przekonań zasadniczą niechęć do polskiej próby wyzwoleńczej; w przedstawianiu wypadków w najciemniejszych barwach odtwarzał szanse powstania, krytykował przesadnie a jednostronnie stosunki i ludzi Królestwa, wyolbrzymiał rosyjskie sukcesy a przemilczał klęski, w ogólności przyczynił się niemało do ugruntowania w Palmerstonie przeświadczenia, że opór polski zostanie lada chwila stłumionym, interwencja zaś dyplomatyczna spowoduje najgorsze następstwa [169]). Trudno o bardziej odrażające świadectwo głupoty czy złej woli, aniżeli sobie wystawił angielski chargé d'affaires we Wiedniu Magenis w relacjach o rzezi galicyjskiej. Polski ruch powstańczy w jego oczach miał na celu „grabież i obalenie wszystkich istniejących władz". Krwawe czyny podburzonego chłopstwa były dlań świadectwem zarówno wrogości względem szlachty za doznane krzywdy jak wdzięczności wobec rządu. Daleki od potępień zdobywał się dyplomata brytyjski wręcz na słowa uznania: „Godnym uwagi, a bardziej jeszcze zasługującym na pochwałę jest fakt, że w wielu miejscach, gdzie aresztowano właścicieli ziemskich oraz ich służbę, wieśniacy ustawili straże dla zapobieżenia grabieży i zniszczenia własności pozostawionej bez zarządu, dając najlepsze świadectwo bezinteresowności ich poprzedniego postępowania; można niemal powiedzieć, że panuje porządek w pośrodku największego nieładu" [170]). Lord Westmoreland, który reprezentował interesy W. Brytanji w Berlinie w dobie Wiosny Ludów, nie zdobył się ni razu na ogarnięcie sprawy polskiej z innych perspektyw, aniżeli te, które mu podsuwały oficjalne czynniki rządowe, zaś w relacjach swych powtarzał cierpliwie i z najlepszą wiarą wszystkie antypolskie potwarze, jakie wyczytał w urzędowych komunikatach i szowinistycznej prasie pruskiej [171]). Lord Napier, który posłował nad Newą w dobie powstania styczniowego, ani przez chwilę nie krył się z swojemi sympatjami dla Rosji, a niechęcią do katolicyzmu, Francji i polskości. Na jego pochwałę należy zapisać rzetelne wysiłki około uzyskania dla Polaków lepszych warunków egzystencji pod berłem cara, atoli wartość jego służby informacyjnej oce-

---

[169]) D e m b i ń s k i, *Powstanie listopadowe w oświetleniu posłów angielskich. Pam. V Zjazdu hist. pol.* t. II (1931), str. 271.

[170]) Magenis do Palmerstona, 21 i 28 lutego, oraz 7 marca 1846. Record Office.

[171]) Szereg relacyj Westmorelanda z marca i kwietnia 1848. Tamże.

niał najlepiej Palmerston, osądziwszy, że wie o sprawach polskich tylko to, co dostało się doń przez kanał rosyjski [172]).

Nierównie donioślejsze znaczenie od opisów bieżących wydarzeń posiadają sądy, jakie wygłaszano w Anglji na temat przyczyn upadku Polski, jej dawnego ustroju państwowego, stosunku do państw ościennych, charakteru narodowego, budowy społecznej oraz widoków przyszłego rozwoju. „Jeżeli naród może być uważany za trwałą jednostkę, odpowiedzialną za czyny jej poprzednich pokoleń, żaden z narodów nie zasłużył bardziej na swój los, aniżeli Polska. W czasie swego niepodległego bytu była plagą dla Europy i dla siebie samej. Była stale pogrążoną w wojnach wewnętrznych i religijnych; każde stronnictwo odwoływało się ustawicznie do obcej interwencji, szlachta była małemi tyranami, lud w niewoli. Polacy nie mieli przemysłu, literatury ani tolerancji. Handel swój oddali żydom, następnie zaś prześladowali ich; pozbawieni byli całkowicie cierpliwości, rzetelności oraz sprawiedliwości, jakich wymaga ustrój wolnościowy" [173]). W tych słowach Seniora, wypowiedzianych w czasie powstania styczniowego, skrystalizowały się najbardziej istotne momenty antypolskiej opinji, jaka przeważała w pewnych środowiskach brytyjskich. Nie było to oczywista zjawisko wyjątkowe w Europie. Wroga Polsce propaganda, wypływając z oficjalnych źródeł rządów rozbiorczych, oddawna znalazła swoje odbicie w pracach historyków i publicystów rosyjskich i niemieckich, podmuchy zaś jej docierały niejednokrotnie do zasadniczo życzliwej nam Francji. Przeważna część zarzutów, jakiemi godzono w Polskę ze strony angielskiej, była odbiciem oszczerczej kampanji, prowadzonej na kontynencie. Wypominano zatem Polsce, że sama się zgubiła, łącząc w swym ustroju bezrząd z tyranją oligarchji. „Prawdziwymi sprawcami upadku Polski nie były wielkie mocarstwa, które oskarżacie. Była nimi klasa ludzi, którzy nigdy nie świadczyli ludowi pomocy; pod których rządami lud stał się zaprawdę niewolnikiem; którzy nie okazali nigdy ani iskry ducha, chyba przeciwstawiając się duchowieństwu... Była to arystokracja" — w tych słowach replikował obrońcom Polski Disraeli [174]). Carlyle w pełnych namaszczenia wywodach dokonywał sądu nad przeszłością Rzplitej: „Czytelnik, który obznajomił się z dziejami Polski, nie może żywić wątpliwości, że Polska była w tym czasie trupem lub umierającą.

---

[172]) Palmerston do Russella 10 czerw. 1863. Tamże.

[173]) Senior, *Conversations* II, 192.

[174]) Hansard XCI, 87.

Anarchje nie są dozwolone na tym świecie" [175]). Zapatrywania te wpływały z kolei na przyjaźniejsze ustosunkowanie się opinji angielskiej do rządów zaborczych. Durkam uważał, że Rosja skrzywdziła Polskę politycznie, ale że masom ludu włościańskiego lepiej jest pod berłem carów, aniżeli pod uciskiem arystokracji [176]). Członek Izby Gmin, Roebuck, odpowiadając mówcom, wzywającym do wojny z Rosją, wyraził przekonanie, że jej wynik byłby dla stanu wewnętrznego Polski wątpliwy: lepszy prosty despotyzm, aniżeli arystokracja militarna, spychająca lud do stanu najgorszej zależności [177]). Lord Bentink, dowodząc, że aneksja Krakowa była dobrodziejstwem dla jego mieszkańców, oswobodzonych z piekła dyktatury rewolucyjnej, dał przy tej sposobności apologję łagodnych i zbawiennych dla Polski rządów trzech grabieżców [178]). Rzecz oczywista, że w protestanckiej Anglji nie mogło zabraknąć wystąpień przeciwko Polsce jako twierdzy katolicyzmu. Carlyle, obok arystokratycznej anarchji, wywleka przeciw Rzplitej przedewszystkiem zarzut „jezuickiego fanatyzmu". Od chóru życzliwych Polsce głosów w czasie debat parlamentarnych w 1863 odcinały się jaskrawo wystąpienia Newdegate'a, który wyrażał obawę, aby Polska, oswobodziwszy się z pod tyranji rosyjskiej, nie popadła w drugą — klerykalną. Powstanie przedstawiało mu się jako krucjata ultramontanizmu przeciw Rosji, której ostatecznym celem ma być zapewnienie Rzymowi panowania nad światem. Z tego punktu widzenia nietylko upadek Polski wydawał mu się faktem naturalnym, ale wyrażał wątpliwość co do możności jej niezawisłego bytu w razie zwycięstwa powstańców. „Czyż była w tym nieszczęśliwym kraju, klasa średnia, zasadniczy element rządu konstytucyjnego? Czy lud był wykształcony i pokojowy? Czyż można było stworzyć z tych składników coś innego, aniżeli despotyczną formę rządu?" [179]). Nierzadkiem było wreszcie podkreślanie zaborczego charakteru polityki zagranicznej Rzplitej, która zanim padła ofiarą sąsiadów, dała się im pierwej niejednokrotnie we znaki. Wybitny historyk A. E. Freeman, zwracając się w 1876 do najsłynniejszej propagatorki zbliżenia anglo-rosyjskiego, Olgi Nowikow, uznał za konieczne udzielić jej następujących wskazań: „Pisząc dla Anglików, nawet przyjaźnie nastrojonych, powinna się Pani mieć na baczności przed

---

[175]) C a r l y l e, *History of Frederick the Great*, t. VI (1865) str. 404.
[176]) C h e s t e r W. N o w. *Durkam*, 296.
[177]) H a n s a r d XXXI, 661.
[178]) Tamże LXXXVIII, 1204.
[179]) Tamże CLXIX, 893, CLXX, 96.

Polakami... Powszechne mniemanie mięsza wszystko, co zaszło pomiędzy 1772 a 1863 w jedną masę, nie wie zaś, że Polska zajmowała raz Moskwę" [180]).

Na punkcie krytycznego traktowania Polski uwidoczniała się taka sama solidarność wszystkich kierunków politycznych, jak w propagandzie polonofilskiej. Uderzającym tego dowodem jest fakt, że dwa najbardziej może oszczercze paszkwile, godzące w polskość, wyszły z pod pióra ludzi biegunowo przeciwległych przekonań. Radykał Cobden czerpał swą niechęć ku Polsce z bardzo różnych źródeł: obok zasadniczego rusofilstwa, opartego na przesłankach w pierwszym rzędzie gospodarczych wchodził tu zapewne w grę niemniej zasadniczy pacyfizm, oraz awersja radykalnego demokraty do oligarchicznego ustroju dawnej Rzplitej. Wydana w 1836 książka o Rosji mieści systematycznie uporządkowany zbiór wszystkich nieomal zarzutów, jakiemi w różnych czasach godziła w Polskę wroga propaganda. Na wstępie zwraca się Cobden gwałtownie przeciw tym, którzy mówią o rozdartym i uciskanym wskutek rozbiorów narodzie polskim. W rzeczywistości w dawnej Polsce nie było narodu w zachodnio-europejskim sensie tego słowa. Była masa ludu, wegetująca w niewolniczym ucisku, pozbawiona nietylko praw politycznych, ale własności i bezpieczeństwa osobistego, oraz panująca warstwa szlachecka, która w oczach autora reprezentowała okaz najbardziej zwyrodniałej arystokracji dawnych i nowszych czasów. Zajęcie jej polegało na wynoszeniu i strącaniu królów, uchwalaniu samolubnych praw, które dawały jej możność dysponowania życiem i śmiercią poddanych, kupowania i sprzedawania ich niby psy i konie, uzurpowaniu sobie atrybutów udzielnych królików, przedewszystkiem zaś prowadzeniu ustawicznych wojen. W okresie od XIII do XVI wieku byli Polacy najbardziej wojowniczym i zaczepnym narodem na Północy: pustoszyli kolejno Ruś, Prusy, Litwę, Czechy, Węgry, wzamian też najeżdżani byli przez sąsiadów. Miecz stanowił jedyne zajęcie szlachty; dzięki wojnom, grabieży i rozlewowi krwi udało się barbarzyńskiemu narodowi nadać stolicy i dworom pewne znamiona zewnętrznego przepychu. W ciągu dwóch stuleci, od wygaśnięcia Jagiellonów do pierwszego rozbioru przedstawiała znów Polska obraz najkompletniejszej anarchji, której towarzyszyły nieuchronne nieszczęścia: pożoga, rozlew krwi, głód. „Nic w historji świata nie da się porównać pod względem zamętu, cierpienia i okropności warunków z tem nieszczęsnem króle-

---

[180]) S t e a d, *Reminiscences and Corresp. of Olga Nowicoff* I, 57.

stwem". Niesłusznem jest nazywanie dawnej Polski republiką. Był to despotyzm, gorszy od tureckiego, albowiem absolutna władza spoczywała w rękach 100,000 drobnych tyranów. Uzupełnieniem ponurego obrazu była bigoterja, fanatyzm i waśń religijna. Czy wobec tego można się dziwić upadkowi tego kraju? „Wszak los Polski był triumfem sprawiedliwości, bez którego historja nie przynosiłaby żadnego morału dla korzyści potomnych. Roczniki dziejów świata nie ukazują przykładu wielkiego narodu, któryby był, jak np. Prusy, zjednoczony, dobrze rządzony, o wysokim poziomie inteligencji, moralności i religji, o rozwijającem się bogactwie i cywilizacji, a który by upadł pod niszczącą ręką zdobywcy. Taka katastrofa bywa karą zaniedbujących się, zepsutych, zdezorganizowanych, ciemnych i niereligijnych społeczności oraz ich anarchicznych rządów — bywa karą Babilonu i Persepolis, Polski i Turcji!". Opierając się na tej historycznej podbudowie przystępuje z kolei Cobden do udowodnienia, że upadek Polski przyniósł zasadniczą poprawę w położeniu szerokich warstw jej ludności. Pod rządami Austrji i Prus, zwłaszcza tych ostatnich, dola chłopa polepszyła się znakomicie; Rosja zniosła na ziemiach polskich niewolnictwo i wzięła życie włościanina pod opiekę prawa. Również świetny rozwój Królestwa Kongresowego był w oczach Cobdena zasługą Rosji; za pieniądze skarbu rosyjskiego pobudowano szosy i mosty, rząd rosyjski czuwał nad rozwojem przemysłu i handlu. Powstanie listopadowe było dziełem niezadowolonej z utraty dawnej swawoli szlachty, przeciw niej skierowały się też represje caratu. Z tych wszystkich względów nie należy dawać posłuchu przyjaciołom Polski, którzy w imię jej ucisku podjudzają opinję przeciw Rosji. Właśnie za niepodległej Rzplitej olbrzymia większość narodu dźwigała okowy, które teraz Rosja rozkuła; przywrócenie dawnej Polski równałoby się pogrążeniu najszerszych warstw społeczeństwa w otchłań niedoli [181]).

Lord Robert Cecil, późniejszy margr. Salisbury, w ogłoszonem w początkach powstania styczniowego piśmie stara się wobec powszechnego wezbrania uczuć antyrosyjskich uwolnić carat od ciążącego na nim zarzutu „największej zbrodni czasów nowożytnych", t. j. rozbioru Polski. Dla udowodnienia swej tezy sięga do zamierzchłych początków dziejowych obu narodów. Polska reprezentowała w stosunku do sąsiada od Wschodu pierwiastek zaborczości, Ruś padała jej ofiarą. Po unji polsko-litewskiej przedstawiała ona obraz kraju,

---

[181]) C o b d e n, *Political Writings* I, 166 i n.

ujarzmionego i rozdartego przez dwie sprzymierzone z sobą potęgi: Polaków od zachodu, Tatarszczyznę od wschodu. Wybicie się państwa moskiewskiego dało początek wyswobodzaniu się elementu ruskiego, atoli proces ten trwał dwa stulecia wśród bardzo zmiennych kolei. W erze Samozwańców Polacy narzucali Moskwie władców i panowali na Kremlu. Z rozkazu polskiego dowódcy spłonęła stolica, a siedmsettysięczna ludność została rozpędzona na wszystkie strony. Czyż wobec tego można się dziwić, że Rosja, zyskawszy w XVIII wieku przewagę mieszała się z kolei w wewnętrzne sprawy Rzplitej? Był to najzwyklejszy akt samoobrony wobec możliwości odwetowych sąsiada, który przez tyle wieków w bolesny sposób dawał odczuć swoją wyższość, zarazem usprawiedliwiona obrona żyjącej na ziemiach Rzplitej ludności ruskiej i prawosławnej przed uciskiem polskiej szlachty i nietolerancją katolickiego duchowieństwa. Pierwszy rozbiór nie był przeto zbrodnią, lecz odzyskaniem utraconych niegdyś ziem, czynem słusznym ze względów wyznaniowych, narodowościowych, wojskowych i politycznych. Obmywszy w swojem przekonaniu Rosję z plamy zniszczenia państwowości polskiej przechodzi autor do znęcania się nad wewnętrznym ustrojem Rzplitej. Wbrew przyjętej powszechnie opinji o polskiej tolerancji stanowiła ona jedyne państwo, które w XVII i XVIII wieku, w erze rozkwitu nowożytnej cywilizacji przeszło do systemu prześladowań religijnych. Polska była krajem chronicznej anarchji, rwania sejmów, konfederacyj, wojen domowych, tyranji szlachty a niedoli chłopa, którą autor, powołując się na Modrzewskiego i Leszczyńskiego, przedstawia jako najcięższą w Europie. Konstytucja 3 maja była porywem spóźnionym, była „skruchą na łożu śmierci". Co więcej — tu uwidocznia się wyraźny wpływ Sybla — była ona wynikiem intrygi dyplomatycznej, oddaniem Rzplitej w zależność od Austrji. Nienawistne nastawienie autora w stosunku do Polski przebija również w odtworzeniu epoki porozbiorowej. Ma za złe Polakom, że dążąc do niepodległości pomagali Napoleonowi w jego usiłowaniach zniszczenia niezawisłości wszystkich innych narodów europejskich. Gdyby wyniki ich uwieńczone zostały powodzeniem, Rosja zostałaby zepchnięta do rzędu państwa półazjatyckiego, zmartwychwstała zaś Polska pod skrzydłami opiekuńczemi Francji wyrosłaby na pierwsze mocarstwo na wschodzie Europy. Chwila obecna wykazuje również, że Polacy nie dojrzeli do samodzielnego życia państwowego. „Całkowicie niepodległa Polska jest czystą chimerą. Niema siły, która mogłaby ją stworzyć, gdyby zaś

została stworzoną... utrzymać... Najlepsze, czego można się spodziewać dla Polski, to poprawa warunków pod rządami Rosji" [182]).

W powodzi wrogich Polsce wystąpień jeden zwłaszcza moment zasługuje na podkreślenie ze względu na wyraźną jego łączność z polityką Anglji względem wskrzeszonego państwa polskiego. Była nim niechęć pewnego odłamu opinji brytyjskiej do stworzenia Polski historycznej w jej przedrozbiorowych granicach. Dotyczyło to nietylko Galicji i Poznańskiego, lecz również kresów wschodnich. Sprawa ta absorbowała powszechnie uwagę w dobie powstania styczniowego, kiedy przynależność Litwy i Rusi wysunęła się na czoło trudności polsko-rosyjskiego problemu. Kanclerz skarbu Gladstone zastrzegł się dobitnie przeciw pretensjom powstańców nietylko do zaborów pruskiego i austrjackiego, ale i do dawnych ziem kresowych Rzplitej. Stuletnia przynależność tych terytorjów do Rosji przyniosła wielkie przeobrażenia w ich stosunkach społecznych, politycznych i moralnych. Wskrzeszenie Polski w jej najszerszym sensie byłoby niewątpliwie wielką ochroną i wielką chwałą dla Europy, atoli zrealizowanie tego programu przekracza praktyczne możliwości polityki brytyjskiej [183]). Uwagi, jakie wypowiedział na ten temat Napier, ostrością sformułowania i gwałtownością tonu o tyle górują nad wstrzemięźliwemi wynurzeniami Gladstona, o ile jaskrawy rusofilizm petersburskiego przedstawiciela W. Brytanji przewyższał sympatje słowiańskie wielkiego wodza whigów. Jego żywiołowa niechęć do polskości i katolicyzmu oraz wypływające z niej obawy triumfu papiestwa i Francji na wschodzie Europy osiągały punkt szczytowy, ilekroć w relacjach swoich dotykał możliwości ukonstytuowania się niepodległej Polski w granicach 1772 roku. „W Polsce właściwej — pisał — istnieje naród jednolity, przynajmniej pod względem rasy i religji, jeżeli nie interesów i pragnień; natomiast w prowincjach, które pierwej złączone były kolejno z Rusią, państwem litewskiem, Zakonem Krzyżackim, Szwecją i Polską, istnieje ogromna różnorodność ras, wyznań i uczuć. W tych prowincjach, a nawet w Wilnie, Kownie i Grodnie, gdzie żywioł polski i katolicki jest najsilniejszy, wezwanie do broni wywołało z konieczności nietylko bunt przeciw ustanowionej władzy, ale wojnę domową i rozruchy agrarne". Oburzeniem przejmowało go postępowanie polskiej szlachty i duchowieństwa, które stanowiąc na ziemiach kresowych znikomą mniejszość, usiłowały

---

[182]) Salisbury, *Foreign Politics* (1905), str. 3—60.
[183]) Hansard CLXXII, 1097.

narzucić swoją wolę masom rodzimej ludności. Opierając się na tych niezbitych dlań faktach dochodził dyplomata brytyjski do sformułowania, odnośnie do polskich ziem kresowych, postulatu uwzględnienia w pierwszym rzędzie momentu etnograficznego. Wola ludności miała w jego oczach pierwszeństwo przed prawami historycznemi. „Władcy, zasiadający w Warszawie, nie mogą rozciągać swojego panowania od Bałtyku po M. Czarne i od Dźwiny i Dniepru po bramy Wrocławia i granice Pomeranji i Brandenburgji, li tylko dlatego, że w którejś z poprzednich epok kraje, ogarnięte tym rozległym kręgiem, dostały się pod rządy monarchów polskich i litewskich... Należy wziąć pod rozwagę pokrewieństwa rasowe, wyznanie oraz interes mieszkańców tych okolic, jak również należy zapytać o ich zdanie"[184]). W najbardziej skrajny sposób stawiał sprawę przyszłych granic Senior. Zdaniem jego rdzenną częścią Polski było jedynie Królestwo, w którem zamieszkiwała połowa narodu, podczas gdy druga połowa rozproszoną była na kresach wschodnich, zachodnich i południowych wśród mas ludności niemieckiej, rosyjskiej, litewskiej, ruskiej i żydowskiej. Odbudowa Polski w granicach historycznych pociągnęłaby za sobą obalenie całego porządku europejskiego; Anglja miałaby wówczas prawo zgłosić pretensję do przeważnej części Francji, Danja zaś upomniałaby się o zwrot Norwegji. Polska w granicach historycznych odpowiada jedynie interesom szlachty, która pragnie wznowić ucisk indyferentnego narodowo, a nawet religijnie chłopa. Żaden trybunał międzynarodowej sprawiedliwości nie przyzna Polakom cokolwiek poza Kongresówką. „Rozbiory były aktem ohydnej niesprawiedliwości i zła — wywnętrzał się przed Cieszkowskim — sądzę jednak, że zwrot Poznańskiego, Galicji oraz Zachodniej Rosji nie mógłby się dokonać bez zła i niesprawiedliwości"[185]). Niemniej charakterystycznym od podobnych poglądów był dobór autorytetów, na jakich się one opierały. Senior dla uzasadnienia swojej absurdalnej tezy o skurczeniu się żywiołu polskiego do granic samej Kongresówki powoływał się na zdanie margrabiego Circourta, francuskiego literata i dyplomaty, który znany był wśród współczesnych z żywiołowej wprost nienawiści do polskości i katolicyzmu, oraz równie gorących sympatyj dla Prus i Rosji. Drugiem źródłem natchnień Seniora było dzieło Niemca Büschinga o ludności cesarstwa rosyjskiego. Napier, dowodząc, że ludność polska rzadziej jest rozsianą na ziemiach litewsko-

---

[184]) Napier do Russella 10 czerwca, 8 lipca, 27 lipca 1863. Record Office.
[185]) S e n i o r, *Conversations* II, 227—29, 240 i n.

ruskich, aniżeli na G. Śląsku i w okolicach Gdańska, opierał się na atlasie etnograficznym ziem polskich, opracowanym przez oficera rosyjskiego, Eckerta, członka cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, oraz na pracy niemieckiego geografa Schnitzlera. Rzecz uderzająca a smutny stanowiąca prognostyk dla przyszłości, jak tendencyjne prace uczonych państw rozbiorczych, oraz propaganda zawodowych szkodników i oszczerców znajdowały już wówczas łatwy dostęp do poważnych przedstawicieli brytyjskiej literatury i dyplomacji, podsuwając im najbardziej dla polskości zabójcze rozwiązania.

VIII.

Naszkicowany powyżej przegląd głównych zagadnień, wchodzących w orbitę polsko-brytyjskich stosunków, mimo pobieżności i nieuniknionych luk stwarza pewną podstawę do sformułowania ogólnego sądu o stanowisku Anglji wobec sprawy polskiej. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że nie może być mowy o zasadniczej wobec Polski nieżyczliwości, o świadomej chęci szkodzenia. Również wysuwany niejednokrotnie zarzut, że W. Brytanja dla dopięcia swych celów podsycała polskie aspiracje do odzyskania niepodległości, by w stosownej chwili umyć ręce od odpowiedzialności, nie znajduje w źródłach potwierdzenia. Można nawet stwierdzić, że dyplomacja brytyjska odznaczała się w tym względzie wyjątkową wstrzemięźliwością, a wysiłek jej z reguły zwracał się w kierunku gaszenia zapałów powstańczych. Trudno wreszcie orzec, jakoby sprawa polska nie wchodziła w obrąb działania polityki angielskiej i nie budziła zainteresowania społeczeństwa. Wielkie mocarstwo, jakiem była w XIX wieku W. Brytanja, mimo całej niechęci do angażowania się w spory kontynentu, z natury rzeczy musiało stykać się z sprawą, która wypływała na powierzchnię przy każdem poważniejszem zawikłaniu międzynarodowem. W zetknięciu tem ujawniła polityka brytyjska sporo dobrych chęci, życzliwych nieraz odruchów; brakowało natomiast konsekwentnej woli zrobienia czegoś istotnego dla zapewnienia Polsce niepodległości. Nigdy nie znajdowała się sprawa polska w centrum polityki brytyjskiej. W żadnym momencie nie uważano nad Tamizą wskrzeszenia Polski za sprawę pierwszorzędnej doniosłości, dla której warto było rzucić na szalę cały wpływ W. Brytanji. Zdobywano się na wynurzenia życzliwości, za któremi nie stała chęć czynnego poparcia, wobec wyrządzanych Polsce krzywd wznoszono protesty, przeniknięte

poczuciem bezsiły. W pewnych momentach mogło się wydawać, że Anglja zdobywa się wreszcie na aktywną w sprawie polskiej po-litykę; były to wszelako krótkotrwałe porywy. Polityka brytyjska nie okazywała na odcinku polskim ani cienia tej systematycznej uporczy-wości i mocy działania, jakie zapewniły jej panowanie nad światem. Wobec trudności ustępowano dość skwapliwie, z niepowodzenia-mi godzono się bez uczucia głębszego żalu lub urazy. Najwyżej krwa-wić mogła zadraśnięta duma, nie odzywało się natomiast poczucie po-niesionej szkody.

Wymowną zapowiedzią długiego łańcucha polsko-brytyjskich niezrozumień i zawodów było pierwsze bliższe zetknięcie obu państw w współdziałaniu politycznem za Sejmu Wielkiego. W obmyślonym przez Ewarta a realizowanym przez Pitta systemie federacyjnym mia-ła Rzplita zająć jedno z ważniejszych miejsc. Kierownicy polityki bry-tyjskiej z satysfakcją witali oswobodzenie się Polski z pod suprema-cji caratu oraz widoki jej konsolidacji politycznej i terytorjalnej [186]). „Pokojowe ustanowienie rządu monarchicznego w Polsce na propono-wanych obecnie podstawach — brzmiała instrukcja z początku 1791— pociągnie za sobą oczywista korzystne następstwa nietylko dla inte-resów tego kraju, lecz także sprzymierzeńców" [187]). Z poczuciem wspólności politycznej kojarzyła się świadomość korzyści gospodar-czych. Ewart łączył oba zagadnienia w logiczną całość, rozumując, że jeśli Rzplita pod względem gospodarczym zastąpić ma W. Brytanji dotychczasowego dostawcę rosyjskiego, należy przedewszystkiem za-bezpieczyć jej niepodległość przed zabójczem wdzieraniem się obcych wpływów. „Jeżeli przeto otwarcie rozległego handlu z Polską stanowi dla nas ważny przedmiot, jest nieodzowną koniecznością zawrzeć z nią związek polityczny" [188]). W trakcie debat oczakowskich jeden z człon-ków Izby Gmin wyraził zdanie, że Polska może stać się dla Anglji równie użytecznym sprzymierzeńcem, jak dotąd Rosja [189]). Naodwrót poseł angielski w Warszawie, Hailes donosił, że W. Brytanja cieszy-ła się tam większym wpływem, aniżeli którykolwiek inny kraj [190]). Równolegle z temi pięknemi zawiązkami przyjaźni zarysowywała się krańcowo ostrożna, pełna rezerwy i wyczekiwania postawa gabinetu londyńskiego. Granville przyklasnął gorąco wprowadzeniu ustawy

---

[186]) Holland Rose, *Pitt and the National Revival*, 520.

[187]) Instrukcja dla Hailesa, 25 stycz. 1791. Record Office.

[188]) Ewart do Pitta, 1790. Dembiński 502.

[189]) *The Parliam. History of England* XXIX, 233.

[190]) Relacja Hailesa, 6 stycz. 1790. Record Office.

3 maja, atoli wzdragał się przed myślą rozciągnięcia nad nią gwarancji ze względu na możliwość komplikacyj europejskich, w których W. Brytanja musiałaby wziąć udział. „Jest rzeczą bezwzględnie konieczną — pisał — aby kraj ten (Anglja) nie posunął się w swych zobowiązaniach ani o krok poza zapewnienia dobrych życzeń i przyjaznych dyspozycyj" [191]). Gdy w rok później przyszła katastrofa najazdu rosyjskiego, Targowicy, upadku dzieła 3 maja, niejeden z dyplomatów brytyjskich odetchnął z ulgą, że rokowania sojusznicze z Polską nie nałożyły na rząd brytyjski żadnych konkretnych zobowiązań. „Gdy w 1790 wysuwałem niejednokrotnie poważne zarzuty przeciw projektowi przymierza z Polską, obawiałem się, że niesie ono wiele ryzyka bez odpowiednich korzyści; z pewnością jednak nie przewidziałem, jak prędko wciągnęłoby ono nas w nierozwikłalne zagmatwania" — pisał Auckland [192]). Sam Grenville bez skrupułów dokonał całkowitego odwrotu. W instrukcji dla posła angielskiego w Warszawie, Gardinera, przypominając, że poprzednik jego miał rozkaz ograniczyć się do zapewnień życzliwości bez obietnic pozytywnej pomocy, stwierdzał, że rozwój wypadków usprawiedliwił niestety tę wstrzemięźliwość; w obecnym stanie rzeczy trudno myśleć o przywróceniu w Polsce spokojności bez oddania jej z powrotem pod nieograniczony wpływ Rosji, a może bez nowego rozbioru. „Żadna interwencja państw morskich nie mogłaby oddać Polsce usługi, przynajmniej żadna bez podjęcia nierównie większego wysiłku i wydatku, aniżeliby usprawiedliwiała ważność ich własnych interesów... Należy wstrzymywać się z największą ostrożnością od wszystkiego, co mogłoby podtrzymać nieuzasadnione oczekiwania naszej pomocy" — brzmiał twardy nakaz sternika polityki brytyjskiej. „W słowach tych — pisze Holland Rose — Granville wydał na Polskę wyrok śmierci" [193]). W ponurym dramacie załamania się polsko-brytyjskiej kooperacji oraz agonji niedoszłego sprzymierzeńca nie zabrakło tak często spotykanych w podobnych razach zgrzytów pospolitości i cynizmu. Jeden z czynniejszych aktorów zbliżenia obu państw, Hailes, który w dobie Sejmu W. unoszony falą entuzjazmu dla Anglji z uznaniem komentował wysiłek odrodzeńczy Rzplitej, w obliczu katastrofy bryzgnął drastyczną obelgą, pisząc, że „w Warszawie patrjotyzm jest tylko kloaką dla prywatnych interesów, zaś nową konstytucję uwa-

---

[191]) Granville do Fawknera, 24 maja, do Auckanda 24 maja, do Ewarta 25 maja 1791. *Dropmore Papers* 11, 79 i n.

[192]) Auckland do Granville'a 12 czerw. 1792. Tamże II, 279.

[193]) H o l l a n d R o s e, *Pitt and the Great War* (1891), str. 54—55.

żano powszechnie za cios śmiertelny dla niepodległości Polski". [194]). Epilog rozegrał się przed forum parlamentu brytyjskiego. Jeden z głównych sprawców unicestwienia planów wojennych Pitta, Fox, wnosząc o przywrócenie pokoju z Francją, piorunował na obłudę, tyranję i wiarołomstwo oprawców Polski, stawiając w pierwszym rzędzie pod pręgierz Fryd. Wilhelma II. „Zbójeckie i bezwstydne rozdarcie Królestwa Polskiego... wzbudziło w wiernej Izbie Gmin najwyższe oburzenie z powodu tak zuchwałego znieważenia praw niezawisłego narodu, oraz najżywszą troskę o zmycie z honoru rządu brytyjskiego podejrzenia, że pomógł on lub wyraził swoją zgodę na poczynania tak ohydne w ich zasadzie a tak niebezpieczne jako przykład dla pokoju i szczęśliwości rodzaju ludzkiego". Replikował mu Burke. Niedawny apologeta ustawy 3 maja, w obliczu dokonywającego się mordu narodu przemawiał zimnym, kupieckim językiem namacalnej rzeczywistości. Zastrzegając się przed chęcią wchodzenia w sprawę polską, określał postępowanie Foxa jako godne kobiety. Ujęcie się za Rzplitą pociągnie wojnę z całą Europą. Czyż W. Brytanja może wstępować w szranki przeciw trzem największym mocarstwom kontynentu, mając zapewnioną pomoc li tylko jakobińskiej Francji? Najrozsądniejszą rzeczą jest w takim razie zachować milczenie. „W odniesieniu do nas Polska może być faktycznie traktowana jako kraj leżący na księżycu". [195]).

Złowrogie słowa Burke'a zaciążyły nad całokształtem porozbiorowej polityki Anglji. Nie było tak życzliwego Polsce brytyjskiego męża stanu, u którego nie majaczyłby na dnie duszy chociażby odblask świadomości, że sprawa polska pozostaje poza kręgiem żywotnych interesów Albjonu, że jest to w pewnej mierze „kraj na księżycu". W dobie wojny krymskiej, która najbliższym od czasu Sejmu W. węzłem skojarzyła nadzieje polskie z W. Brytanją, pisał jeden z jej ministrów, ks. Argyll, że kraj jego ma w odbudowie Polski „stosunkowo odległy interes". [196]). Inny mąż stanu, Granville dowodził, że wytaczanie sprawy polskiej przed forum międzynarodowe skomplikuje nowym elementem i tak już dostatecznie pogmatwaną sytuację Europy. [197]). Życzliwy Polsce członek Izby Gmin Grenfell bronił w 1863 politykę rządu wobec powstania listopadowego argu-

[194]) Tamże 54.

[195]) *The Parliam. History of England*, XXX, 997 i n.

[196]) Argyll do Clarendona, paźdz. 1854. *Autobiography* I, 492.

[197]) Granville do Clarendona 7 paźdz. 1855. Fitzmaurice, *The life of Granville* I, 122.

mentem, że głównem jego zadaniem było wówczas rozwiązanie sprawy belgijskiej oraz roztoczenie opieki nad rodzącą się wolnością na półwyspie iberyjskim: „Belgja bowiem, Hiszpanja i Portugalja są krajami dużo bliższemi i bardziej nas interesującemi, aniżeli Polska". [198]). W zainteresowaniach Gladstone'a Polska zajmowała w 1832 miejsce po Portugalji. [199]). Pod innemi jeszcze względami pozostawiła doba Sejmu W. niezatarte tradycje. Granville, wzbraniając się użyczyć ginącej Polsce ratunku, był zarazem dalekim od sankcjonowania dokonywującej się niesprawiedliwości. Gdy posłowie państw rozbiorczych notyfikowali mu plan nowego okrojenia Polski, odpowiedział, „że W. Brytanja nie jest wprawdzie związana względem Polski żadnemi zobowiązaniami, wszelako nie będzie nigdy uczestniczyć w rozdzielaniu odszkodowań kosztem neutralnego i bezbronnego narodu.[200])". Rządy brytyjskie w XIX wieku były naogół w równym stopniu skłonne do formułowania zastrzeżeń moralnych względem metod postępowania z Polakami, jak do wygłaszania wyroków śmierci na ich próby uzyskania niepodległości.

W chwili wybuchu powstania listopadowego Anglją rządził gabinet whigowski. Naczelnik jego, Grey, miał za sobą tradycję obrońcy Polski w dobie drugiego i trzeciego rozbioru, oraz autorstwo pięknego listu do Kościuszki z 1814, w którym opowiadał się za utworzeniem prawdziwie niezawisłego państwa polskiego. [201]). Gdy jedno z pism codziennych pośpieszyło przedrukować w 1831 ten dokument jego polonofilskiej przeszłości, premjer oświadczył, że przekonania jego nie uległy zmianie: gdyby było możliwem odbudowanie Polski na zasadach zdolnych zabezpieczyć powszechny pokój oraz trwałą stabilizację stosunków, Europa uniknęłaby przeważnej części nękających ją trudności i niebezpieczeństw. Z założeń tych wysnuwał jednak Grey dosyć nieoczekiwane konkluzje: „Każdy powinien sobie życzyć zakończenia obecnego konfliktu w Polsce, i to, jeżeli możliwe, w sposób, który zapewniłby mieszkańcom tego nieszczęśliwego kraju dobry rząd, państwom zaś sąsiednim i Europie w ogólności dostateczne bezpieczeństwo przeciw dalszemu rozszerzaniu się Rosji z tej strony". [202]). Stanowisko Greya wobec powstania wyrażało się

---

[198]) H a n s a r d CLXX, 100.

[199]) M o r l e y, *The Life of Gladstone* I, 248.

[200]) L e c k y, *History of England in the eighteenth Century*, t. VI (1887)

[201]) D'A n g e b e r g, str. 601.

[202]) Grey do H. Taylora 6 kwiet. 1831. *The Correspondence of Grey with William IV*, I, 210.

przeto w dwóch życzeniach: najprędszego zwycięstwa Rosji oraz zapewnienia Królestwu amnestji. Poglądom tym dawał Grey niejednokrotnie wyraz w rozmowach i korespondencji z przyjaciółką swoją, p. Lieven w sposób, który nie pozostawiał znakomitej rzeczniczce interesów rosyjskich w Londynie najmniejszej wątpliwości co do intencyj naczelnika rządu brytyjskiego względem powstania. „Uznaje on — pisała żona ambasadora, — że jedyną drogą, jaka pozostaje cesarzowi, jest siła, i ufa, że wkrótce zapewni mu ona panowanie nad niesforną Polską". Kiedyindziej pisała dyplomatka rosyjska z zadowoleniem, że „lord Grey wyrażał się w najbardziej poprawny sposób o naszych sprawach w Polsce. Życzy on nam poważnie i szczerze, abyśmy prędko stłumili rewolucję". [203]). Z życzeniami temi łączył Grey wstawiennictwo za zrewoltowanym krajem — w jakim wszelako utrzymane tonie! „Nie będzie mnie Pani wszak podejrzewać — rozpoczynał swoją suplikę — o jakąkolwiek skłonność do niewłaściwego mięszania się w sprawy innego kraju, szczególnie zaś waszego". Następowała rada zlikwidowania powstania w sposób, któryby nie wzburzył opinji Europy, poczem premjer, jakgdyby przeląkłszy się własnej śmiałości, śpieszył z kornem usprawiedliwieniem: „Jest to jedynie życzenie, nieśmiałe życzenie, nie zaś domaganie się najlżejszego prawa proponowania, chyba w tonie najbardziej przyjacielskiej rady, czegokolwiek, co nie byłoby zgodnem z respektem, jaki jestem winien charakterowi i niezawisłości zaprzyjaźnionego mocarstwa". [204]). Prawda, że nie wszyscy członkowie gabinetu płaszczyli się w podobny sposób przed caratem. Lord Durkam zarobił sobie u p. Lieven na miano „a Pole enragé". Podług wiadomości ambasadorowej miał on trzykrotnie proponować na radzie gabinetu uznanie niepodległości Polski, zapewniając, że krok taki spotka się z poklaskiem Izby Gmin oraz całego kraju. [205]). W rok później widziano go na ambasadzie petersburskiej jako jednego z gorących rzeczników angielsko-rosyjskiego zbliżenia. Trzeci z pośród przyjaciół Polski, lord Brougham, z pod którego pióra wyszedł w 1813 „bogdajże najwymowniejszy głos, jaki kiedykolwiek podniesiono za granicą w sprawie polskiej", [206]) z całą świadomością kreślił obecnie linję demarkacyjną pomiędzy marzeniami młodego entuzjasty a oportu-

---

[203]) Lieven do Benckendorffa, 13 oraz 22 grud. 1830. *Letters* 285 i n.

[204]) Grey do Lieven 27 stycz. 1831. *Corr. of Princess Lieven and Earl Grey* 147.

[205]) Lieven do Benckendorffa 24 czerw. 1831. *Letters* 305.

[206]) W a w r z k o w i c z 71.

nizmem dojrzałego męża stanu. „Wasza Wysokość zrozumie wszak różnicę pomiędzy uczuciami prywatnej jednostki a obowiązkami ministra" — klarował Czartoryskiemu. „Opinja lorda Greya i moja w sprawie polskiej jest Panu dobrze znana; musimy wszelako stosować naszą politykę do położenia Anglji, która była absolutnie niezdolną do prowadzenia wojny".[207]).

Analogiczne pierwiastki ścierały się w polityce brytyjskiej w każdym przełomowym momencie, jaki przeżywał naród polski w XIX wieku. Z jednej strony odczucie wyrządzonej w ubiegłem stuleciu wielkiej niesprawiedliwości, świadomość, że jej naprawienie byłoby nietylko triumfem zasady etycznej w polityce, ale przyniosłoby korzyść zarówno Anglji jak całości stosunków europejskich; z drugiej — zakorzenione przekonanie, że nie jest to sprawa aż tak doniosła, tak bezpośredni rokująca pożytek, by warto było podjąć dla niej wielki wysiłek i zdeptać uświęcone tradycje brytyjskiej polityki zagranicznej. Aneksja Krakowa w 1846 wywołała szczere oburzenie w sferach rządzących Albjonu. Trudno o bardziej dosadną krytykę postępowania dworów rozbiorczych aniżeli to uczynił Palmerston w notach do ambasadora brytyjskiego we Wiedniu.[208]). Nie był to li tylko gest oficjalny, któremu nie towarzyszyło wewnętrzne przeświadczenie. „Jest to rzecz zła i głupia, która odbije się na nich samych" — pisał na wieść o gotującym się akcie. Po dokonaniu aneksji wyraził swe oburzenie: „Zarządzenie to jest ohydną hańbą, dokonaną na podstawie najbardziej czczych pretensyj i najbardziej bezpodstawnych twierdzeń". [209]). Mimo to nietylko nie podjął Palmerston najmniejszej akcji w obronie wolnego miasta i pogwałconych traktatów, ale, wyrozumowawszy sobie, że każdy wysiłek byłby bezskutecznym, starał się uśmierzyć falę protestów w parlamencie. W roku 1848 obawa ekspansji francuskiej przeważyła w oczach brytyjskich mężów stanu nad słusznemi prawami Polski do niepodległości. Na poważniejszą akcję kroiło się w dobie wojny krymskiej. Palmerston, umieściwszy pomiędzy maksymalnemi celami wojny odbudowę Polski, uczynił pierwszy krok w kierunku jej realizacji, powołując do gabinetu lorda Harrowby jako oficjalnego niejako rzecznika polskich

---

[207]) C z a r t o r y s k i II, 327.

[208]) Palmerston do Ponsonby'ego 23 list. 1846. D'A n g e b e r g 1054.

[209]) Palmerston do Normanby'ego 17 oraz 19 list. 1846. B u l w e r III, 320—21.

interesów.[210]). Po tak obiecujących początkach przyszedł szereg bolesnych dla Polaków rozczarowań. Gabinet brytyjski, uchwaliwszy w maju 1855 stworzenie w Turcji legjonu polskiego z własnym sztandarem, w miesiąc później cofnął się, odmówił Polakom prawa do chorągwi narodowej, odmówił jakichkolwiek gwarancyj politycznych.[211]). Palmerston z całą otwartością stwierdzał, że tworzenie legjonów polskich przez Turcję za zachętą Anglji nie jest środkiem rewolucyjnym, lecz dezercyjnym.[212]). Z bardziej jeszcze cyniczną szczerością wywnętrzał się premjer u schyłku 1855 roku przed ministrem wojny Panmurem: „Ponieważ Austrja skłonną jest wciągnąć nas do rokowań, utworzenie silnego korpusu polskiego stałoby się potężnem narzędziem negocjacyj, w stosunku zaś do Rosji środkiem wywarcia nacisku równie dobrym jak zajęcie Kinburnu. Wywarłoby ono również dobry skutek na Austrję, stałoby się wskazówką dla wszystkich mocarstw wschodnich, że należy prędko zawrzeć pokój".[213]). Wobec wybuchu powstania styczniowego ustosunkował się rząd angielski identycznie, jak w 1830: pragnął najrychlejszego stłumienia zaburzeń, następnie zaś zaspokojenia życzeń umiarkowanej części społeczeństwa Kongresówki. Pierwsza interwencja dyplomatyczna w sprawie polskiej podjęta została głównie w celu zaspokojenia opinji publicznej w kraju oraz spętania inicjatywy Napoleona III. Wypadki wyrastały jednak szybko ponad głowy brytyjskich mężów stanu, którzy w miarę rozwoju sprawy polskiej zmieniali skromne początkowo założenia i dyspozycje, z jakiemi przystępowali do dzieła. Palmerston, widząc rodzącą się możliwość uniezależnienia Kongresówki od caratu, uchwycił się jej z całą skwapliwością i włożył w zrealizowanie polskiej niepodległości zdumiewającą, jak na ośmdziesięcioletniego starca, sumę energji i wysiłku. Na pochwałę dyplomatów brytyjskich należy stwierdzić, że nawet ci, którzy nie życzyli sobie odrodzenia państwowości polskiej, jak Russell i Napier, pracowali z całem oddaniem około zapewnienia Królestwu pomyślniejszych warunków bytowania, żadnemu zaś nie przyszło na myśl przedłużać rozpaczliwą walkę powstańców dla dopięcia egoistycznych celów swego kraju. Wszelako i w tym momencie, który sta-

---

[210]) H a n d e l s m a n, *Sprawa polska w polityce Francji i Anglji w czasie wojny krymskiej.* Cz. II. *Spraw. Tow. Nauk. Warsz.* 1930.

[211]) H a n d e l s m a n, *Mickiewicz w latach 1853—1855* (1833), str. 56.

[212]) *Jenerał Zamoyski* VI, 17.

[213]) Palmerston do Panmure'a, 25 list., 16 grud. 1855. *The Panmure Papers* t. I. (1908) str. 503, t. II str. 21.

nowił niewątpliwie szczytowy punkt wysiłku Anglji w sprawie polskiej, zabrakło tego, co zawsze: zabrakło mocno skrystalizowanej woli doprowadzenia raz podjętej sprawy do zwycięskiego rozwiązania, bez cofania się przed najwyższem ryzykiem i użyciem wszystkich sił i środków.

Podobne spostrzeżenia sformułować można o stosunku społeczeństwa brytyjskiego do sprawy polskiej. Życzliwość nastrojów, pragnienie zadośćuczynienia za doznane krzywdy, wyczucie płynącego stąd dla Anglji pożytku, występowały w enuncjacjach wybitnych przedstawicieli społeczności angielskiej z większą wyrazistością, aniżeli w ostrożnych wynurzeniach dyplomatów. Godzi się również zaznaczyć, że historjografja angielska nie poszła w stosunku do Polski szlakiem tendencyj Carlyle'a. Wywodom apologety Fryderyka przeciwstawić można sąd znakomitego dziejopisa szkoły oksfordzkiej, Lecky'ego, który nazwał zdradę Prus w 1792 „jedną z najbardziej haniebnych i smutnych spraw XVIII wieku", [214]). jak również opinję biografa Pitta Młodszego, że zgładzenie Polski było „najcięższą stratą, jakiej doznała w czasach nowożytnych zasada narodowościowa". [215]). Wszelako i tu cofano się przed wyciągnięciem z sympatyj polskich jedynie zbawczych konsekwencyj. Nawet w chwilach najżywszego reagowania na nieszczęścia Polski wolano przyglądać się spokojnie agonjom powstań, aniżeli na szalę rozgrywających się wydarzeń rzucić miecz brytyjski. Podobne nastawienie kryło w sobie zawiązki poważnego dla sprawy polskiej niebezpieczeństwa. Jeżeli dyplomacja i opinja publiczna wielkiego narodu traktuje problem polityczny pod kątem sprawiedliwości, sympatji i odległych korzyści, nie zaś bezpośredniego zysku, nic łatwiejszego, jak przejść w miarę zmieniających się okoliczności od życzliwości do obojętności, a nawet niechęci. Jakoż nie brak w omawianym okresie podobnych zapowiedzi, przyczem groźniejszem od oszczerstw i napaści było traktowanie upadku Polski jako usankcjonowanego przez prawo narodów faktu dokonanego. „Niema nic przykrzejszego dla człowieka o prawem uczuciu — wywodził w 1846 Palmerston — jak dyskusja nad sprawą polską, dotyczy ona bowiem wielkiego i szlachetnego narodu, który, dawniejszemi czasy, zajmował wybitne stanowisko w wspólności ludów europejskich, wskutek zaś niesprawiedliwości największego rodzaju—aczkolwiek w odległej już epoce — został po-

---

[214]) Lecky, *Hist. of England in the Eighteenth Century* VI, 84.
[215]) Holland Rose, *Pitt and the National Revival* 631.

zbawiony narodowej egzystencji... Wszelako wspomniane tu wypadki stanowią obecnie kwestję historyczną. Jakiekolwiek mogą być aspiracje członków tego narodu, którzy, spoglądając wstecz, ku dawnej chwale ich kraju, wierzą w nadejście chwili przywrócenia Polski dawnego bytu, my, siedzący w tej Izbie, znamy traktaty i zobowiązania, które ciążą na mocarstwach europejskich i które unormowały obecny podział Europy, i nie możemy w naszych rozważaniach cofać się głębiej wstecz, aniżeli do traktatów wiedeńskich". W bardziej jeszcze dobitny sposób postawił sprawę Disraeli; wyraziwszy swoje ubolewanie z powodu upadku Polski, której niezawisła egzystencja leżała w interesie W. Brytanji, podkreślił zarazem, że od chwili tego faktu upłynęło już ośmdziesiąt lat. „Od tego czasu zaszło wiele rzeczy. Anglja straciła w tym okresie kolonje, Francja zrewoltowała się, kontynent został podbity, Irlandja złączona z Anglją... Któż może teraz zaprzeczyć, że ograbienie Polski przestało być polityczną katastrofą, a powinno być uważane za fakt historyczny?" Inny mówca konserwatywny, wicehrabia Mahon, oświadczył, że jakkolwiek należy opłakiwać rozbiór Polski, niemniej stał się on faktem dokonanym, odrobienie go zaś leży poza granicami rozsądnej możliwości.[216]). Od podobnych wynurzeń krok tylko do stanowiska Carlyla, który uznał, że wbrew wysiłkom życzliwych Polsce jednostek jest to sprawa oddawna martwa i pogrzebana.[217]).

Wracając obecnie do postawionego na wstępie niniejszej rozprawy zagadnienia, wypadnie orzec, że przyczyny niedopasowań angielsko-polskiej polityki sięgały głębiej, aniżeli się mogło wydawać. Polska, dobijając się o pomoc W. Brytanji, napotykała na poważniejsze przeszkody, aniżeli nieżyczliwość społeczeństwa lub złą wolę kierujących mężów stanu. Nie przysłowiowy egoizm i ciasnota pojęć John Bulla, nie dwulicowość Palmerstona stanowiły o niedocenianiu lub niezrozumieniu naszych najżywotniejszych interesów nad Tamizą. Wchodziły tu w grę wyższe, ponadludzkie czynniki, wchodził cały kompleks zasadniczych norm i tradycyj, któremi rządziło się w swojej polityce zagranicznej wyspiarskie mocarstwo. O ciągłości i mocy żywotnej tych zasad świadczy najlepiej fakt, że w omawianym okresie skrystalizowały się podstawowe elementy polityki, jaką po upływie tylu dziesięcioleci zastosować miała W. Brytanja wobec Polski Odrodzonej. Już wówczas nauczono się pa-

---

216) H a n s a r d LXXXVIII, 826, 1183, XCI, 69.

217) C a r l y l e VI, 391.

trzeć na Polskę jako na źródło wojen i zaburzeń, podminowujące spokój kontynentu. Już wówczas nie życzono sobie silnej Polski jako naturalnego sojusznika i podpory imperjalizmu francuskiego. Wzgląd na całość i potęgę państw niemieckich przeważał w oczach W. Brytanji nad słusznemi prawami Polski do utraconych dzielnic. Lloyd George, występując przeciw przyznaniu nam G. Śląska i Gdańska, nieskończenie był łaskawszy, aniżeli Palmerston i Russell, którzy nie chcieli słyszeć o Galicji i Poznańskiem. Bierność, z jaką asystowała Anglja katastrofie 1831 i 1863 roku stanowiła wymowną zapowiedź jej postawy wobec pochodu czerwonej armji na Warszawę w 1920. Wreszcie w protestach przeciw oparciu granic Polski o Dźwinę i Dniepr, w wysuniętem przez Napiera żądaniu uwzględnienia woli mieszkańców ziem kresowych, tkwią zawiązki dwóch złowrogich darów, jakie zmartwychwstałej Rzplitej złożyć miała dyplomacja brytyjska: plebiscytów oraz linji Curzona.

Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
w Warszawie
Szpitalna 10